

ŚLADAMI
HENRYKA POBOŻNEGO
I KSIĘŻNEJ ANNY

BIBLIOTEKA DIECEZJI LEGNICKIEJ

54

Redaktor serii: ks. Bogusław Drożdż

**ŚLADAMI
HENRYKA POBOŻNEGO
I KSIĘŻNEJ ANNY**

Redakcja
Stanisław Andrzej Potycz

Legnica 2013

© Stanisław Andrzej Potycz 2013

ISBN 978-83-89204-52-3
ISSN 1428-6734

Skład i łamanie tekstu: Anna Lichota

Biblioteka im. Jana Pawła II
Wyższego Seminarium Duchownego
Diecezji Legnickiej
redakcja@perspectiva.pl

SŁOWO WSTĘPNE

Z wielką radością przyjmuję fakt ukazania się książki pt. *Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny*, dokumentującej to wszystko, co działo się w Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90, tak żywo zaangażowanym w promocję wybitnych chrześcijan, jakimi byli Henryk Pobożny i jego czcigodna małżonka księżna Anna.

Przywołując mój list z kwietnia br., skierowany do redaktora tej książki, Pana Stanisława A. Potycza, pragnę podkreślić, że dobrze wiemy, iż w 1241 r. na Dobrych Polach walkę z mongolskim najeźdźcą stoczył książę Henryk II, któremu historia dodała przydomek „Pobożny”. Choć polski książę zginął, to jednak rozegrana bitwa pod Legnicą powstrzymała tatarską nawałnicę przed atakiem na dalsze tereny Zachodniej Europy i dlatego też bitwa ta zaliczana jest do najważniejszych bitew w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej.

Z osobą bohaterskiego księcia wiąże się nieodłącznie postać jego małżonki księżnej Anny, znanej nam między innymi z fundacji opactwa w Krzeszowie. Postać księcia wiąże się również z osobą jego matki Jadwigi Śląskiej, małżonki księcia Henryka I, zwanego „Brodatym”. Władców śląskiej ziemi z XIII w. dobrze pamięta i opisuje historia powszechna. W historiografii eklezjalnej swoje szczególne miejsce ma zwłaszcza Jadwiga, którą papież Klemens IV ogłosił świętą Kościoła już w II połowie XIII w. (26 marca 1267 r.). Zasługi tak zacnego rodu są szeroko znane i dobrze opisane w różnych dziełach historycznych.

Dzisiaj, pomimo upływu już siedmiu stuleci, wciąż żywe są postacie, które wniosły głęboko chrześcijański rys swojej działalności w historię regionu, kraju i całego kontynentu. Ich dokonania i postawy,

podziwiają kolejne pokolenia mieszkańców Śląska i innych dzielnic Polski, a do miejsc związanych z ich życiem i śmiercią przybywają turyści i pielgrzymi z całego świata.

Nie jest dla mnie zatem dziwne, że pośród osób zaangażowanych w zgłębianie dzieła życia wymienionych władców Śląska, zarówno w gronie osób świeckich, jak i duchownych żyjących na przełomie XX i XXI w. zrodziła się myśl, aby do chwały ołtarzy wynieść bohaterskiego księcia Henryka Pobożnego wraz z jego małżonką księżną Anną. Taki też wniosek złożony został podczas obrad wiosennej sesji plenarnej I Synodu Diecezji Legnickiej w 2010 r. Wiele w naszej diecezji dokonało się od tego synodalnego wydarzenia. W panoramę licznych wypowiedzi i zdarzeń uwydatniających, z odnowionym zaangażowaniem na dolnośląskiej ziemi i w naszym kraju, pamięć o Henryku Pobożnym i Annie niewątpliwie wpisuje się także moja rozmowa z Benedyktem XVI podczas ostatniej wizyty *ad limina apostolorum*. Papież wprost przywołał historyczną bitwę pod Legnicą i postać obrońcy chrześcijaństwa Henryka Pobożnego.

Z uznaniem dziękuję redaktorowi tej publikacji, Panu mecenasowi Stanisławowi A. Potyczowi za pomysł, jego realizację i ukonkretnienie w postaci niniejszej książki tak ważnych dla świadectwa chrześcijańskiego i patriotycznego zdarzeń z życia niepoślednich osób, które, jak Bóg pozwoli, dostąpią chwały ołtarzy. Ich heroiczne życie niech stanie się dla nas wzorem, a przez to mocniej wyciśniętym śladem świętości na naszej drodze wiodącej ku zbawieniu.

Z serca błogosławię Szanownemu Panu Potyczowi i całemu Duszpasterstwu Ludzi Pracy '90, życząc, aby rozpoczęte przed wielu laty dzieło nadal wnosilo w życie społeczne swoją wytrwałą formacyjną pracę i dzieliło się wspianiałymi jej owocami.

† Stefan Cichy
Biskup Legnicki

WPROWADZENIE

Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w Legnicy powstało 9 kwietnia 1990 r. Data ta nie była przypadkowa. Tego dnia przypadała kolejna rocznica bitwy pod Legnicą z 1241 r. Wtedy to książę Henryk II Pobożny – książę Śląska, Wielkopolski i Krakowa, przeciwstawiając się hordom tatarskim ze wschodu, oddał swe życie za wiarę, ponosząc męczeńską śmierć.

Jednym z zadań, które Duszpasterstwo sobie wówczas postawiło, była modlitwa o wyniesienie na ołtarze bohaterskiego księcia, niedoszłego króla Polski, który stanął w obronie chrześcijańskiej Europy. Później taką samą modlitwą objęliśmy jego małżonkę księżną Annę Śląską, gdyż uznaliśmy, że ta zacna kobieta zasługuje na to jako wzorowa małżonka i matka, fundatorka wielu średniowiecznych obiektów sakralnych i szpitalnych, zawsze zatroskana o biednych i pokrzywdzonych.

Modliliśmy się o ich beatyfikację podczas wielu mszy św., odprawianych w czasie naszych spotkań formacyjnych w klasztornej kaplicy legnickich Franciszkanów z Zakonu Braci Mniejszych Prowincji św. Jadwigi. A od grudnia 2011 r. odmawialiśmy również *Modlitwę o potrzebne łaski za przyczyną Henryka Pobożnego i jego małżonki Anny* ułożoną przez ks. Bogusława Drożdża.

Chcąc przybliżyć życie i działalność pary książęcej, zorganizowaliśmy 11 tematycznie zróżnicowanych wykładów. Dziesięć z nich stanowi zasadniczą część niniejszej publikacji (rozdział pierwszy). Droga relacji prasowych trafiały one do osób, które nie mogły fizycznie w nich uczestniczyć. Staraliśmy się ukazać w nich życie Henryka II i księżnej

Anny całościowo, w tym głębię duchowości, w jakiej wzrastali. Szukaliśmy ich śladów. Zresztą śladów tych szukano już kilka lat po śmierci Henryka II, podczas wyprawy do władcy Mongołów (1245–1247) wysłanej przez papieża Innocentego IV.

Wyprawa ta, pod wodzą legata papieskiego Jana di Piano Carpiniego, miała zasadnicze znaczenie dla ustalenia, jaką śmiercią zginął książę Henryk. Sporządzone zostały z niej trzy relacje, w tym na podstawie rozmów z Mongołami – uczestnikami bitwy na Dobrym Polu. Jedną z nich, autorstwa C. de Bridii (*Historia Tartarorum*, po polsku *Historia Tatarów*), ukończona 30 lipca 1247 r., została ujawniona dopiero w 1965 r. w Nowym Jorku. Wynika z niej, że książę nie zginął na polu bitwy, jak dotychczas przyjmowano. Uśmiercono go przez ścięcie w obozie mongolskim, do którego został wzięty i gdzie zmuszano go do ukłęknięcia przed martwym wodzem mongolskim, który poległ w bitwie pod Sandomierzem.

Wybitny historyk polski prof. Grzegorz Labuda (1916–2010), po zapoznaniu się z tą relacją nie miał żadnych wątpliwości co do męczeńskiej śmierci księcia. Takie samo przekonanie wyrażał też inny znany polski historyk prof. Jerzy Strzelczyk, autohenrykowsr książki *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku* (Poznań 1993). W swojej publikacji zamieścił on wszystkie trzy relacje z wyprawy franciszkanów: *Historię Tatarów* C. de Bridii, *Historię Mongołów* Jana di Piano Carpiniego i *Sprawozdanie* Benedykta Polaka.

Warto zauważyć, że ostatnio nastąpiło ponowne wprowadzanie postaci Henryka Pobożnego do kultury masowej, z pokazaniem jego śmierci według właściwej – niepodważanej przez naukowców – relacji, tzn. podanej przez C. de Bridię, czego przykładem jest powieść *Psy Tartaru*, napisana przez Tomasza Łysiaka, a opublikowana wiosną 2010 r.

Gdy 27 marca 2010 r. Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90, podczas wiosennej sesji I Synodu Diecezji Legnickiej złożyło na ręce biskupa legnickiego wniosek o wszczęcie przygotowań zmierzających do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego księcia Henryka II Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny, zainteresowanie nimi i bitwą pod Legnicą znacznie wzrosło. I to nie tylko w mediach. Do biskupa legnickiego zaczęły wpływać pisma popierające wniosek, zainicjowane zostały

liczne konferencje i wykłady, powstało wiele inicjatyw, w tym wśród młodzieży.

Oczywiście zainteresowania świątobliwą parą książęcą nie można wiązać tylko z wnioskiem, gdyż np. w 2011 r. przyczyną tego stanu rzeczy była również przypadająca wtedy 770. rocznica bitwy. Wniosek spotęgował to zainteresowanie, spowodował napływ mało znanych, a nawet nieznanych dotychczas większemu gronu osób informacji o książęcej parze i o bitwie z Tatarami. Wiele osób zaczęło zgłaszać je do Zespołu Historycznego i przewodniczącego Kapituły Duszpasterstwa. Byli też tacy, którzy zwracali się o bliższe informacje dotyczące starań o beatyfikację i o przesłanie materiałów o Henryku Pobożnym i księżnej Annie. Różnym przejawom tego zainteresowania poświęcone są rozdziały tej publikacji zatytułowane *Pamięć o Henryku Pobożnym i księżnej Annie* (rozdział drugi) i *Społeczne poparcie dla wniosku* (rozdział trzeci). Ostatni rozdział *Od wniosku do decyzji biskupa legnickiego* (rozdział czwarty) zawiera dokumenty przedstawiające dotychczasową formalną historię wniosku.

Kończąc, kieruję słowa podziękowania do wszystkich, którzy udzielili mi pomocy i wsparcia podczas pracy nad przygotowaniem tej książki. W szczególności jednak jestem wdzięczny Księdzu Biskupowi Stefanowi Cichemu za napisanie do niej *Słowa wstępnego*. Dziękuję mu także za nadanie biegu wnioskowi o beatyfikację książęcej pary.

Stanisław Andrzej Potycz

Rozdział pierwszy

WYKŁADY I RELACJE PRASOWE

Tomasz Łysiak

TATARZY POD LEGNICĄ

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Z wielką radością przyjąłem zaproszenie od Państwa do Legnicy, ponieważ od paru lat żyję historią sprzed wieków i dzielę swoją rzeczywistość na tę realną, istniejącą dookoła, i tę właśnie, która działa się wtedy m.in. na tych ziemiach. Leży mi też na sercu pomysł, idea, którą gorąco będę wspierał – by wynieść na ołtarze księcia Henryka Pobożnego. Zresztą pewne rozwiązania dramatyczne i fabularne w mojej książce *Psy Tartaru* świadczą o tym, iż postać ta jak najbardziej na to zasługuje.

Chciałbym Państwu opowiedzieć, co Henryk Pobożny dla mnie, jako pisarza, znaczy. Fascynuje mnie zresztą nie tylko on, ale i rodzina, z której wyszedł. Matka – św. Jadwiga i ojciec – Henryk Brodaty. Myślę, że gdyby nie ci rodzice, gdyby nie ich postawa, wiara i wybory, to nie byłoby takiego Henryka Pobożnego, jakiego mieliśmy. To jest także spojrzenie na rodzinę, której przyszło żyć w niezwykle trudnych, ciężkich czasach, w okresie rozbicia dzielnicowego. Powiem Państwu szczerze, że gdy zabierałem się do pisania tej mojej trylogii i zacząłem

studiować tamtą epokę, to niesamowicie mnie ona ujęła i wciągnęła. Pierwsza część pt. *Szalbierz* zaczyna się na cztery lata przed bitwą legnicką, jeszcze za panowania Henryka Brodatego. Jednym z symboli tego, w jaki sposób tworzyła się historia tamtych lat, jest słynny mord w Gąsawie w 1227 r. Zjechała się tam cała „rodzina” (bliżej i dalej spokrewnieni księżęta Piastowie) po to, by zastanowić się, co dalej robić z różnorakimi problemami politycznymi. W pewnym momencie, kiedy wszyscy siedzieli w łaźni, wpadli do niej woje z obnażonymi mieczami i zaczęli siec bezbronnych, nagich mężczyzn. To byli rycerze Odonica, przeciwnika Henryka Brodatego. Takimi metodami prowadzono wtedy politykę. Można sobie wyobrazić tę „filmową” scenę, co tam się działo – obłoki pary wodnej, krzyki, wszędzie krew. Brodaty został ranny bardzo poważnie, ale przeżył, ponieważ jego paladyn, wierny rycerz Peregryn zasłonił go własną piersią, przyjął ciosy na siebie i padł, zakrywając Henryka, a napastnicy sądząc, że księżę jest martwy, zostawili go. Później Henryk Pobożny odwiózł rannego ojca do Wrocławia. Inny uczestnik kąpieli Leszek Biały wybiegł nago na dwór, wskoczył na konia i zaczął uciekać. Szybko dopadł go pościg i mężczyzna padł pod ciosami siepaczy. Te szekspirowskie wątki są jednym z symboli tamtych czasów. Rodzina, która spotyka się gdzieś razem, a za chwilę wszyscy się nawzajem mordują. Ale w tej epoce, w której nawet więzy pokrewieństwa nie hamują ludzi przed podłymi czynami, a polityka i władza są ponad wszystkim, znajdują się ludzie, którzy postępują inaczej i to są właśnie rodzice Henryka Pobożnego – Henryk Brodaty i Jadwiga. Owszem, są twardzi, prowadzą politykę, biorą udział w bitwach – ale nie sięgają po niemoralne metody. Henryk Brodaty właściwie kładzie podwaliny pod nowoczesność nie tylko Dolnego Śląska, ale moim zdaniem całej Polski. Pisał o tym prof. Benedykt Zientara. Przecież Polska była wtedy, proszę Państwa, dziką czarną wyspą – tak to trzeba sobie powiedzieć – pomiędzy rozwiniętymi kulturami. Na południu byli Czesi, na zachodzie Cesarstwo Niemieckie, a na wschodzie Ruś, która była daleko bardziej do przodu niż my. Wystarczy popatrzeć, że na Rusi pisano w języku ojczystym już w IX w., wtedy powstały ich pierwsze kroniki. A nasza *Bogurodzica* to dopiero początek XV w. – 500 lat różnicy. Tymczasem Brodaty zaczyna walkę o pewne podstawy. Jestem przeciwnikiem przypinania zarówno jemu, jak i Pobożnemu

łatki zniemczenia. To jest według mnie miara myślenia XIX-wiecznego. Średniowiecze natomiast było związane z dynastiami panującymi, naród jako pewne pojęcie jeszcze nie istniał. Dla Henryka ściągnięcie osadników niemieckich było sposobem na podźwignięcie państwa z upadku. Takie były trendy w całej Europie. A wracając do domniemanej niemieckości, mało osób wie, że wedle kroniki Długoszowej z ust Henryka Pobożnego padły pierwsze polskie słowa, gorzkie słowa co prawda i brzmiące jak memento: „Gorze są nam stało”. Te słowa, w łacińskiej przeciw kronice, zapisane zostały po polsku. A więc Długosz miał w tym jakiś cel. Poza tym na zdrowy rozsądek, jeśli ktoś myśli po niemiecku, to czy w chwilach emocji mówiłby w innym języku. To jest piękny przykład na polskość Henryka Pobożnego.

Wracam do tej rodziny i niezwyklej postaci żony i matki – św. Jadwigi. A także historii tego małżeństwa. Razem z moją żoną podążaliśmy jego tropami. Myśleliśmy, jakich trudnych wyborów musieli dokonywać, choćby ta decyzja o pójściu do klasztoru. Jak trudne były dla Jadwigi chwile, gdy mąż pod koniec życia został obłożony klątwą. A jednocześnie oni się cały czas kochali. Kiedy wyobrazimy sobie, że za tymi dylematami stali ludzie z krwi i kości, masa wątpliwości i łyż, które nie są nigdzie zapisane, to wtedy dopiero możemy poczuć skalę i wagę przeróżnych decyzji. Z tego domu wychodzi ktoś taki, jak Henryk Pobożny i kontynuuje pomysł polityki ojca. Czyli zbudowania od nowa polskiej państwowości opartej o koronę. Dla mnie było czymś pięknym i wzruszającym, gdy zdałem sobie sprawę z tego, że Henryk Brodaty nie dbał o siebie, że wszystko robił dla syna, korony dla niego, sam przyjmował tylko razy. On wystawiał się na ogień, on brał na siebie klątwy, ale politycznie dbał o to, żeby Henryk Pobożny został królem. Jakże w sumie było blisko tego. Gdyby bitwę pod Legnicą wygrał, a w końcu zwycięstwo było tuż, to i cały chrześcijański świat życzyłby sobie korony dla Pobożnego. Szczególnie, że był blisko związany z papieżem od dobrych kilku lat i prowadził zresztą wyraźnie antyniemiecką politykę – o tym też się rzadko wspomina. Santok, walka z Brandenburczykami to była przeciw walka z żywiołem niemieckim. Ale nagle dzieje się coś, co wszystkie plany Brodatego niszczy. Coś, co myślę, że nawet na dzisiejsze standardy byłoby dla nas nie do uwierzenia. Najazd tatarski. Naprawdę jestem w stanie zrozumieć tamtych

ludzi, którzy sądzili, że spełniają się apokaliptyczne przepowiednie – najazd jeźdźców z piekieł. Zresztą trzeba pamiętać, że w średniowieczu nadejścia apokalipsy oczekiwano. Na drogach pojawiali się ludzie, którzy krzyczeli: „uważajcie, bo dzień jest bliski”.

W takich okolicznościach zjawiała się potęga tatarska i, proszę Państwa, jestem absolutnie przekonany, że żadna siła ówczesnej Europy, nie byłaby w stanie się jej oprzeć. Chcąc dobrze skonstruować swoją opowieść, szedłem tropami Henryka Pobożnego, więc musiałem też dotknąć tego, z czym miał do czynienia. Trzecia część mojej trylogii zaczyna się od zdobycia przez Tatarów, czy prawidłowo mówiąc Mongołów, ale używam ówczesnej terminologii, Kijowa. Wybrałem ten moment, gdyż pozwala on jak pod soczewką zobaczyć potęgę i brutalność armii tatarskiej. Była ona jak na owe czasy instrumentem nowoczesnym, niemalże takim, jak armia niemiecka w 1939 r. Proszę sobie wyobrazić, że Mongołowie na kilka lat przed operacją wojskową wysyłali szpiegów wszędzie tam, gdzie dopiero po kilku latach miały przyjść wojska. Ich zadaniem była ocena sytuacji, robili więc rysunki, notatki o zamkach, grodach, ile mają załogi, jaka jest sytuacja polityczna. Nie przez przypadek armia mongolska uderzała przez Sandomierz i doszła do Śląska, a właściwie zostawiła Mazowsze. Przeszli tamtędy, ale nie prowadzili żadnych działań, bo wiedzieli doskonale, że Konrad Mazowiecki jest śmiertelnym wrogiem Henryka Pobożnego. Wiedzieli wszystko. Plany, które robili były na skalę XX-wieczną – ocena siły przeciwnika, a później wjechanie na jego teren przez silne, pancerne uderzenie głęboko w terytorium, po czym następuje okrążenie. Tak wtedy w Europie nikt nie walczył. Wszystkie bitwy toczono jak tę pod Grunwaldem – w dużym uproszczeniu oczywiście – wojska stawały naprzeciwko siebie i walczyły. Trzeba jeszcze pamiętać, że XIII w. to w ogóle cofnięcie się w europejskiej technice wojennej w porównaniu np. z czasami Chrobrego. Natomiast wojownik tatarski to był człowiek, który rodził się w stepach, w siodle i miał w ręku narzędzie śmiertelne, czyli łuk. Praca nad zrobieniem takiego łuku trwała około roku. Składał się z kilku rodzajów materiału: kości, drewna, jelit. Mongołowie strzelali z nich na odległość 500 m, a każdy z wojowników miał przy sobie dwa łuki: jeden do strzału na daleki dystans, drugi na krótki. Do tego trzy kołczany, trzy rodzaje strzał, w tym strzały specjalne,

m.in. takie, które służyły do przebicia zbroi i miały praktycznie siłę kuszy, oraz ogniowe i dźwiękowe, czyli sygnalizacyjne. Te ostatnie miały w grotach wyżłobienia, przez które przechodziło powietrze, wydając dźwięki. W ten sposób przekazywano rozkazy całemu wojsku – strzały leciały daleko, ponad konnymi i wszyscy je słyszeli. Armia mongolska, kiedy stanęła nad brzegiem Dniepru naprzeciw Kijowa – to była na tamte czasy olbrzymia siła, było to 40 tys. żołnierzy. Proszę sobie wyobrazić salwę, którą ci żołnierze oddali z wyjących strzał. Są w latopisach kijowskich zapiski, że niebo stało się czarne. To był także niesamowity efekt psychologiczny. Tatarzy stosowali system dziesiętny oparty najprawdopodobniej na legionach rzymskich – tzw. tumen (to było około 10 tys. wojowników) był dzielony na tysiące, czyli mingany, później na setki – dżauny i harbany, czyli dziesiątki. Każdy z tych oddziałów miał swojego oficera i podoficera, który mógł go w razie potrzeby natychmiast zastąpić. Czyngis-chan, który stworzył państwo właściwie z niczego, był geniuszem. Najpierw rozesłał umyślnych na cały świat, żeby zbierali doświadczenia. Mongołowie po prostu wzięli to, co najlepsze, od Chińczyków np. technologie, maszyny oblężnicze itd. Proszę Państwa, oni mieli nawet dystynkcje wojskowe, które nazywały się pajdze. Tabliczki zawieszane na szyjach były po prostu z różnych rodzajów materiału: drewniane oznaczały najniższy stopień, później srebrne, złote, wszystkie z wyobrażeniami zwierząt. W obozach były zawsze namioty medyczne. Do tego dochodzi aprowizacja, no i konie. W tym czasie w Europie, choć główną siłę uderzeniową stanowiła ciężkozbrojna jazda, to podstawą była piechota. A tu cała armia na koniach, czyli niespotykana szybkość przemarszów. Wystarczy popatrzeć, ile czasu zajęło im przejście z Krakowa do Wrocławia i pod Legnicę. To zaledwie kilka... dni.

Opowiadam o tym dlatego, żeby poczuli Państwo tę potęgę i siłę, z którą miał do czynienia Henryk Pobożny. Ile wymagało odwagi i hartu ducha, żeby stawić czoła czemuś takiemu. Wróć jeszcze do Kijowa. Mongołowie zdobyli go mniej więcej w tydzień, a była to jedna z największych ówczesnych metropolii świata. Porównywalna z Konstantynopolem. Miasto składało się z wielu grodów położonych na wzgórzach. Ówczesny Kraków zajmował obszar do 30 ha, a samo centrum Kijowa to zaledwie... 400 ha. Miało piękne biblioteki, kilkadziesiąt

cerkwi. Największa z nich – dziesięcinna o wysokości 45 m, była wyższa od katedry Notre Dame. Mieszkańcy pochodzili z wielu narodów. Byli i Polacy, w klasztorze dominikańskim przebywał św. Jacek. Po siedmiu dniach od przybycia najeźdźców został tylko popiół i płynąca wszędzie krew. Kijów już się nigdy z tego nie podniósł. Ocalały jakieś resztki – Ławra Peczerska i nieliczne zabytki. Mongołowie przez wiele dni mordowali metodycznie wszystkich. Kilka osób zostawili przy życiu i posłali przed sobą, aby opowiedziały innym o rzezi. Chcieli, żeby ludzie się bali. Także ich wygląd miał wywoływać przerażenie. Byli rzeczywiście jak jeźdźcy z piekieł. W jaszczurzo połyskujących zbrojach, ze smagłymi twarzami, pociętymi siatką blizn, ponieważ nacinali sobie skórę, tworząc specjalne znaki. Byli straszliwie brudni. Nie myli się w ogóle, co wynikało z ich wiary, która mówiła, że woda jest święta, w związku z czym nie wolno się w niej kąpać. Musieli więc także koszmarnie śmierdzieć. Kiedy brakowało im jedzenia, żywili się krwią swoich koni – nacinali im barki, zbierali do miski krew i ją pili.

Myślę, że Henryk Pobożny wiedział więcej, niż nam się wydaje. Dziś już wiadomo, że ten atak na Polskę był tylko osłoną działań na Węgrzech, że chodziło wyłącznie o wytrącenie tych sił z północy, które ewentualnie mogły przeszkodzić w planach Batu-chana. Ale nie odmawiamy ludziom tamtej epoki inteligencji i wyciągania wniosków. Wierzę więc, że książę wiedział, z czym ma do czynienia, z jaką makabryczną machiną wojenną. Miał przykłady od Sandomierza przez Kraków, bitwy: Tursko Wielkie, Chmielnik. Trafili do niego rycerze, którzy byli świadkami tych wydarzeń. Pomimo tego zdecydował się na walkę. Wiedział też, że nie jest to wojna, której celem jest zdobywanie miast, ponieważ Kijów, Kraków zostały spalone i pozostawione. W związku z tym należy postawić pytanie: dlaczego po prostu nie zamknął się w Legnicy, w tej jednej z najlepszych twierdz regionu, i nie czekał? Dlaczego gromadził wojsko, zwoływał wszystkich, kogo się tylko dało, chociażby górników? Na to pytanie chciałem znaleźć odpowiedź, pisząc tę powieść. Powiem Państwu, że wierzę w to, iż w trakcie pisania bohaterowie, mówiąc metaforycznie, zaczynają sami żyć, działać, opowiadać. Zaskakują autora. Taka była również moja przygoda poznawania Henryka Pobożnego i historii jego ducha. Wierzę więc i niemal zyskałem pewność, że Henryk Pobożny bił się o cały chrześcijański

świat. O to, żeby nasza cywilizacja nie zginęła. Wierzę w to, że wyszedł do walki, wiedząc, przeczuwając, że może przyjdzie mu oddać życie i że nie miał wyboru. I to jest jego droga do wolności.

Kiedyś usłyszałem piękne słowa o o. Kolbe i jego decyzji oddania życia za drugiego człowieka. Często potocznie mówi się, że wolność to możliwość dokonywania wyborów. Ale od pewnego dominikanina usłyszałem taką ocenę tej definicji: nieprawda, wolność to takie działanie według pewnego systemu wartości, że często właśnie nie ma wyboru. Pójście tą drogą, na której, aby być w zgodzie ze swoim sumieniem nie mamy wyboru – to jest wolność. Wierzę, że on właśnie coś takiego zrobił. Że będąc takim człowiekiem, synem św. Jadwigi, Henryka Brodatego, będąc człowiekiem wychowanym na takich, a nie innych wartościach czuł, że nie ma wyboru. Na pewno się bał, wiemy, że długo się modlił przed bitwą. Dlatego dla mnie scena w kościele legnickim – Msza św. przed bitwą, mistycyzm pewnych znaków, tej dachówki spadającej z wiatrem – jest znacząca. Godzenie się z wolą Bożą było dla mnie kolejną, niezwykle istotną rzeczą w odkrywaniu Henryka Pobożnego. Zobaczyłem, że jest to postać głęboko chrystologiczna i chrystologicznie należałoby na nią patrzeć. To pójście z krzyżem za Chrystusem jest tu niezwykle ważne. Cała symbolika jest ważna. Proszę zobaczyć, że on dostaje cios włócznią w bok, że to jest rodzaj drogi krzyżowej. Nie ginie od razu. Umiera w poniżeniu, opluwany i bity. Księżna Anna znajduje go nagiego, bez głowy, na polu bitwy. Szuka go tam także bolejąca matka. Nie na darmo w późniejszej ikonografii, na monetach czy pieczęciach, Henryka Pobożnego przedstawiano z liściem palmowym – symbolem męczeństwa. Jedna z legend z kolei mówi, że kazał się przywiązać do drzewa i w ten sposób walczył do końca.

Aby dotrzeć do wszystkich wątków tej historii, czytałem, co się tylko da. I stwierdziłem, że polscy historycy ugrzęźli w pewnej uliczce czerpania z podobnych źródeł, które są niewystarczające. Że właściwie napędzają się sami kolejnymi tezami, w które wierzą lub nie. To jest pewien zamknięty krąg, właściwie cały oparty na Długoszu. A przecież bitwa legnicka była pełna tajemnic, niedomowień – jak mało która. Jakichś dziwnych historii, że ktoś krzyczał „biegajcie, biegajcie”, a nie wiadomo kto i czy krzyk ten mógł usłyszeć Mieszko Opolski na

polu bitwy i dlatego uciekł? Tych tajemnic jest wiele. Ciekawe rzeczy odnalazłem w źródłach historyków brytyjskich, m.in. u Jamesa Chambera, który napisał fundamentalną książkę o Mongołach *The Devil's Horsemen*, czyli jeźdźcy diabła. Poprzez Anglików dotarłem do źródeł perskich, które czasami u nas też są cytowane. Głównie Rashid ad-Din wniósł wiele, jeśli chodzi o wiedzę o Mongołach i o samej bitwie. Ale najwięcej znalazłem w historii wojny spisanej przez C. de Bridię na podstawie opowieści Benedykta Polaka, naszego franciszkanina, który z Włochem Giovanni da Pian del Carpine pojechał z misją, oczywiście już po bitwie legnickiej, do Mongolii. Był u Chana przez rok, opisał Mongołię jeszcze przed Marco Polo. Szkoda, że w Polsce nie uczy się dzieci o Benedykcie Polaku – pierwszym wielkim odkrywcy, który światu całemu zdał relację o Tatarach. Co jest kluczowego w tej historii? Relacja z drugiej strony, od przeciwnika, a w niej, moim zdaniem, leży klucz do uznania Henryka Pobożnego za męczennika. To właśnie Mongołowie powiedzieli, że nie zginął na polu bitwy jak żołnierz, ale został zawleczony do tego obozu tatarskiego, tam go męczono, próbowano, tak myślę, by wyrzekł się wiary. Przypuszczam, że ponieważ tego nie zrobił, został ścięty. To moja interpretacja. Bardzo ważna jest też relacja dotycząca samej bitwy. Według Tatarów w pewnym momencie zaczęli ją przegrywać, chcieli się stamtąd zwijać i zarządzić odwrót. Ocalił ich jeden trik zastosowany w ostatnim momencie. Trik, o którym mówi się, że to był atak gazowy. Mnie, jako pisarza, na początku uwiódł ten obraz, że są gazy bojowe, że nasi żołnierze padają pod ich wpływem... Myślałem sobie, „ale fajnie byłoby to opisać”, ale potem zacząłem się zastanawiać. Użycie gazów bojowych w bitwie konnej – tam, gdzie jest szybkość, zawierucha i nie za bardzo widać, co się dzieje – jest praktycznie niemożliwe. Przez ślady brytyjskie i perskie dotarłem do technik, które stosowali Mongołowie i Tatarzy w bitwach wcześniejszych. I okazało się, że stosowano już wcześniej ten manewr. Na czym polegał? Ustawiano dzbany wypełnione specjalną mieszanką traw i ziół, specyfik przejęty od Chińczyków. Po czym, w pewnym momencie zapalano je i uzyskiwano bardzo gęsty dym, który tworzył zasłonę. Lekka jazda tatarska wpadała w nią i znikła. Atakujący natomiast zatrzymywali się przed tą zaporą, a wtedy, w kompletnej ciszy wypadała zza niej ciężka jazda, tzw. mangkutai, najlepiej uzbrojony,

elitarny oddział „pancerny”. Wszystko się tu zgadza nawet z relacją Długosza, gdzie jest opisane, jak nasi stają i nie wiedzą co robić, kaszlą, są zagubieni po prostu.

Tak to sobie wyobraziłem i dałem sobie prawo, by to opisać. Głęboko wierzę, że historia ludzkości jest historią ducha. I że Henryk Pobożny zostawił nam ślad duchowy, który ciągle trwa. Przez kolejnych królów, powstania, II wojnę światową, przez to, że tyle lat opieraliśmy się komunie i oparliśmy się skutecznie. Trwaliśmy i trwamy w historii pięknego ducha. Jako taki składnik właśnie owej historii ducha widzę Henryka Pobożnego.

Dziękuję Państwu za uwagę.

Odczyt wygłoszony 9 kwietnia 2011 r.; tekst spisany z nagrania video (www.legnica.fm), zredagowany na potrzeby tej publikacji i zaakceptowany przez Tomasza Łysiaka.

RELACJE PRASOWE

TATARSKA HISTORIA

Tradycyjnie już kwietniowe spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy poświęcone było rocznicy bitwy z Tatarami. Tym razem obchodzono 770. rocznicę tego wydarzenia. Msza św. została odprawiona w intencji wyniesienia na ołtarze księcia Henryka II Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny. Po Mszy św. odbyło się spotkanie z zaproszonym gościem, którym był Tomasz Łysiak – pisarz, scenarzysta, dziennikarz, satyryk radiowy (znany z Radia WAWA jako DeDektyw Inwektyw) i aktor. Wygłosił on prelekcję pod tytułem *Tatarzy pod Legnicą*. Na wstępie zazaczył, że od wielu już lat żyje czasem sprzed prawie ośmiu wieków. Napisał na ten temat trylogię zatytułowaną *Kroniki Szalbierskie*. Jej pierwsze dwie części to *Szalbierz* i *Bliznobrody*, a ostatnia *Psy Tartaru*, którą poświęcił wydarzeniom związanym z bitwą na Dobrym Polu [...].

Dramat o księciu?

Pisanym słowem nie sposób oddać całego bogactwa szczegółów oraz doskonałej znajomości czasów, o jakich opowiada prelegent. Jego barwna, pełna pasji, wiedzy i przekonania wypowiedź ma coś z teatru w wykonaniu jednego aktora [...]. Być może wkrótce będziemy mogli poznać kolejne dzieło Tomasza Łysiaka związane z Henrykiem Pobożnym. Podczas pobytu autora *Psów Tartaru* w Legnicy zrodził się bowiem pomysł napisania przez niego dramatu o księciu. Myśl ta do tego stopnia zajęła go, że w kilka dni później poinformował organizatorów spotkania, iż ma już wstępny pomysł na utwór sceniczny i szkicuje jego całość.

Czy dzieło to powstanie, a jeżeli tak, czy zostanie ono wystawione w Legnicy?

Adam Maksymowicz. „Niedziela” 2011 nr 24

ŚWIĘTA RODZINA Z... LEGNICY

Na dwa dni przed rocznicą bitwy pod Legnicą gościem spotkania u oo. franciszkanów był pisarz Tomasz Łysiak, którego bogata i barwna twórczość historyczna każe niektórym krytykom literackim porównywać go do Henryka Sienkiewicza.

Młody literat został zaproszony do Legnicy, aby wygłosić wykład na temat Henryka Pobożnego. Od niedawna można kupić najnowszą powieść Łysiaka pt. *Psy Tartaru*. Opowiada o ostatniej bitwie piastowskiego księcia Henryka Pobożnego z „psami” mitycznej krainy piekieł – Tartaru. Stąd w średniowiecznej Polsce Mongołów nazywano Tatarami.

Łysiak zdradzał kulisy powstania powieści. „Od dawna byłem zafascynowany postacią Henryka Pobożnego. Podziwiam też całą jego rodzinę, zwłaszcza rodziców księcia – św. Jadwigę i Henryka Brodatego. W tamtych czasach, gdy walka o władzę w rodzinie Piastów nie ograniczała się do rozmów, ale posuwała się też do zabójstw, kłamstw i oszustw, legnicka część tego rodu postanowiła żyć inaczej. Kierowali się przykazaniami Bożymi” – tłumaczył Łysiak.

Podczas ponadgodzinnej podróży w czasie i przestrzeni pisarz mówił o odkrywaniu średniowiecznych sposobów walki, odtwarzaniu

historycznych postaci, szukaniu materiałów źródłowych poza granicami Polski i próbie ostatecznego wyjaśnienia przyczyn klęski pod Legnicą. „Mongolowie nie byli dziką zgrają. Byli doskonale wyszkoloną armią morderców. Mimo to sami przyznali, że byli bardzo bliscy klęski w tej bitwie” – uważa autor powieści *Psy Tartaru*. „Nie mniej ważna jest postać Henryka Pobożnego. Umarł tak, jak żył, czyli z wiarą. Sama śmierć była bardzo symboliczna. Ugodzony został włócznią w bok, umierał w poniżeniu i osamotnieniu. Nagi. Jego ciała szukały dwie kobiety. Uważam, że jest to osoba zasługująca na wyniesienie na ołtarze” – mówi Łysiak.

Spotkanie w Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90 zostało docenione przez władze Legnicy, które wpisały je do miejskiego kalendarium obchodów 770. rocznicy tej bitwy.

Jędrzej Rams. „Gość Niedzielny” 2011 nr 15

Ks. Stanisław Araszczyk

DUCHOWOŚĆ ŚW. JADWIGI ŚLĄSKIEJ

Duchowość chrześcijańska to forma duchowego życia człowieka religijnego zmierzającego do zjednoczenia z Bogiem. Jest ona kształtowana i realizowana zgodnie z jego nauką, przykładem życia oraz dziełem zbawczym w ramach chrześcijaństwa. Podstawą duchowości chrześcijańskiej jest objawienie Boże Nowego Testamentu, którego bogactwo stwarzało możliwości różnorodnych interpretacji tego wezwania i pozwalało na wielość form organizowania życia religijnego (Miroslaw Daniluk. *Encyklopedia katolicka* IV/317).

W długich dziejach chrześcijańskiego życia duchowego można wyróżnić kilka epok rozwojowych: starożytną, średniowieczną i współczesną. Każda stworzyła właściwe sobie modele duchowości. Odpowiadały one zapotrzebowaniu ludzi na sposób prowadzenia doskonałego życia chrześcijańskiego. W okresie bezpośrednio poprzedzającym życie i działalność św. Jadwigi, w ramach duchowości chrześcijańskiej podejmowano próby odnowy Kościoła i reformę życia zakonnego. Nastąpił powrót do rzeczywistego ubóstwa i dążenie do większej surowości życia. Świętość w tym okresie rozumiana jest jako swego rodzaju ideał życia.

Jadwiga, żyjąc w konkretnej epoce i próbując rozwiązać swoje życiowe problemy w oparciu o naukę Jezusa, stała się doskonałym odbiciem wzorca świętości, na jaki aktualnie w jej czasach było zapotrzebowanie. Jej życie polegało na naśladowaniu Chrystusa i wsłuchiwaniu się w Jego głos, który słycać w Kościele. Chrystus zaś przyszedł do nas

jako sługa i uczy nas posłuszeństwa i służby. Prawdziwa zaś służba jest równoznaczna z poświęceniem się, bezgranicznym oddaniem i bezinteresownością.

Opis życia Jadwigi musi być poddawany ciągłej refleksji i ciągłemu zgłębianiu. Autor najnowszego żywota (Walter Nigg, *Św. Jadwiga Śląska*. Opole 1991) tak ujmuje wpływ legendy na rozwój jej kultu:

Trzeba ją obchodzić ze wszystkich stron jak rzeźbę, wpatrując się weń z szacunkiem i pytać się rzetelnie: co ona właściwie zawiera? Co dane słowa mówią i jakie jest ich znaczenie dla nas? Istotną rzeczą w hagiografii jest autentyczna i intuicyjna interpretacja inspirowana duchem nie literą. Swoim życiem ucieleśnia święta śląska to, co my w naszej bezsilności możemy co najwyżej postulować. Jest postacią o takim bogactwie bycia, że wciąż można w niej odnaleźć prawdziwą duchową ojczyznę.

1. ŚRODOWISKA WPŁYWAJĄCE NA DUCHOWOŚĆ ŚW. JADWIGI

Pierwszym środowiskiem, które kształtowało duchowość św. Jadwigi była jej rodzina. Święta Jadwiga pochodziła z możnego hrabiowskiego rodu Diessen-Andechs w Bawarii. Przymuszalnie urodziła się na zamku w Andechs około 1178–1180 r. Podczas chrztu otrzymała staroniemieckie imię Hedwigis po swojej babce Hedwig von Dachau. Jej ojcem był Berthold, książę Meranii, uczestnik wyprawy krzyżowej cesarza Fryderyka Barbarossy. Matka Jadwigi miała na imię Agnieszka i również pochodziła ze szlacheckiego rodu.

Wiadomości o dzieciństwie Jadwigi są bardzo skąpe. Wiemy, że była drugim dzieckiem z ośmiorga rodzeństwa i że z rodzeństwem spędziła tylko krótki okres najwcześniejszego dzieciństwa. Dom jej rodziców cechowała tradycyjna, głęboka pobożność, która kształtowała wrażliwą duszę Jadwigi. Przedstawiciele tego rodu brali udział w wyprawach krzyżowych, pielgrzymkach do Ziemi Świętej. W rodzie tym było 34 biskupów i prałatów, 1 opat, 6 księży. Wśród wybitnych postaci tego rodu wiele otaczał nimb świętobliwości. W 1739 r. w klasztorze Dissen J. Bergmüller uwiecznił na sklepieniu kościoła aż 32 postaci ze św. Jadwigą i św. Elżbietą w malowidle pod tytułem *Gloria sanctorum Dissensium et Andechsensium*.

Drugim środowiskiem, które wpłynęło na duchowość św. Jadwigi była benedyktyńska wspólnota w Kitzingen nad Menem. Był to jeden z najbardziej cenionych wówczas ośrodków wychowania i kształcenia dziewcząt. W klasztorze tym przełożoną była Berta, ciotka św. Jadwigi. Nauczycielką sześciolatniej Jadwigi została siostra Petrisa, obdarzona dużym talentem wychowawczym. Uczyla Jadwigę czytania i pisania, odczytywania nut i śpiewu, zapoznała z gramatyką języka łacińskiego i tajnikami sztuki leczenia. Jadwiga uczyła się również praktycznych umiejętności, jak szycie i wyszywanie. W Kitzingen Jadwiga otrzymała odpowiadające jej stanowi staranne wychowanie i wykształcenie. Życie klasztorne oparte było na regule św. Benedykta. Jadwiga nie była zobowiązana do przestrzegania tych reguł, ale przebywając w klasztorze, nasiąkała niejako w uporządkowanym stylu bycia. Tutaj Jadwiga przyswoiła sobie najbardziej akcentowany, nieodzowny środek duchowości średniowiecza, jakim było Opus Dei, ówczesna liturgia według Reguły św. Benedykta. Klasztorna szkoła nie była dla Jadwigi ciężarem i nie wyzwalała w niej urazów i antypatii, ale w tej atmosferze wyrastała na pogodną i wrażliwą dziewczynę. Dzięki wspólnocie benedyktynek z Kitzingen najważniejszym źródłem duchowego życia Jadwigi, oprócz liturgii, była Biblia.

Jadwiga do końca życia czytywała święte księgi – do późnej nocy, zasypiała czasem nad nimi, o czym informuje opis cudownego uratowania księgi od spłonięcia. Już jako księżna śląska lubiła również śpiewać z dworkami poznane w dzieciństwie pieśni i hymny liturgiczne. Poprzez język łaciński benedyktyнки wprowadzały swe wychowanki w ówczesną kulturę religijno-społeczną. Wychowanie klasztorne wykształciło także zmysł artystyczny Jadwigi, szczególnie widoczny w ozdabianiu szat liturgicznych.

Jadwiga w wieku 12 lat powróciła ze szkoły klasztornej w Kitzingen do rodzinnego domu. Miała czterech braci i trzy siostry. Siostra Jadwigi Agnieszka została poślubiona przez króla Francji, inna siostra Gertruda wyszła za Andrzeja, króla Węgier, brat jej Eckbert został biskupem Bambergu, drugi brat Otto został księciem Burgundii, a inny brat Bertold arcybiskupem Kolocsa na Węgrzech, a później patriarchą Akwilei. Rodzina św. Jadwigi należała w owych latach do najznakomitszych w Niemczech. Początkowo rodzice zamierzali wydać Jadwigę za

żupana Serbii, zmieniono jednak plan i pomimo młodego wieku ojciec postanowił wydać ją za potężnego piastowskiego księcia Śląska i Polski Henryka, syna Bolesława Wysokiego.

Kolejnym środowiskiem, które miało wpływ na duchowość św. Jadwigi był dwór Piastów śląskich, a zwłaszcza wzór życia franciszkańskiego, który był tu praktykowany. Dokładnej daty ślubu Jadwigi z Henrykiem nie znamy. Określa się ją na 1186 r. Uroczystość weselna odbyła się na zamku w Andechs, ale możliwe jest także, iż wydarzenie to mogło mieć miejsce we Wrocławiu lub w Legnicy. Biskupem udzielającym błogosławieństwa był wuj Jadwigi Otto II. Jadwiga otrzymała bogaty posag. Prawdopodobnie przywiozła ze sobą na Śląsk maryjną ikonę, która znajdowała się w jej kaplicy na legnickim zamku, a później została przekazana do nowego konwentu w Krzeszowie.

We Wrocławiu powitał młodą parę biskup Żyrosław, który jako kanonik sprawował nadzór nad wychowaniem Henryka. Nowożeńcy zamieszkali we Wrocławiu, w książęcym zamku wzniesionym na Wyspie Tumskiej. Henryk Brodaty i Jadwiga stanowili wzorowe małżeństwo. W wieku 13 lat Jadwiga została matką. Z sześciorga jej dzieci przeżyła ją tylko córka Gertruda. Dzieci wychowywała w duchu religijnym. Widać to w postawie jej syna Henryka Pobożnego i córki Gertrudy. W Polsce średniowiecznej na tle stosunków rodzinnych wśród Piastów, którzy nie zawsze postępowali według wskazań moralności chrześcijańskiej, do chlubnych wyjątków należy rodzina księcia Henryka I Brodatego i księżnej Jadwigi.

Dwór Piastów śląskich mało różnił się od innych dworów zachodnioeuropejskich. Matka księcia Henryka Adelajda odegrała znaczną rolę w pozyskaniu księżnej Jadwigi dla swojego syna, któremu chciała zabezpieczyć rządy po ojcu. Jadwiga bardzo dbała o właściwy dobór osób, które stanowiły książęcy dwór. Słynął on z dobrych obyczajów. Nigdy nie było na nim żadnych skandali. Na wychowanie przyjmowano dziewczęta z najlepszymi ówczesnymi rodzinami.

Kiedy Jadwiga znalazła się we Wrocławiu, szybko weszła w kontakt z istniejącymi na Śląsku zakonami. Początkowo żyła pod silnym wpływem duchowości cysterskiej, w której kładziono większy nacisk na własne uświęcenie niż działalność zewnętrzną, zaś na umiłowanie Eucharystii znaczny wpływ mieli premonstratensi (norbertanie).

Osiedlenie się na Śląsku nowego typu zakonów żebraczych było dla Jadwigi pobudką do trwania w umartwieniu i modlitwach. Z pojawieniem się dominikanów i franciszkanów w połowie XIII w. przyływa wartki strumień odnowy społeczno-religijnej. Franciszkanie przybyli na Śląsk w 1230 r. W tym też roku osiedlili się we Wrocławiu. Poprzedzili ich dominikanie, którzy już od 1224 r. odprawiali nabożeństwa w kaplicy zamkowej św. Marcina. Tradycja podaje, że bł. Czesław był jej spowiednikiem. Nabożeństwo do świętego człowieczeństwa Chrystusowego wpojone wychowaniem, pogłębiało się pod wpływem kazań franciszkańskich. Wpływy franciszkańskie docierały do Jadwigi przede wszystkim poprzez jej spowiednika franciszkanina o. Herborda.

Wraz z pojawieniem się na Śląsku zakonów żebraczych ujawnił się też nowy ideał świętości, podkreślający głównie cnotę pokory, ubóstwo i miłość, wyrażające się w formie praktyki miłosierdzia. Obok podkreślanych dotąd wyrzeczeń coraz większą rolę zaczęły odgrywać cnoty pozytywne. Jadwiga jest pierwszą znaną w Polsce kobietą hołdującą wyraźnie nurtowi surowej ascezy, rozkwitającemu kultowi ubóstwa i szeroko rozumianej czynnej miłości bliźniego.

Środowisko konwentu trzebnickiego utrwaliło bogate życie duchowe św. Jadwigi. Tu praktykowała zasady życia według wzorów duchowości cysterskiej. Klasztor w Trzebnicy to najśłynniejsze dzieło św. Jadwigi. Jego budowę rozpoczęto w 1203 r. Całość wszystkich związanych z nim prac finansowała z otrzymanego posagu. Poświęcenie klasztoru nastąpiło w 1219 r. Wychowywała się tam też Anna, córka króla czeskiego Otokara II, przyszła małżonka księcia Henryka Pobożnego. W trzebnickim klasztorze swoje młode lata spędziła również siostra Anny Agnieszka, wyniesiona na ołtarze przez Jana Pawła II.

W klasztorach cysterskich podstawą urobienia charakteru była asceza oparta na dziełach św. Bernarda. Uwagi ascetyczne św. Bernarda, skoncentrowane na oczyszczeniu ducha przez ubóstwo, pokorę, miłosierdzie, prowadzą do zjednoczenia z Bogiem w uniesieniach mistycznych. Jako podłoże służył św. Bernardowi komentarz do *Pieśni nad Pieśniami*. Jadwiga, od najmłodszych lat zwrócona ku dążeniu do

doskonałości, pouczana, że pierwszym stopniem zbliżenia do Boga jest poznanie swej niegodności, wstępowała na stopnie pokory, które polecała asceza cysterska.

2. REALIZACJA DROGI ŚWIĘTOŚCI

Duchowość św. Jadwigi, jako podstawa jej świętości, wyrosła z Ewangelii i nauczania apostołów, a źródło swe znalazła w głębokiej komunii ze Zbawicielem. Stała inspirację Jadwiga odnajdowała w ewangelicznym przesłaniu Chrystusa, który pragnie zbawienia wszystkich ludzi. Święta Jadwiga starała się osobiście doświadczyć tej prawdy i następnie życiem świadczyć, że dobroć Boga i miłość do ludzi ukazała się w Jezusie Chrystusie. Naśladowała Zbawiciela z misją apostołską. Przez modlitwę, uczestnictwo we Mszy św., a także uczynki miłosierdzia, cierpienie, poświęcenie, troskę o pojednanie i pokój zbliżała się do Boga.

3. UMIŁOWANIE MODLITWY

Modlitwa dla Jadwigi była fundamentem jej duchowego życia. Codzienną działalność łączyła z dążeniem do tego, aby żyć stale w obecności Boga. Wiele czasu poświęcała modlitwie, czasem – jak podaje tradycja klasztoru trzebnickiego, zamykała się w kościele na modlitwę całonocną. Za przykładem wielu świętych Jadwiga prowadziła bardzo surowe, pokutnicze życie. W zachowywaniu postów była dla siebie tak wymagająca, że jej współcześni dziwili się, że nie umarła z głodu.

Dla Jadwigi modlitwa stanowiła zawsze otwarcie się na Boga. Można zauważyć, że w życiu św. Jadwigi zrealizowana została zasada: modlitwa jest tym lepsza, im głębsza jest nasza wiara, im lepsze jest nasze życie – pełne zaufania Opatrzności Bożej, Jego Miłości i Miłosierdziu, pełne służby bezinteresownej bliźniemu. Ale z drugiej strony, aby życie było dobre, potrzebna jest człowiekowi dobra modlitwa. Bez niej coraz mniej stać człowieka na prawdziwą miłość. Jezus sam często się modlił i podkreślał wielokrotnie, że modlitwa jest każdemu człowiekowi nieodzownie potrzebna. Każda modlitwa powinna być dla człowieka uciszeniem, uspokojeniem przed Bogiem. Powinna być spojrzeniem

pełnym zachwytu dla Jego piękna, miłości, potęgi i mądrości. Może to być nasze otworzenie się na Boga wtedy, gdy przerażeni, zmartwieni, przygnębieni, zatroskani prosimy Go gorąco o spełnienie czegoś, co jest dla nas bardzo ważne, na czym nam bardzo zależy. I prosimy Go o ratunek, o ochronę, o zdrowie, pracę, życie domowe – to mogą być nasze problemy albo problemy naszych najbliższych.

Jadwiga nauczyła swojego męża, dzieci i dworzan różnych modlitw, pragnęła bowiem, aby ci, których spośród wszystkich ludzi najbardziej w Bogu kochała, służyli mu z pokorą serca. Wieśniaków, którzy odwiedzali jej dom lub których ona odwiedzała w ich chatach, pouczała osobiście o modlitwie, o życiu religijnym, zwłaszcza o przyjmowaniu sakramentów świętych. Biograf św. Jadwigi podaje, że ceniła sobie wspólne nabożeństwa i gdy tylko był dany znak na modlitwę, spieszyła ze swoją rodziną do kościoła. Bez względu na błoto, zimno, deszcz lub inną jeszcze przeszkodę, nie dała się powstrzymać przed pójściem do kościoła na nabożeństwo. Zatrzymać ją mogła tylko choroba. Udawała się do kościoła nawet wówczas, gdy miejsce modlitwy było bardzo odległe od jej mieszkania. Nie chciała uczestniczyć w praktykach religijnych w zamku, jak to czynili książęta, ale starała się przebywać z innymi ludźmi na wspólnych nabożeństwach w kościele.

W życiu św. Jadwigi modlitwa to otworzenie się na Boga. Możemy ją w tym naśladować, gdy radośni dziękujemy za otrzymane łaski, za nasze spełnione prośby i błagania, za pomoc i opiekę, za osiągnięcia i uratowanie od nieszczęścia; albo gdy jeszcze oszołomieni Jego mądrością, potęgą, pięknem, wspaniałomyślnością, która choćby na moment nam się odkryła, mówimy Mu słowa naszego uwielbienia; albo gdy pełni skruchy, pokory, żalu i gotowi do zadośćuczynienia przepraszamy Go, że odeszliśmy od Niego, że życie nasze nie było zgodne z Jego wolą, żeśmy dopuścili się krzywdy przeciwko ludziom. Wtedy modlitwa jest również spojrzeniem na siebie Jego oczami, aktem samokontroli. Modlitwy możemy podzielić na: uwielbienia, przeproszenia, dziękczynienia i prośby. Każda angażuje całego człowieka: jego rozum, uczucia i wolę. Dlatego też słusznie papież Jan Paweł II w telegramie z 14 września 1993 r., z okazji zakończenia Roku Jadwizańskiego napisał:

Pielgrzymując licznie do Jej sanktuarium, wpatrywaliście się w Jej wzór i uczylście się od Niej gotowości do dawania wielkodusznej odpowiedzi na chrześcijańskie powołanie w konkretnych warunkach codziennego życia.

4. UMIŁOWANIE MSZY ŚW.

Święta Jadwiga łączyła z codzienną działalnością w świecie usilne dążenie do tego, aby żyć stale w obecności Boga. Trwać w Chrystusie to przede wszystkim być w Nim przez Eucharystię. Eucharystia była dla świętej rzeczywiście źródłem praktyki miłosierdzia chrześcijańskiego. Podobnie jak inni święci tego okresu, Jadwiga nie zadowolala się uczestnictwem w ciągu dnia w jednej Mszy św. W życiu Jadwigi Eucharystia stanowiła źródło w przewycięzaniu wszystkich trudności. Jej biograf zaznaczył:

Ilu tylko mogła zdobyć księży dla celebrowania Mszy świętej, tylu skłaniała do jej odprawiania i we wszystkich brała osobiście udział w największym skupieniu. Ilekroć księża diecezjalni lub zakonni znaleźli się na dworze, gdy ich spotkała, musieli jej odprawić Mszę świętą.

Prawdopodobnie któryś z nich ułożył dwuwiersz, który następnie rozpowszechniła służba:

In sola Missa nonet kontenta ducissa
Quod sunt presbiteri, missae tot oportet haberi.
Na Mszy jednej nie dość Księżnej
Ilu księży się stawi, tylu ją odprawi.

Papież Klemens IV w bulli kanonizacyjnej podkreślił:

W liturgii i Mszy św. uczestniczyła tak pobożnie, że od wschodu słońca aż do południa, jak długo trwała liturgia, nie opuściła kościoła, nie dała się zwyciężyć, o ile możemy sądzić, ani znużeniu ciała, ani duchowej ospałości. Nie usiadła, któż mógłby w to uwierzyć, w czasie śpiewanej liturgii, ale albo stała wyprostowana albo modliła się klęcząc pochylona.

Dla św. Jadwigi uczestnictwo w Eucharystii było źródłem wszelkiego daru. Eucharystia, która jest Obecnością Ciała i Krwi Chrystusa Zmartwychwstałego, prowadzi do doskonałości i świętości życia chrześcijańskiego. Aby osiągnąć ten cel, potrzebna jest łaska Boża i odpowiednia wewnętrzna postawa. Dlatego papież Jan Paweł II podczas homilii wygłoszonej we Wrocławiu na Partynicach (21 czerwca 1983 r.) podkreślił, że w życiu św. Jadwigi

wyraziła się jakby cała pełnia powołania chrześcijańskiego. Odczytała Święta Jadwiga Ewangelię do końca i w całej jej życiodajnej prawdzie.

5. TROSKA O DZIEŁA MIŁOSIĘDZIA

Jadwiga jest wzorem apostolskiej misji charytatywnej i społecznej Kościoła. Przejęta wskazówkami Ewangelii była uczulona na sprawy najbardziej aktualne. Włączała się w olbrzymią akcję społeczną Kościoła, pełniąc rolę organizatorki tej pracy w swoim księstwie. Rozpoczęła ją od swoich najbliższych, podnosząc ich religijne wykształcenie, ucząc modlitw, zrozumienia liturgii. Uwrażliwiła ona Henryka na zagadnienia społeczne, które wspólnie rozwiązywali, starając się przychodzić potrzebującym z pomocą bez względu na ich pozycję socjalną.

Szczególne zrozumienie i miłość okazywała trędowatym, którymi zajmowała się osobiście, nie brzydząc się nimi i nie bojąc się zarażenia. Otoczyła ich troską dla miłości Tego, który dla nas chciał za trędowatego uchodzić. Przykładem tej trudnej opieki było zbudowanie za staraniem Jadwigi w 1214 r. leprozorium pw. Ducha Świętego. Było ono pierwsze na ziemiach śląskich i jemu Jadwiga poświęcała wiele czasu.

Innym przejawem troski o człowieka była stała opieka nad więźniami. Jadwiga chętnie obcowała z wydziedziczonymi, a tych, do których nie mogła dotrzeć i osobiście odwiedzić obdarzała znacznymi podarunkami. Przez posłańców posyłała więźniom żywność, napoje oraz odzież w wystarczającej ilości, żeby nie cierpieli chłodu i aby zbyt nie byli narażeni na udrękę robactwa. Zaopatrywała ich także w świecę, gdyż z reguły przebywali w ciemnicy. Księżna Jadwiga doszła do stopnia najwyższej doskonałości w skali szczególnego

miłosierdzia, gdy nie dopuściła, by nieprzyjaciół i przeciwników swego męża, których kiedyś wtrącił do więzienia, pozbawiono wymienionych dobrodziejstw. Wręcz przeciwnie, pilnowała, by hojnie dostarczać im wszystkiego, czego potrzebowali, wypełniając zapisaną naukę: „Jeśli nieprzyjaciel twój głodny, nakarm go; jeśli spragniony, napój go”. Jak podaje biograf Jadwigi, prócz wszystkich dobrodziejstw, które świadczyła więzionym lub pojmanym w inny sposób, starała się również o ich uwolnienie. Nie przestawała się odwoływać do męża w celu ich ułaskawienia. Klęcząc i wylewając łzy, tak długo pokornie błagała go o to, aż uzyskała wysłuchanie prośby. Tym, którzy nie byli w stanie zapłacić swoich długów, przysyłała potajemnie pieniądze, aby mogli się wypłacić. Wstawiała się za uwięzionymi lub skazanymi na śmierć i na ogół udawało się jej uzyskać uwolnienie lub zmniejszenie kary.

Gromadziła na swym dworze nie tylko córki możnowładztwa i rycerstwa, ale także biedne i osierocone dziewczęta z ludu. Opiekowała się nimi i wychowywała, wyposażała w razie pójścia za mąż czy do klasztoru. Przygarniała nawet branki, jedna z nich z okresu wyprawy księcia Henryka do Prus stała się powiernicą Jadwigi.

Szczególnie liczne dobrodziejstwa świadczyła Jadwiga będącym w potrzebie duchownym, którzy poświęcając się służbie Bożej, byli zobowiązani przez czystość życia bardziej zbliżać się do Chrystusa niż ludzie świeccy. Ci duchowni zaś, zdążając do odległych miejsc, chętnie zatrzymywali się na dworze księżnej, gdzie otrzymywali od niej podarunki w postaci srebrnych przedmiotów, szat i innych potrzebnych im rzeczy.

Księżnej Jadwidze nie wystarczyło, że dawała jałmużnę, ale stale utrzymywała na swoim dworze 13 chorych kalek zebranych podczas objazdu kraju. Liczba ta jest symboliczna i miała jej przypominać Jezusa Chrystusa wśród apostołów. Ten dworski szpitalik – jedyną w swoim rodzaju instytucję, kazała Jadwiga wozić wraz z dworem. Podczas postojów osobiście zajmowała się chorymi, ku niezadowoleniu swojej służby. Mimo jej krytyki, kontynuowała tę pracę, aby uwrażliwić otoczenie na potrzeby ludzi chorych i biednych. Zasadą księżnej Jadwigi było: „Nikt z potrzebujących ubogich nie powinien przymierać głodem w książęcym grodzie wrocławskim”, stąd z jej inicjatywy powstała kuchnia dla ubogich. I ci wszyscy, którzy przy jej

stole nie znaleźli miejsca, przez wyznaczonych służących rano i wieczorem jak najstaranniej byli karmieni. Dlatego też podczas kanonizacji w 1267 r. papież Klemens IV wskazywał na Jadwigę jako godny przykład do naśladowania, gdy chodzi o praktykowanie czynnej miłości bliźniego. A papież Jan Paweł II wzywał na Partynicach:

W ewangelicznym przykazaniu miłości tkwi bowiem najgłębsze źródło duchowego rozwoju każdego człowieka. I dlatego też wam wszystkim, drodzy bracia i siostry, moi rodacy, którzy tutaj we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku weszliście w to szczególne dziedzictwo św. Jadwigi, życzę z całego serca, aby wedle jej wzoru na przykazaniu miłości opierało się wasze życie osobiste, rodzinne i społeczne.

Księżna Jadwiga jest patronką dzieł miłosierdzia. Uczyła jak można dzielić się z innymi, jak można te dobra, które Bóg nam dał przekazywać innym ludziom. Ta postawa oparta na Ewangelii sprawiła, że wielu chciało ją naśladować, także księżna Anna, która naśladowując swoją teściową, uczyniła wiele dobrego dla ludzi.

6. PRAGNIENIE POKOJU I POJEDNANIA

W czasie pierwszego spotkania na Jasnej Górze (5 czerwca 1979 r.) z pielgrzymami z Dolnego Śląska papież Jan Paweł II podkreślał potrzebę dostrzeżenia analogii pomiędzy budowaniem jedności narodowej przez św. Stanisława Biskupa a pośrednictwem św. Jadwigi w sprawie pojednania narodów. Papież miał nadzieję, że wsparty przykładem i wstawiennictwem św. Stanisława i św. Jadwigi będzie mógł owocnie służyć sprawie jedności we współczesnym świecie, a przede wszystkim w procesie pojednania między Polakami i Niemcami. Natomiast odwiedzając w 1983 r. Wrocław, papież powiedział:

W dziejach Polski i w dziejach Europy stoi św. Jadwiga Śląska jakby postać graniczna, która łączy ze sobą dwa narody: niemiecki i polski. Łączy na przestrzeni wielu wieków historii, która była trudna i bolesna. Święta Jadwiga wśród wszystkich dziejowych doświadczeń pozostaje przez siedem już stuleci orędowniczką wzajemnego zrozumienia i pojednania, stosownie do wymagań praw narodów, międzynarodowej sprawiedliwości i pokoju.

Święta Jadwiga stała się orędowniczką wzajemnego pojednania i pokoju między sąsiadującymi narodami. Ta, której przyszło żyć w nowej ojczyźnie z wyboru doznawała wiele udręczeń i cierpień, ale cieszyła się wewnętrznym pokojem, wewnętrzną wolnością i poszanowaniem praw naszego narodu, które to prawa wypracował sobie ciężką krwią naród Europy i świata.

Papież podkreślił też wysiłki ks. kard. Bolesława Kominka dla tej sprawy i odwołał się do jego wypowiedzi na temat roli św. Jadwigi w procesie zrozumienia i pojednania. Kardynał Kominek w Trzebnicy w 1967 r. powiedział:

Przy samym Moście Tumskim we Wrocławiu, wiodącym na Wyspę Piasek, stoi kuta w kamieniu Jadwiga. Stoi na moście łączącym wschodni i zachodni brzeg Odry. Wszystkim przechodzącym każe na siebie spoglądać i każe im pomyśleć, że wszyscy są braćmi, na którymkolwiek brzegu mieszkają. Zjednoczeni w tym Chrystusowym braterstwie pozdrawiamy się wzajemnie. Tajemnica Chrystusa na ołtarzu i braterstwo ludzi, na którymkolwiek brzegu mieszkają, zgromadziły nas dzisiaj w imię Pańskie. Prosimy naszą Patronkę Śląską, by u Trójcy Przenajświętszej wyjednała pokój, zgodę i braterstwo w ludzkiej rodzinie społeczności i narodów.

Ojciec Święty mówił dalej: „Ta idea wzajemnego zrozumienia i pojednania miała swoich wyrazicieli i po stronie niemieckiej”.

Wspomniana już kamienna figura św. Jadwigi znajduje się przy moście we Wrocławiu, który łączy brzeg zachodni Odry ze wschodnim. Patronka Śląska i Polski usytuowana w tym miejscu pełni funkcję symbolu przerzucenia mostu pomiędzy Polakami a Niemcami. Poprzez małżeństwo z polskim księciem Henrykiem Brodatym stała się matką Piastów śląskich. W ich bowiem potomstwie zmieszała się krew słowiańska z germańską. Myśl przerzucenia mostu pomiędzy Polakami i Niemcami została poruszona w liście biskupów polskich do niemieckich 18 listopada 1965 r. Biskupi napisali w nim m.in.:

św. Jadwiga stała się największą dobrodziejką ludu polskiego w XIII w. na terenie ziem zachodnich, należących wówczas do Polski piastowskiej na Śląsku. Po jej śmierci i szybkiej kanonizacji do miejsca jej wiecznego spoczynku w Trzebnicy płynęły tłumy polskiego i niemieckiego ludu. Dziś jeszcze robią to tysiące i nikt nie zarzuca naszej wielkiej świętej, że

była pochodzenia niemieckiego. Przeciwnie, uważa się ją za najlepszy wyraz budowania chrześcijańskiego pomostu między Polską i Niemcami. Cieszymy się, że i po niemieckiej stronie słyszy się często ten sam pogląd. Pomosty między narodami budują najlepiej właśnie ludzie święci, tylko tacy, którzy mają szczerą intencję i czyste ręce. Nie dążą oni do zabrania czegokolwiek bratniemu narodowi: ani języka, ani obyczajów, ani ziemi, ani dóbr materialnych. Przeciwnie, przynoszą mu najbardziej wartościowe dobra kulturalne i oddają zazwyczaj to, co jest najcenniejsze i co sami posiadają: siebie samych, i w ten sposób rzucają nasienie swej własnej osobowości na żyzny grunt nowej ziemi sąsiedniego, misyjnego kraju. Nasienie to przynosi zgodnie ze słowami Zbawiciela, stokrotne owoce, i to na całe pokolenia. Tak właśnie patrzemy w Polsce na św. Jadwigę Śląską.

ZAKOŃCZENIE

Jadwiga osiągnęła swoją osobistą świętość poprzez realizację drogi Ewangelii. Potrafiła ukazać świętość jako konkretny cel swojego życia. Możliwe, że szkoła klasztorna w Kitzingen wpoila jej na całe życie treść łacińskiego powiedzenia: „Verba docent, exempla trahunt” (słowa pouczają, przykłady pociągają). Jadwiga codzienną postawą, tj. zwykłą miłością ludzką, zdrowymi zasadami i odpowiednim sposobem postępowania, stała się wzorem wychowawcy: przez ciągłe przebywanie wśród ludzi, przez gotowość do poświęceń i trudów, przez ukazywanie życzliwości i umiejętność dialogu. Jako wychowawca Jadwiga interesowała się problemami ludzi i uczestniczyła w ich życiu, wskazując dobre cele. Zawsze była gotowa wyjaśniać problemy i wskazywać kryteria, by z roztropnością i życzliwą stanowczością poprawiać postępowanie. Wzbudzała zaufanie i uważana była za matkę i przyjaciela.

Powyższe wzorce nie są związane tylko z przeszłością. Są aktualne i dzisiaj. Jednak istota tej nauki pozostanie – specyfika jej ducha, intuicja, jej styl i charyzmat nie tracą znaczenia, bowiem wywodzą się z transcendentnej inspiracji pedagogii Boga. Święta Jadwiga uczy bowiem, jak łączyć trwałe wartości ewangeliczne z nowymi rozwiązaniami, aby twórczo stawiać czoło pilnym potrzebom i problemom. Nie przestaje ona być mistrzem także w naszych trudnych czasach, proponując „nowe wychowanie”, które jest twórcze i wierne.

Ciągle są więc aktualne słowa papieża Jana Pawła II skierowane do współczesnych mieszkańców Dolnego Śląska w 1983 r.:

Trzeba, abyście wy, którzy znaleźliście się tu, na Dolnym Śląsku, którzyście się tu urodzili i wyrosli, na śladach waszej wielkiej patronki, matki Piastów, odczytywali niejako na jej kolanach Ewangelię, tak jak odczytywały jej rodzone dzieci, tak jak odczytywał ksiązę Henryk Pobożny, bohater spod Legnicy, i abyście w ten sposób umacniali w sobie najgłębsze podstawy ludzkiej i chrześcijańskiej moralności, która jest fundamentem kultury narodu i warunkiem jego rozwoju.

Wykład wygłoszony 17 listopada 2011 r.

RELACJE PRASOWE

ŚWIĘTA JADWIGA ŚLĄSKA – PATRONKA NASZYCH CZASÓW

Wykład o tej wielkiej świętej w DLP '90 nie był przypadkowy. Środowisko, z którego wyszedł wniosek o beatyfikację Henryka Pobożnego i księżnej Anny chciało bowiem bliżej poznać osobę, która miała szczególny wpływ na kształtowanie ich postaw, na ich życie. Pięknie mówił o tym Jan Paweł II we Wrocławiu w 1983 r.: „A to jej – Jadwigi – duchowe macierzyństwo miało się w szczególny sposób wypełnić i potwierdzić w stosunku do własnego syna: Henryka [...]. Matka Jadwiga przeżywała w duchu wiary śmierć syna podobna w tym do Bogarodzicy, która u stóp krzyża na Kalwarii składała ofiarę ze swego Boskiego Syna dla zbawienia świata”. A XIV-wieczny *Żywot Anny, księżnej śląskiej* opisując jej relacje z synową, określa je jako przyjacielskie. Ks. prof. Stanisław Araszczyk – autor rozprawy doktorskiej *Kult św. Jadwigi na Śląsku w świetle przedtrydenckich wrocławskich ksiąg liturgicznych*, wydanej w 1995 r. przez Wydawnictwo Świętego Krzyża w Opolu – przedstawiając urzekające cechy duchowości św. Jadwigi, doskonale wypełnił lukę w wiedzy o niej słuchaczy wykładu.

Adam Maksymowicz. www.dlp90.pl

ŚWIĘTA HEDWIG

Przygotowania do zbadania świętości Henryka Pobożnego są dobrą okazją do poznawania duchowości jego matki Jadwigi Śląskiej.

Tym razem prelegentem w kaplicy Ojców Franciszkanów był ks. dr hab. Stanisław Araszczuk. Kapłan jest z wykształcenia teologiem liturgistą. Jako członek komisji badającej dokumenty historyczne na temat księcia Henryka Pobożnego wnikliwie poznaje nie tylko jego postać, lecz również osobę św. Jadwigi, która miała duży wpływ na ukształtowanie sumienia syna.

„Duchowość księżnej można podzielić na trzy etapy. Pierwszy domu rodzinnego, drugi okresu wrocławskiego i trzeci już w klasztorze w Trzebnicy” – rozpoczął ks. Araszczuk. „W pierwszym okresie młoda Hedwig, jak po niemiecku brzmi imię Jadwiga, przesiąkała atmosferą domu, w którym czczono świętych przodków. Przed ślubem z Henrykiem Brodatym kształciła się w zakonie sióstr benedyktynek. Była uważana za jedną z najbardziej wykształconych kobiet w ówczesnej Europie” – uważa liturgista. Drugi okres w rozwoju jej duchowości to czas, kiedy była już żoną księcia wrocławskiego Henryka Brodatego. Właśnie z poślubieniem Henryka związana jest hipoteza księdza profesora. Otóż nie wiadomo, skąd na Śląsku pojawił się obraz Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa. Profesor twierdzi, że mógł to być jeden z elementów posagu Jadwigi. Jest to hipoteza poparta kilkoma zaledwie domysłami, lecz według prelegenta – warta rozważenia.

Wracając do duchowości księżnej, była ona wzorową matką, żoną i panią na grodzie w Legnicy. Urodziła kilkoro dzieci, z których przeżyła ją jedynie jedna córka. W okresie, kiedy umierały jej dzieci, mąż, a także zubożała rodzina pozostawiona w Bawarii, Jadwiga spotkała się z duchowością franciszkanów. To od nich przejęła ducha ubóstwa i poświęcenia. „Zamieszkała wówczas w klasztorze Cysterek w Trzebnicy i mimo że nigdy nie wstąpiła do zakonu, żyła duchem ich reguły” – przypomniał prelegent.

Przemysław Wiszewski

HENRYK POBOŻNY – CNOTA I POLITYKA

Według Marsyliusza z Padwy, jednego z najwybitniejszych myślicieli schyłku XIII i pierwszej połowy XIV w., władca miał być przede wszystkim obrońcą pokoju. Jako *defensor pacis* miał dbać, by jego poddani mogli cieszyć się spokojem, osłaniać ich przed wrogami, zarówno zewnętrznymi, jak i niepokojami narastającymi wewnątrz ich społeczności. Ten obowiązek nakładało na niego przyjęcie ciężaru władzy – łaski spływającej od Boga, ale nie bezpośrednio na władcę. Ten ostatni, by stać się godnym objęcia rządów, musiał uzyskać akceptację poddanych. Bez ich zgody jego władza nie miała znaczenia. Pobrzmiwało w tym echo przekonania żywego w średniowiecznej myśli politycznej, że wola Ducha Świętego wyraża się poprzez jednogłośne decyzje społeczności. I to zarówno w trakcie wyborów papieża czy biskupa, jak i decyzji politycznych ludzi świeckich.

Władca zatem, jeśli miał być uznawany za godnego swego urzędu, musiał być akceptowany przez tych, którymi władał. W praktyce – przez elity władzy. Jeśli nie udawało mu się tego osiągnąć, musiał się liczyć z oporem, który nierzadko prowadził do utraty władzy. Każda ze stron takiego konfliktu przedstawiała inną wersję zdarzeń, ale łączyły się one w jednym: pozytywny bohater troszczył się o dobro wspólnoty, negatywny – zanieczyścił je lub wręcz działał na rzecz upadku podstawowych wartości społecznych. Warto pamiętać, że w realiach Polski XIII w. społeczność niewielkich księstw prowadziła stałą ocenę działań swoich władców i bezlitośnie wykorzystywała ich potknięcia i słabości.

Na szacunek poddanych i ich wierną służbę trzeba było sobie zasłużyć, zdobyć powszechnie uznawany autorytet. A o to nie było łatwo, bo rycerze i duchowni, najważniejsze grupy w łonie elit ówczesnej Polski, nie zawsze zgadzali się, jakim powinien być władca. Owszem, zgodni byli w tym, że powinna go cechować *virtus*, cnota niesplamiona żadną słabością. Ale czym ona miała być?

Co najmniej do schyłku XII w. akceptowano oraz propagowano w otoczeniu Piastów przekonanie o sakralnych podstawach ich władzy. Nie przypadkiem pisał kronikarz Anonim zwany Gallem, że tak król Bolesław II (Szczodry), jak i ukarany przez niego biskup byli „uświęceni” (*christos*). Nie uważano władcy za świętego. Jednak Piastowie przyjmując władzę, uczestniczyli w formie wybraństwa Bożego. Władcami stawali się z łaski Boga, ale co więcej, cały ich ród został przez Boga wyznaczony do władania Polską. Z tego też wynikały dla nich konkretne obowiązki: dbanie o dobrostan Kościoła, przestrzeganie zasad chrześcijańskiej moralności. Wszystko to ściśle łączyło się z podstawowym zobowiązaniem władcy: troską o dobrostan poddanych i ojczyzny rozumianej jako wspólnota praw i tradycji obowiązujących na równi wszystkich Polaków. Jeśli władca łamał prawa, przekraczał granice tradycji ze szkodą dla swoich poddanych, musiał liczyć się z w pełni uzasadnionym ich oporem.

Bardzo interesujące jest w tym kontekście przedstawienie przez historiografa osoby Bolesława Krzywoustego. W kronice Anonima to niemal archetypiczne ucieleśnienie cnót rycerskich. Ten zawsze zwycięski wojownik nie miał sobie równych, ale nie dlatego, że bił wszystkich swoich wrogów. Przede wszystkim gromił ich nie w swoim interesie, nie dla swojej chwały – lecz dla dobra ojczyzny. Ale gdy ten heros przekroczył granice, gdy złamał dane słowo, musiał odpokutować swe winy. I uczynił to na oczach poddanych, gdy symbolicznie odrodził się jako nowy człowiek i władca w trakcie kończących pokutę obrzędów Wielkiej Nocy w duchowym sercu Polski – w Gnieźnie.

Równocześnie Anonim ukazywał Piastów jako skrzępowanych konkretnymi obowiązkami wobec swoich poddanych. Choć ich władza pochodziła od Boga, to jej cel był bardzo konkretny: dobro Polaków. Owszem, jak echo minionych opowieści pojawiały się w dziele kronikarza wzmianki o wymiarze uniwersalnym książęcej władzy,

o obowiązku troski o dobro chrześcijaństwa w ogóle, zobowiązaniach do wspierania misji wśród pogan, wreszcie o udziale w wielkiej wspólnocie władców uznających autorytet cesarza i papieża. Nad tym wszystkim jednak wyraźnie ciąży nowa koncepcja: powołaniem księcia, jego honorem jest nade wszystko troska o lud i jego prawa.

Ten sposób określania miejsca władcy w przestrzeni społecznej został jeszcze silniej zarysowany na przełomie XII i XIII w. w dziele mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem. Gdy Anonim mówił o wyborze Piastów na władców Polski poprzez zgodne działanie Boga i ludu, to Wincenty akcentował decyzję ludu. W opowieści dziejopisa Piastowie, podobnie jak poprzedni władcy Polaków, nadal posiadali nadludzki majestat, wyniesieni byli wysoko ponad poziom nawet najbardziej wpływowych poddanych. Próba pozbawienia ich życia, chociażby w bitwie i chociażby najmniej godnego z nich, była świętokradztwem. A samo fizyczne pojawienie się władcy miało budzić nabożny szacunek i lęk wrogów. I choć Wincenty podkreślał prawo obywateli do elekcji i akceptacji władcy, to jeśli podejmowano dyskusję nad wyborem panującego, to ostateczna decyzja nie należała do poddanych. Powinni oni jedynie zastosować się do obowiązujących praw bądź zostawić rozstrzygnięcie w rękach władców – i Boga. Podobnie poddani nie mieli prawa w niczym ograniczać tradycyjnych uprawnień władcy. Ten mógł z nich dobrowolnie zrezygnować – zwłaszcza na użytek Kościoła, ale nie mogła to być w żadnym wypadku zgoda wymuszona.

Władca piastowski ówczasem miał być przede wszystkim ucieleśnieniem cnót politycznych. Władca stanowił prawo, ale i działał w dość ścisłych ramach praw i obyczajów. A jednocześnie Piastowie wciąż mieli być wojownikami, opiekunami ludu i Kościoła, związanymi w swych poczynaniach wyłącznie troską o dobro poddanych i ojczyzny.

Wiek XIII przyniósł w tym zakresie zasadnicze zmiany. Zamiast wojownika górującego nad poddanym sobie ludem, kontrolującego Kościół i stanowiącego prawa, pojawia się władca pokorny, pobożnie zabiegający dobrymi uczynkami o zbawienie. Zarówno w zabytkach wielkopolskich, jak i śląskich i małopolskich w tym czasie pojawia się ten sam ideał władcy – pobożnego ascety. Taki monarcha nie różnił się od swoich poddanych niczym innym niż zakresem obowiązków wobec Boga i społeczeństwa. Był grzeszny i wymagał takiej samej

pomocy duchownych, jak wszyscy pozostali chrześcijanie. Pośrednikiem między nim a Bogiem dla niego, tak jak i dla innych w tym samym stopniu pozostawał kler. Faktem jest, że dalekie echa szczególnych relacji władców z Bogiem kołatały się nawet w tym wizerunku. W głosie dopisanej najpewniej w Wielkopolsce do *Kroniki śląskiej* znajdziemy scenę, w której Kazimierz Odnowiciel w cudowny sposób w kaplicy poznańskiej zostaje powołany do podtrzymywania walki o dziedzictwo ojca. Ale Kazimierz to w *Kronice śląskiej* książę – mnich, półświecki – półduchowny. Żaden inny władca Polski nie został już obdarzony przez anonimowego glosatora takimi przywilejami w relacjach z Bogiem. Czy oznacza to, że władcy zawsze podporządkowywali się propagowanej przez elity duchowieństwa wizji księcia jako pobożnego ascety, męża skromnego i akceptującego wysoką, wręcz wyższą od własnej godność duchownych każdego szczebla? Absolutnie nie, a co więcej, w niektórych środowiskach Kościoła wciąż podtrzymywano tradycyjną wizję władcy jako otoczonego szczególną łaską Boga. Obie wizje funkcjonowały dość zgodnie obok siebie przez cały XIII w. Tym niemniej dla Polaków czas władców – wojowników, promieniujących nadludzkim majestatem, przemijał.

W tych ogólnych ramach obaj pierwsi Henrykowie władający Śląskiem mieścili się z trudem. Zdecydowany charakter Henryka Brodatego jest powszechnie znany, podobnie jak jego niechęć do ulegania wpływom z jakiegokolwiek strony. Także tym wywieranym przez ludzi Kościoła, nawet papieża. A jednocześnie niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że jego syn, Henryk II, nie tylko wspierał ojca w wielu kontrowersyjnych decyzjach, w tym potępianych przez biskupów polskich. Również po dojściu do władzy kontynuował politykę ojca, ale z dalece mniejszym powodzeniem. Owszem, utrzymywał swą silną pozycję w relacjach z Kościołem wrocławskim. Nigdy nie był ostro krytykowany przez jego hierarchów, co nagminnie zdarzało się jego ojcu. Ale też wynikało to z tego, że wkraczając na scenę wielkiej środkowoeuropejskiej polityki, ostentacyjnie i z premedytacją wspierał walkę papieżstwa z cesarzem. Wolno wątpić, by bliskie były mu idee podporządkowania władzy świeckiej kierownictwu papieża. Ani o jotę nie zmniejszył swej kontroli nad Kościołem wrocławskim, przeciwnie, stale akcentował, że on i tylko on jako książę jest jedynym

odpowiedzialnym za jego funkcjonowanie. Nie biskup wrocławski, lecz książę był prawdziwym pasterzem całego śląskiego ludu. I jeśli zabiegał o przychyłność dworu papieskiego, to dlatego, że w danym momencie wsparcie tego ostatniego było mu bardzo potrzebne. Bo jego pozycja wśród elit świeckich, tak rycerstwa, jak i krewnych, i powinowatych z rodu Piastów, była dalece słabsza niż ojca. Książę musiał szukać nowej drogi, by zachowując twarz wobec poddanych, osiągnąć to, co udało się jego ojcu – zdobyć powszechny szacunek jako władca.

A jego sytuacja była bardzo ciężka. Z trudem utrzymał zwierzchnictwo nad Krakowem, w którym możni rządili niemal bez jego udziału. Podobnie nieobecny był niemal cały czas w posiadanej przez siebie części Wielkopolski. Nawet przebywając na Śląsku, był pomijany przez część możnych w trakcie organizowanych przez nich wielkich uroczystości – rzecz za czasów Brodatego nie do pomyślenia. Gorzej jeszcze rzecz miała się wśród jego własnego rodu. Młodzi Piastowie, dotąd zależni od Brodatego, nagle zerwali więzy politycznego poddania i ogłosili swe niezależne rządy w Opolu i Sandomierzu. Co gorsza, sprzymierzyli się z odwiecznym wrogiem śląskich Henryków – księciem Konradem Mazowieckim. Tym samym, który przed laty podstępnie porwał i uwięził Henryka Brodatego. Pobożny nad wyraz sprawnie poradził sobie z zagrożeniem politycznym, posługując się rozmaitymi narzędziami – od pośredniczenia w zawieraniu małżeństw przez córki, które gwarantowały mu wsparcie w ewentualnym starciu z wrogami, po odwoływanie się do autorytetu szwagra, króla czeskiego Wacława. To jednak nie wystarczało, by zapewnić mu to, na czym wyraźnie tak bardzo mu zależało: przekazanie mu dzierzzonej ongiś przez ojca nieformalnej pozycji hegemonu, lidera rodu Piastów. Skoro jego własni poddani traktowali go z dystansem, jak mogli jako swego przywódcę widzieć go równi mu formalnie władzą inni książęta?

W tym momencie na scenę polskich dziejów z impetem wpadają Mongołowie. Bliższe informacje o groźnych wojownikach mogły dotrzeć na Śląsk już około 1237 r., gdy przez Polskę wracał od wielkiego chana wysłannik króla Węgier Beli IV. Władca Węgier miał przesłać jego raport bratu św. Jadwigi, patriarsze Akwilei Bertoldowi z Andechs. Nie wydaje się jednak, by na dworze śląskim poważnie przejęto się tymi informacjami. Wbrew pojawiającym się opiniom, nie mamy

śladu sojuszu władców Śląska, Czech i Węgier zwróconego przeciw Mongołom. Jeśli ktoś rzeczywiście był połączony więzami współpracy, to Henryk II ze szwagrem, królem czeskim Wacławem. Ale ta współpraca polityczna rozwijała się na bazie konfliktu papieżstwa z cesarzem. Nie mamy natomiast żadnych przesłanek, by móc rysować plany obu władców dotyczące wspólnych działań militarnych w przypadku napaści Mongołów i ich sprzymierzeńców.

Tymczasem mieszkańcy Śląska stosunkowo szybko wiedzę o postępowaniu najeźdźców z Azji czerpali z pierwszej ręki. Około 1240 r. do księstwa Pobożnego mogli dotrzeć pierwsi uciekinierzy z Rusi. Trudno jednak powiedzieć, czy przybysze ze wschodu kontaktowali się z dworem Pobożnego. Natomiast z pewnością książęta ruscy w tym roku porozumieli się z Bolesławem, synem Konrada Mazowieckiego oraz Grzymisławą, księżną sandomierską, opiekunką Bolesława Wstydlivego. W ich księstwach ruscy uciekinierzy znaleźli ówczesnie schronienie przed najazdem mongolskim. Ale przynieszone przez nich wieści nie przyczyniły się do konsolidacji sił i działań władców piastowskich. Również Pobożny nie przygotowywał obrony swoich włości. Część historyków snuje do dziś wizję wielkich przygotowań do wojny, łącznie z umacnianiem grodów, grodzeniem traktów leśnych przesiekami, powoływaniem pod broń chłopstwa, a przynajmniej egzekwowaniem powinności rycerskich sołtysów. Ale żadne źródło nie potwierdza podjęcia tych przygotowań, a obserwacja przebiegu kampanii brutalnie przeczy tym przypuszczeniom. I wydaje się, że mimo ogromnego zagrożenia ze wschodu i napływających różnymi nurtami informacji o nim, nie podjęto właściwie żadnych kroków, by wyciągnąć wnioski z losu pokonanych przez Mongołów książąt ruskich. Choćby koordynując wspólnie przeprowadzoną obronę kraju.

Nie była to jednak tylko przypadłość Piastów. Każdy zagrożony władca starał się ówczesnie na własną rękę bronić swego kraju. W części było to wynikiem specyficznego działania ówczesnego systemu władzy. Sieć osobistych relacji z możnymi i całą elitą kraju umożliwiały rządzenie, a uznanie za godnego władcy przez lud – czyli elitę, dawało do tego prawo. Ale nakładało też obowiązek zabezpieczenia kraju przed zniszczeniem, zwłaszcza ze strony pogan groźących Kościołowi lokalnemu. Wycofanie się i porzucenie na pastwę losu

poddanych, nawet jeśli związane z chęcią połączenia się z silniejszym sojusznikiem, rodziło niebezpieczeństwo pozbawienia, a przynajmniej ograniczenia władzy po zakończeniu walk. Nieliczni z piastowskich książąt podejmowali takie ryzyko, a i to kierowali się wówczas chęcią ratowania własnej skóry, nie zaś konsolidacji sił. Ich rycerze mieli bowiem bronić – oczywiście w imieniu księcia – porzucanego władztwa.

W obliczu braku forsownych przygotowań do wojny Ślązacy mieli prawo czuć się bezpieczni. I zaskoczeni, gdy wojska najeźdźców tak szybko wtargnęły w głąb kraju. Warto odnotować, że z pierwszego kwartału 1241 r. znamy tylko jeden dokument Pobożnego. Dokument wystawiono 12 marca, a więc niespełna miesiąc przed śmiercią księcia, kiedy Mongołowie pustoszyli już Kujawy i Małopolskę. Nie zawiera on jednak żadnych bezpośrednich odniesień do niepokojących zdarzeń polityczno-militarnych. Jest to zwykłe potwierdzenie uposażenia przyznanego przez Brodatego farze w Lwówku Śląskim. Niezwykłe jest jednak to, że obok księcia gwarantem nienaruszalności postanowień władcy był biskup wrocławski Tomasz I oraz jego kapituła katedralna. Zważywszy na fakt, że dokument ten potwierdzał kształt relacji między księciem a Kościołem forsowany przez obu Henryków, jego zatwierdzenie przez biskupa oznaczało rezygnację – przynajmniej czasową – z opozycji wobec Pobożnego.

Czy miała to być manifestacja współpracy w obliczu zagrożenia mongolskiego, czy wynik działań dyplomacji papieskiej przychyłnej Henrykowi za jego poparcie przeciw cesarzowi Fryderykowi II? Nie odpowiemy jednoznacznie na to pytanie. Zbieżność czasowa wystawienia dokumentu z momentem agresji wskazywałaby na możliwość powiązania obu wydarzeń. Pozostaje nam skonstatować, że dopiero tuż przed starciem na Legnickim Polu książę ostatecznie zażegnał spór z Kościołem. Ale też jednocześnie, że dążył do podkreślenia: po pierwsze uzyskanej w ten sposób jedności władzy w swym księstwie, po drugie zaś posiadania uprawnień książęcych równych ojcowskim. W tym pełnienia funkcji gwaranta obowiązującego stanu prawnego.

To skupienie się elit śląskich na wewnętrznych rozgrywkach politycznych może dziwić w obliczu tak bliskiego zagrożenia najazdem mongolskim. I ostatecznie nie ma większego znaczenia, co przeważało szalę na niekorzyść obrońców piastowskich ziem: brak koordynacji,

zaniedbanie przygotowań czy lekceważenie przeciwnika? Wszystkie te czynniki odgrywały swoją rolę, wszystkie też można rozpoznać w postępowaniu Henryka II. Nie sposób jednak próbować zrozumieć jego zachowania w 1241 r. bez spojrzenia na cały przebieg najazdu. 13 lutego 1241 r. Mongołowie zdobyli i zniszczyli Sandomierz, w tym samym miesiącu spalili też Kraków. Pomędzy obu wydarzeniami miało dojść do jednego lub dwóch starć połączonych sił sandomiersko-krakowskich, względnie sandomierskich, a później sandomiersko-krakowskich z najeźdźcami. W gruncie rzeczy jednak nie wiemy, jak dokładnie potoczyły się walki. Wzmianki o bitwie pod Wielkim Turkiem i Chmielnikiem pochodzą z bardzo późnych źródeł. Wcześniejsze wspominają jedynie, że w walkach na pograniczu polsko-ruskim wyprawa mongolska poniosła wielkie straty. Jednak rycerstwo sandomierskie i krakowskie nie potrafiło ze sobą współdziałać. Polscy wojowie dosłownie „z powodu dumy i pychy nienawidząc się wzajemnie”, zostali pokonani i zabici. W odniesieniu do dalszego przebiegu wypadków brak źródeł powoduje, że niebudzącej wątpliwości rekonstrukcji dróg, którymi podążali w 1241 r. najeźdźcy nie ustalimy. Jedno pozostaje pewne: Mongołowie spustoszyli Kujawy, ziemie sandomierską i krakowską zanim skierowali się na Śląsk.

W zgodnej opinii wszystkich źródeł Henryk Pobożny nie brał udziału w tej fazie konfliktu. Nie on jeden spośród książąt piastowskich. A mówiąc precyzyjnie – żaden władca nie zechciał – według naszego stanu wiedzy – osobiście stanąć do boju w obronie zaatakowanych dzielnic. Książę sandomierski Bolesław Wstydlivy uchylił się od czynnego udziału w walkach i najprawdopodobniej wraz z matką uciekł na Węgry. Nie wydaje się, by Piastowie dali tym świadectwo swej bojaźliwości. Konrad Mazowiecki i jego synowie nieraz brali udział w walkach. Stać ich było na osobistą odwagę. Ale z Mongołami walczyć nie zamierzali. Ich nieobecność na polu walki była raczej wyrazem racjonalnej oceny rzeczywistości. Wobec braku jakiegokolwiek wspólnej strategii działań książęta mogli dostrzegać przewagę Mongołów. I chcąc uniknąć konsekwencji przegranej bitwy, woleli skupić się na obronie grodów. Każdy władca starał się bronić własnego terytorium czy może precyzyjniej: terytorium zasiedlonego przez elity, którym przewodził. Warto zwrócić uwagę, że Pobożny najwyraźniej zaniedbał

przygotowania wspólnego, małopolsko-śląskiego wystąpienia przeciw najeźdźcom. Może też nie czuł się na tyle mocno związany z Krakowem, by wystąpić osobiście na czele tamtejszego rycerstwa? Być może wreszcie nie byłby tam mile widziany, skoro właściwie od 1238 r. nie pojawił się w księstwie i władzę w jego zastępstwie reprezentowali dygnitarze krakowscy?

Pochód Mongołów od Krakowa po Legnicę pozostaje jedną wielką tajemnicą. Późniejsi informatorzy zgodnie mówią o spaleniu Wrocławia przez samych mieszkańców, źródła bliższe wydarzeniom wspominają o ucieczce Jadwigi z konwentem cysterek z Trzebnicy aż do Krosna Odrzańskiego. Za nimi zapewne podążyli mnisi z Lubiąża, Henrykowa i klasztorów wrocławskich, choć miejsc docelowych ich migracji nie znamy. Co działo się z resztą prowincji? Nie wiadomo. Sytuację komplikuje fakt, że stoczenie przez Henryka bitwy dopiero pod Legnicą może sugerować, że bez walki oddał całą wschodnią i centralną część swego władztwa na łup Mongołów. Czy nie jest to jednak złudzenie? Po pierwsze, wzmianka z listu księcia Ottona bawarskiego może wskazywać na stoczenie jakiejś bitwy na pograniczu Śląska i Małopolski. Być może wówczas, zdając sobie sprawę z siły najeźdźcy, książę podjął decyzję o wycofaniu się i lepszym przygotowaniu swoich wojsk. Szybki marsz najeźdźców spod Krakowa na Śląsk i dalej ku Legnicy zdaje się wskazywać, że nie mieli oni czasu na zdobywanie poszczególnych grodów. Nie zachowała się też żadna informacja źródłowa o zajęciu przez Mongołów w Księstwie Wrocławskim jakichkolwiek umocnionych miejscowości. Gdyby wziąć pod uwagę przykład Wrocławia, należałoby przyjąć, że książę nakazał spalić wszystkie umocnione punkty w swoim księstwie. Mało to jednak prawdopodobne, nie znajduje też potwierdzenia w materiale archeologicznym.

Bardziej przekonująco wydaje się brzmieć przypuszczenie, że w obliczu przewagi atakujących Henryk chciał zastosować wobec Mongołów tę samą strategię, jaką prawdopodobnie wybrał w czasie najazdu ruskiego na Śląsk w 1228 r. Zamierzał pozwolić napastnikom łupić wszystko, co złupić mogli, nakazując jednocześnie szukanie bezpieczeństwa w ucieczce lub w obrębie umocnień grodowych. To drugie wyjście dostępne było dla nielicznych, to pierwsze musieli podjąć wszyscy pozostali. Jednocześnie obecność na tyłach wroga załóg

grodowych gwarantowała utrzymanie kontroli nad krajem. Jednak jeśli taki byłby plan księcia, to czemu ostatecznie zdecydował się stoczyć bitwę z najeźdźcami? Choć biorąc przykład z krewnych, mógł tego spokojnie unikać, nie narażając się na zarzuty tchórzostwa. On sam nie był też chyba szczególnie utalentowanym wodzem. Jedyna wielka bitwa, którą miał stoczyć i druga kampania, w której na pewno dowodził, zakończyły się klęskami. Dlaczego zatem stanął do walki?

Nie sposób mieć pewności w tej sprawie. Można tylko przypuszczać, że władca podjął swą decyzję po długich przygotowaniach. Dawały mu one w oczach możnych i zgromadzonego rycerstwa szansę na uzasadnienie odwołania działań bojowych. Nie wydaje się, by ostatecznie szaleć przeważały względy racjonalne w naszym rozumieniu tego słowa. Gdyby książe prowadził obronę księstwa, kierując się rachunkiem ekonomicznym, mógł zastąpić drogę najeźdźcom tuż za pasem granicznym, może za przesieką, broniąc jej jako naturalnej przeszkody obronnej. Dzięki temu osłoniłby południową i centralną część księstwa, gdzie rozwijała się kolonizacja na prawie niemieckim, w tym najważniejsze ośrodki miejskie – Środę i Wrocław. Trudno też mówić o zdeterminowaniu jego poczynań dążeniem do budowania prestiżu władcy jako obrońcy społeczności lokalnej i rycerza Bożego. I w tym przypadku należałoby się spodziewać, że książe będzie bronił Wrocławia, stolicy diecezji, serca Kościoła lokalnego. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że w tym krytycznym momencie książe odwołał się do podstawowych wartości, jakie jemu, jako władcy winny przyświecać.

Jak widzieliśmy wyżej, zdaniem ówczesnych teoretyków wśród powinności władcy obrona poddanych oraz troska o Kościół zajmowały miejsce najistotniejsze. W praktyce przecież istotniejsze było utrzymanie władzy i troska o jej przekazanie w obrębie rodziny. Tyle że aby móc zrealizować cele istotne dla rodziny, książe musiał przede wszystkim wypełniać swoje zobowiązania wobec społeczności. Ale te uwagi dotyczyły na równi wszystkich książąt. Dlaczego więc tylko Pobożny stanął na polu bitwy oko w oko z najeźdźcami? Warto odwołać się do spojrzenia obu Henryków na zakres ich władzy. Doszukiwanie się starań Henryka Brodatego o koronę królewską dla syna jest pozbawione podstaw źródłowych. Wszystko, co robił dla niego, robił w kontekście zwyczajów politycznych Piastów, dodając co najwyżej jako ich

rozszerzenie nowe elementy zabezpieczające pozycję syna po swej śmierci. W ramach tej specyficznej struktury piastowskiego życia politycznego, opartej na zdobywaniu prestiżu władcy i jego – mniej lub bardziej dobrowolnym – uznaniu przez współrodowców i otoczenie, możemy umieścić decyzję Pobożnego. Tuż przed najazdem umocnił on swoją pozycję w przejętych księstwach, ale wciąż daleko było mu do tej, którą cieszył się u schyłku życia jego ojciec. Jednocześnie cały czas odwoływał się do jego przykładu, do swoich z nim więzi.

Jego aktywność w przestrzeni politycznej poza granicami Polski sugeruje, że dążył – i przez niektórych było to akceptowane – do uznania go za hegemonia wśród Piastów. Uzurpowanie sobie takiej pozycji w oczach sąsiadów nie było jednak tak trudne, jak jej uznanie przez krewnych. Jeśli Henryk II chciał zająć pozycję ojca, a nawet pójść dalej i uzyskać powszechne uznanie swego honorowego przywództwa w rodzie piastowskim, musiał stosownie do tego się zachować. I osiągnąć sukces na miarę opiekuna całego kraju. Niewątpliwie takim sukcesem byłoby rozbicie Mongołów. I niewątpliwie jako „najbardziej chrześcijański książę Polaków”, jak tytułował go Albert Behaim, książę musiał stawić im czoło. I choć tradycja władzy kultywowana przez ojca nakazywałaby troskę przede wszystkim o Śląsk, a własne doświadczenie podpowiadałoby przeczekanie najazdu za murami zamków, to szersze aspiracje polityczne wymuszały podjęcie bezpośredniej walki. Decyzja ta nie przyszła jednak Pobożnemu łatwo. Nie można wykluczyć, że odwlekał starcie, licząc na przybycie posiłków. I to raczej nie czeskich, do czego jeszcze wrócimy, lecz krewniaków. Podporządkowując mu się, dawałoby tym samym jasny sygnał uznania jego przywództwa. Ich odmowa, z ewentualnym wyjątkiem opolskiego księcia Mieszka II Otyłego, była wyraźnym sygnałem, jak długa droga dzieliła Henryka II od jego celu.

Gdy już książę zdecydował się na szukanie rozstrzygnięcia w starciu zbrojnym, wybór jako pola bitwy terenów pod Legnicą nie był przypadkowy. Legnica była wówczas drugą pod względem dostojęstwa siedzibą książęcą. Resztki zamku ze wspaniałą kaplicą nie pozostawiają wątpliwości co do rangi tego grodu. Nie od rzeczy było też położenie Legnicy w południowej, lewobrzeżnej części Śląska. Ściągnięcie uwagi przeciwnika na Legnicę oznaczało odsunięcie groźby przejścia

jego głównych sił przez prawy brzeg Odry. A to na nim właśnie ulokowane były najważniejsze dla rodu książęcego punkty na sakralnej mapie księstwa: nekropolie w Lubiążu i Trzebnicy. Stoczenie bitwy pod Legnicą odsuwało też groźbę najazdu na Wielkopolskę i znajdujące się tam serce Kościoła polskiego, arcybiskupie Gniezno. W kontekście lokalnym wybór tego miejsca oznaczał osłonięcie Złotoryi, która ze względu na wydobywanie złota w okolicy była ówczesnie bodaj najważniejszym dla skarbu książęcego miastem na Śląsku. Wszystko to jednak osiągnąłby Henryk, gdyby bitwę stoczył wcześniej, najlepiej zanim zagon mongolski minął Wrocław. Najwyraźniej nie był jednak do tego przygotowany. I jeśli liczył na nadejście posiłków, to Legnica leżała w optymalnym miejscu: stosunkowo blisko Rzeszy, Czech i Wielkopolski. Każdy, kto chciał wesprzeć Henryka jako sojusznik, miałby taką możliwość. Ale nikt nie chciał.

Z jednym wyjątkiem – szwagra króla Waclawa I. Tyle, że ta jego chęć uwidoczniła się nie przed, ale po śmierci Pobożnego. Władca Czech napisał do anonimowych odbiorców dwa listy dotyczące wydarzeń legnickich. Pierwszy miał charakter pisma okólnego i cechuje go katastroficzny ton wypowiedzi króla: Polska cała została zajęta przez Tatarów, a wszyscy jej mieszkańcy, młodzi i starzy, zostali zabici. Jeden tylko *dux Polonorum*, szwagier króla, to jest Henryk II, stoczył z nimi bitwę. Został jednak w niej pokonany, choć zabił wielu. Drugi z listów Waclawa poświęconych najazdowi mongolskiemu pisany był chyba z dalszej perspektywy czasowej. A przynajmniej cechuje go znacznie chłodniejszy sposób relacjonowania wypadków. Co do ogólnego ich zarysu nie różni się od przedstawionej wyżej wersji, z jednym jednak wyjątkiem: oddział Tatarów atakujący Polskę po zabójstwie licznych szlachetnie urodzonych oraz księcia zwrócił się ku Morawom, które bestialsko spustoszył. Król Waclaw był więc tutaj, w odróżnieniu od swego pierwszego listu, pewny, że książę Polaków, jego szwagier, zginął. Jednocześnie przedstawiał bardzo interesującą wizję swoich działań w obliczu najazdu. Miał mianowicie znajdować się ze swoimi wojskami w pobliżu księcia Henryka. Niestety, książę zginął dzień wcześniej, bowiem

ów jednak, niestety!, nie poradziwszy się nas stoczył z nimi niepotrzebną bitwę, w wyniku której żałośnie został zabity.

Tak skonstruowana relacja nie przedstawia zmarłego w korzystnym świetle. Przeciwnie, sugeruje brak rozważliwej, Wacława zaś kreuje na władcę godnego naśladowania. Usłyszawszy o zgonie Henryka ruszył on bowiem od razu ku granicom Polski, by stanąć naprzeciw jego zabójców i wyrzucić na nich z Bożą pomocą należną pomstę. Jeśli tej ostatniej nie dokonał, to tylko dlatego, że wrogowie uciekli przed nim z wielką prędkością, nie bacząc na rwące nurty wielkich rzek.

Oba listy w gruncie rzeczy uzupełniają się nawzajem. Z obu widać wyraźnie, że król Wacław nie znajdował się, jak przyjmuje część badaczy, w odległości jednego dnia drogi od Henryka Pobożnego. W swoim drugim liście król pisze, iż

jako że w tym czasie, gdy [Tatarzy] byli w Polsce, my z naszym wojskiem byliśmy w sąsiedztwie księcia do tego stopnia, że następnego dnia, po którym zginął, mogliśmy dotrzeć do niego z całą naszą potęgą.

Z tego samego listu wynika jednak, że przebywał wówczas poza Śląskiem. Tymczasem najbliższy Legnicy punkt leżący na uczęszczanym szlaku między ziemiami królestwa czeskiego a Śląskiem znajdował się w Kotlinie Kłodzkiej. Oznacza to, że wojska króla Czech od miejsca bitwy dzieliło co najmniej 100 km. Nawet, gdyby była to wyłącznie konnica, to jej dotarcie do wojsk Henryka II musiało zająć co najmniej trzy dni. A ich sprawność bojowa po tak forsownym marszu byłaby mocno ograniczona. Można oczywiście przyjąć, że Wacław rzeczywiście skoncentrował swoje wojska w niekorzystnym dla siebie, ale najbliższym Legnicy terenie, w okolicy Bramy Lubawskiej. Ale nawet wówczas wojska jego i Henryka dzieliło 60 km, a więc najmniej dwa dni bardzo szybkiego marszu. Niezależnie jednak od tego, który z punktów byśmy wybrali, z żadnego z nich wojska czeskie nie miały szans dotrzeć w ciągu jednego dnia pod Legnicę.

I chyba też Wacław tego nie chciał. Zadaniem jego było osłanianie Czech, ale nie staczanie bitew. I jeśli pojawił się na Śląsku, to mógł mieć ku temu dwa powody: po pierwsze osłaniał bezpośredni szlak na Pragę, serce swego królestwa, po drugie miał szansę wystąpić jako opiekun małoletnich siostrzeńców, książąt śląskich. Ale by uzyskać tę godność, a z nią wpływ na kształt polityczny sąsiadującej z jego

królestwem prowincji, musiał pozyskać sobie szacunek i wdzięczność tutejszych możnych. Osłaniając ich przed Mongołami, stwarzając wrażenie szukania zemsty za śmierć Pobożnego, miał szansę wykreować siebie jako władcę godnego tej funkcji. I chyba z tego punktu widzenia w kontekście śląskim należałoby odczytywać relacje i działania Waclawa. Oczywiście, pod względem propagandowym, na użytek Rzeszy i chyba też papieżstwa, miały one dużo ważniejszy cel: wykreowanie króla na jedynego bohaterskiego obrońcę chrześcijan w obliczu zagrożenia pogańskiego. Pobożny, działający nierozważnie i pozbawiony pomocy Bożej – bo ta towarzyszyła zwycięskiemu Waclawowi – znalazł się w jego cieniu.

Zapewne nie rozstrzygniemy pytania, dlaczego Waclaw nie ruszył wcześniej ku Legnicy. Warto jednak poważnie potraktować słowa króla, że Henryk działał, nie konsultując się z nim. Zgadza się to z zaobserwowaną na gruncie polskim praktyką poczynań książąt piastowskich. Ale może też wynikać z szerszych zamierzeń książęcych. Waclaw, który wielokrotnie zmieniał polityczny front w konflikcie między cesarstwem a papieżstwem, nie mógł budzić przesadnego zaufania. A jego pojawienie się na polu bitwy rodziłoby groźbę przyćmienia samego Henryka II. Król Czech niewątpliwie w oczach postronnych górował autorytetem nad księciem Śląska i ten ostatni musiałby uznać na swojej ziemi, broniąc swoich poddanych, jego – chociażby teoretyczną – wyższość. Cóż dopiero, gdyby król Czech, formalnie dowodząc armią, wygrał bitwę? A nawet gdyby wygrał ją Pobożny jako głównodowodzący, ale występując u boku króla Czech? Chwała przypadłaby bez wątpienia Waclawowi, a Henryk okazałby się nie hegemonom Polski, lecz władcą zależnym od potężniejszego powinowatego. Nie wydaje się, by tego właśnie pragnął, budując swą pozycję w kraju i na arenie międzynarodowych zmagania politycznych.

Obraz bitwy legnickiej, jaki wyłania się ze zwyciężonych, współczesnych wypadkom legnickim informacji, jest dość jasny, choć nie pozbawiony niuansów: książę stoczył bitwę z najeźdźcami i zginął w czasie walki wraz ze swoimi rycerzami. Dla części informatorów była to śmierć tragiczna, przejmująca grozą. U niektórych jednak obok tych uczuć dochodzi do głosu wskazanie, że była to klęska wynikająca z zaniedbań. Określano je w kontekście powszechnych ówczesnie

narzekań na niezgodę wśród chrześcijan. Tak też ogólną przyczynę klęski Zachodu w starciu z Mongołami w 1241 r. określił franciszkanin brat Jordan. Miała ona miejsce „z powodu rozszczępienia i zaniedbania książąt i prałatów”. Ten osąd nie odnosił się jednak do samych poddanych Henryka. Ci występują jako działający wspólnie ze swoim księciem. On sam zaś ginie wspólnie z nimi, jego śmierć niczym od ich się nie różni. Poza faktem podstawowym, dla współczesnych niezmiernie ważnym – że w walce zginął władca, do tego władca całego kraju. Moment wspólnej śmierci księcia i jego podwładnych podkreślała także relacja templariusza Ponce de Aubon dla króla Francji Ludwika IX. Pisał on, że Mongołowie najechali ziemię, która należała do księcia Polski Henryka, zabili jego oraz wielu jego baronów. Nie wydaje się, by inaczej przedstawiano moment śmierci księcia w opowieści żywej w kręgu dworu śląskiego około połowy XIII w.

Ostatecznie zatem dowiadujemy się właściwie tylko tyle, że 9 kwietnia 1241 r. miała miejsca w okolicy Legnicy bitwa, w której zginął książę Henryk i jego rycerze. Szczegóły samego starcia chyba na zawsze pozostaną zasłonięte przed naszymi oczyma. To co pewne, to tragiczna śmierć władcy i jej odbiór przez tych, którzy przeżyli. I cóż za paradoks! Pobożny przegrał bitwę, stracił życie, ale uzyskał to, czego pragnął najbardziej w sferze politycznej: uznanie za hegemonia Polski. Już w maju 1241 r. franciszkanin brat Jordan, wiceminister dla prowincji czeskiej i polskiej, pisząc o najeździe tatarskim wspominał o śmierci „najważniejszego księcia Polski” oraz o zniszczeniu przez Tatarów „Polski i owego władcy tej ziemi”. Dla księcia austriackiego Fryderyka był on „księciem Polaków, który został zabity”. Cesarz Fryderyk II pisząc w lipcu 1241 r. do króla Anglii, określał zabitego władcę jako „księcia i władcę tej ziemi [to jest Polski]”. Wreszcie dla wysłanników papieskich do kraju Wielkiego Chana u schyłku lat 40. XIII w. wciąż był on „najbardziej chrześcijańskim księciem” Polski swoich czasów. Wstąpił zatem w ślady swego ojca? Przeciwnie, bowiem Brodaty nie zabiegał aż tak o utwierdzenie swej pozycji wśród sąsiadów, jak dbał o jej umacnianie w kręgu Piastów. Ci ostatni zaś, tak jak za życia Pobożnego, tak i po śmierci młodszego z Henryków nie zamierzali go w jakiś szczególny sposób doceniać. A już zupełnie nie planowali otaczać opieką jego rodziny czy też akceptować roszczeń jego synów.

Wręcz przeciwnie, kto tylko mógł, starał się wykorzystać ich słabość. Jeśli więc Pobożny liczył na to, że stoczenie bitwy z Mongołami w obronie Śląska i Polski przyniesie korzyść jego rodzinie, to musiał się srodze zawieść.

To że Pobożny prowadził politykę zgodną z wartościami, którym hołdował, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Będąc im wierny, oddał za nie życie na polach pod Legnicą, choć – powtórzmy to dobitnie – nikt nie oczekiwał od niego takiego poświęcenia. Henryk II zginął pod Legnicą, ucieleśniając rolę społeczną, której pragnął: księcia hegemonna, przywódcy kraju i krewnych, ojcowskiego opiekuna wszystkich poddanych, władcy zarówno tradycyjnego, jak nowatorskiego. Ale niekoniecznie szczęśliwego...

Wykład został odczytany 26 kwietnia 2012 r.; autor przesłał tekst, gdyż nie mógł osobiście uczestniczyć w spotkaniu

RELACJE PRASOWE

DEBATA O HENRYKU POBOŻNYM

Po raz kolejny Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w Legnicy podjęło temat związany z Henrykiem Pobożnym. Mimo że wielokrotnie wracano tam do tego tematu, to zawsze było to nowe spojrzenie. Tym razem zaproszono Przemysława Wiszewskiego – profesora historii z Uniwersytetu Wrocławskiego. Jest on autorem wydanej w 2011 r. staraniem Muzeum Miedzi w Legnicy monografii pt. *Henryk II Pobożny. Biografia polityczna*. Zaproszony gość nie mógł przybyć, lecz przysłał tekst swojego wykładu zatytułowanego *Henryk II Pobożny – cnota i polityka*, który został odczytany. Jednak dla zachowania tradycyjnego charakteru spotkania (z udziałem prelegenta, a nie tylko lektora) zaproszono ks. dr. Mariusza Majewskiego, sekretarza biskupa legnickiego, wykładowcę WSD Diecezji Legnickiej, który podjął temat: *Prawo kościelne w zastosowaniu do potencjalnego procesu beatyfikacyjnego Henryka Pobożnego* (wykład jest opublikowany poniżej – red.) W ten sposób spotkanie stało się debatą na temat księcia i jego czasów [...].

Ksiądz Majewski zauważył, że może okazać się, iż żaden proces beatyfikacyjny ani kanonizacyjny Henryka Pobożnego nie jest potrzebny. Prowadząc badania nad historią najstarszego kościoła Jeleniej Góry, natknął się on bowiem na następujący zapis kronikarski dotyczący Henryka Pobożnego: „W roku 1266 został uznany świętym”. Redaktorem kroniki zawierającej ten zapis (wydanej w 1720 r.) był mgr David Zeller – nauczyciel II stopnia w szkole ewangelickiej w Jeleniej Górze.

Wszystko to pokazuje, że ewentualny proces beatyfikacyjny pary książęcej będzie sprawą bardzo trudną, wymagającą mozolnej pracy znawców tematu, w tym przeprowadzenia kwerendy w Archiwum Watykańskim. Potrzebny jest na to czas, ludzie i fundusze. Obecny stan prawny próby wyniesienia ich do chwały ołtarzy jest na etapie przedwstępny. Zostały w tym kierunku poczynione pierwsze kroki. Co będzie dalej, czas pokaże.

Adam Maksymowicz. „Niedziela” 2012 nr 25

OPINIA (NIE)POLITYCZNA

Zaproszenie na ten wykład kusiło, bo mowa była o XIII-wiecznym polityku Henryku II Pobożnym. Atrakcyjne?

Zapowiedzianym prelegentem wykładu pt. *Henryk II Pobożny – cnota i polityka*, miał być dr hab. Przemysław Wiszewski. Niestety, nie udało mu się dotrzeć do Legnicy i w jego zastępstwie tekst przeczytał Stanisław Potycz, przewodniczący Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90. Był to o tyle interesujący temat, że Henryk II Pobożny został ukazany nie tyle jako kandydat na ołtarze, ile typowy polityk swoich czasów. Co to oznacza? Każda epoka miała swój ideał władcy. Akurat w czasach, o których była mowa, czyli na przełomie XII i XIII w., władca z rodu Piastów nie był już traktowany jako osoba namaszczona przez Boga do sprawowania władzy. Książę musiał udowodniać, że nie bez racji sprawuje swoją władzę [...].

Na zakończenie czwartkowego spotkania, fragment swojego wykładu na temat procedur przeprowadzania procesu beatyfikacyjnego przez Kościół rzymskokatolicki wygłosił ks. dr Mariusz Majewski, sekretarz biskupa legnickiego. Wskazał nie tylko wymagania Stolicy

Apostolskiej, ale również miejsce w nich specjalnej komisji historycznej powołanej przez bp. Stefana Cichego, a mającej ocenić opinię świętości Henryka II Pobożnego.

Jędrzej Rams. „Gość Niedzielny” 2012 nr 18

Wacław W. Szetelnicki

SCENA ŚMIERCI HENRYKA II POBOŻNEGO – ŚREDNIOWIECZNY PRZEKAZ I SYMBOLIKA

Bitwa pod Legnicą z 9 kwietnia 1241 r. jest tematem licznych prac i opracowań środowisk historycznych, zwłaszcza mediewistycznych, często zajmujących odmienne i skrajne stanowiska co do samego przebiegu starcia z Mongołami na Dobrym Polu, jak i wiarygodności źródeł dotyczących głównie relacji Jana Długosza. Z kolei na polu średniowiecznej sztuki przedstawienie bitwy z 1241 r. należy do wyjątkowych i zarazem unikalnych śląskich dzieł związanych przede wszystkim z malarstwem, w tym książkowym, rysunkiem oraz grafiką. Najstarsza scena wyobrażająca legnicką bitwę powstała dopiero około 100 lat po tym wydarzeniu. Jak słusznie zauważa A. Karłowska-Kamzowa (*Zagadnienia aktualizacji w śląskich wyobrażeniach bitwy legnickiej 1353–1504*. „*Studia Źródłoznawcze*” 1972 nr 17) sam

sposób kształtowania wizji przeszłego zdarzenia wynikał z fazy ewolucji malarstwa gotyckiego i z indywidualnego temperamentu artystycznego [...] oraz z różnic treści włączanych do obrazowanego tematu.

Warto również zwrócić uwagę na same wyobrażenia plastyczne dotyczące osoby Henryka II Pobożnego, jak i jego udziału w bitwie legnickiej, które miały na celu utrwalić w kolejnych pokoleniach pamięć o księciu. Ten wszechstronny aspekt usystematyzowali tematycznie J. Kostowski i J. Witkowski (*Książę Henryk II Pobożny i bitwa legnicka w ikonografii XIII–XX w. W: Bitwa legnicka. Historia i tradycja*.

Red. W. Korta. Wrocław–Warszawa 1994), wskazując jednocześnie na ich charakter historyczny oraz historyczno-kultowy. Ich zdaniem określonymi typami przedstawień Henryka Pobożnego są: 1) wódz i chrześcijański rycerz (krzyżowiec); 2) bohater bitwy na Dobrym Polu, męczennik za wiarę i swój lud; 3) książę Śląska i Polski; 4) syn św. Jadwigi i sławnego przodka z rodu Piastów; 5) „błogosławiony” Kościoła katolickiego; 6) fundator i donator zakonów franciszkanów i cystersów. Ponadto autorzy wskazali na przymioty księcia, jakie utrwały się w przekazach o nim na przestrzeni lat (np. w kronikach śląskich i polskich, żywotach św. Jadwigi oraz literaturze i in.), tj.:

- a) rycerz Chrystusowy, Chrystusowi wierny książę, drugi Juda Machabeusz, najwaleczniejszy heros chrześcijański, Achilles chrześcijański, Hektor chrześcijański; b) książę Henryk zabity przez pogan (Tatarów), wierny książę [...] walczący z niewiernymi za wiarę, najwyższą odwagą przepełniony, najmilszą ofiarę za siebie powierzone ludy złożył;
- c) książę krakowski, wrocławski i wielkopolski, książę polski, wielkiego męstwa, śląski Leonidas, szlachetny książę; d) świętej Jadwigi syn pobożny; e) błogosławiony książę Henryk, owego czasu książę najbardziej chrześcijański tej ziemi, mąż szczególnie Bogu wiernie oddany.

Ponadto w literaturze polskiej odnajdujemy także próby interpretacji i aktualizacji batalistycznych scen dotyczących wydarzeń z legnickich pól z 1241 r., zaprezentowanych na szerokim tle porównawczym. Jednakże wydaje się, że dotychczas nie w pełni przedstawiono szerokie spektrum kryjącego się za bogatą i głęboką symboliką scen militarnego starcia, wyrażonego za pomocą ówczesnych środków artystycznych. Dlatego też celem niniejszego wykładu jest próba przybliżenia i odnalezienia w średniowiecznych narracjach obrazowych związanych z bitwą legnicką dodatkowych wątków i tych motywów, które łączą się z przekazem, jaki niesie szeroki nurt symboliki chrześcijańskiej oparty na tekstach Pisma Świętego i tradycji Kościoła. Podstawą odniesienia będą wyobrażenia ikonograficzne dotyczące przede wszystkim walki zbrojnej, jak i samego aktu śmierci księcia Henryka II Pobożnego, czyli: scen starcia i śmierci z *Kodeksu lubińskiego* i rękopisu Horniga, kwatery retabulum ołtarzowego znanego jako tablica bernardyńska, drzeworytu z legendy św. Jadwigi wydanej przez Baumgartena, a także miniatury z *Kodeksu harburskiego*.

Najstarsze wyobrażenie bitwy na Dobrym Polu łączy się bezpośrednio z cyklem ilustracji dołączonych do tzw. *Kodeksu lubińskiego* z 1353 r. związanych z *Żywotem większym św. Jadwigi* (*Vita maior sanctae Hedwigis*). Wśród legendy obrazowej, jaką zawiera kodeks, znajduje się 65 scen z życia matki Henryka Pobożnego. Tylko cztery półstronicowe miniatury możemy odnieść do bitwy pod Legnicą, gdyż jak twierdzi J. Gromadzki (*Średniowieczne cykle obrazowe z legendą o św. Jadwidze*. W: *Bitwa legnicka. Historia i tradycja*. Red. W. Korta. Wrocław–Warszawa 1994), a wraz z nim i inni autorzy, chodziło przede wszystkim o podkreślenie splendoru rodu i jego zasług dla Kościoła. Mając na uwadze zakres niniejszego opracowania, istotna staje się druga zasadnicza scena pola walki, zawierająca w sobie bogactwo treści narracyjnej i symbolicznej.



Pole walki (druga scena); *Kodeks lubiński*, 1353 r.

Sugestywność tego obrazu, jak trafnie określa A. Karłowska-Kamzowa, jest zdumiewająca, gdyż przełamano istniejące konwencje związane m.in. z podkreśleniem głównej roli księcia Henryka Pobożnego, podporządkowując jego osobie kompozycje pozostałych walczących postaci, a także oręża, koni oraz poległych, tworząc tym samym swoiste tło i „iluzję pogłębienia przestrzeni”. Warto również podkreślić fakt, że obrazowa narracja twórcy miniatur wpływa na wyobraźnię sugestywnością formy i złożonością informacji, zastępując tym samym słowną relację o bitwie, o której jedynie wzmiankowano w *Kodeksie*

lubińskim. Swoista koncentryczna kompozycja, mająca na celu przedstawienie dramaturgii wydarzeń oraz wykreowanie wielowymiarowości ilustracji, łączy w sobie zasadniczo trzy symboliczne wątki.

1. ŚMIERTELNY CIOS ZADANY KSIĘCIU

Wśród walczących sił wyraźnie możemy odróżnić agresorów, stojących po lewej stronie kompozycji od chrześcijańskich wojsk, zajmujących miejsce po jej prawej stronie. Cechą charakterystyczną oprócz uzbrojenia i oręża walczących jest także element wyróżniający armię mongolską, nazywaną przez szereg lat tatarską (określenie „Thartari” można tłumaczyć jako „z piekła rodem”), w postaci szpiczastego nakrycia głów napastników. W swojej stylistyce przypomina podobne hełmy, jakie nosili saraceni czy też wojska husyckie. Chcąc zachować chronologię i sekwencję dramatycznych zdarzeń z pola bitwy, należy najpierw skupić uwagę na samym centrum kompozycji, gdzie dostrzegamy scenę śmierci Henryka Pobożnego. W pochyloną postać dosiadającego konia i osłaniającego się tarczą księcia godzi miecz „Tatara”. Śmiertelna rana, z której płynie obficie krew zadana jest w plecy, na wysokości ramion. Osaczony przez napastników władca opada na ziemię, na leżącą, umieszczoną na pierwszym planie batalistycznej sceny, śląską chorągiew. Jest to wymowny i tragiczny epizod, w którym w nierównej walce w obronie wiary i swojego ludu ginie chrześcijański rycerz. Wiadomym jest, że artysta, który prawie po upływie wieku od pamiętnego starcia wykonał miniatury, nie kierował się odzwierciedleniem realiów legnickiej bitwy ani stanem faktycznym związanym z ubiorem wojsk. W zręczny i wymowny sposób posłużył się natomiast obrazem w celu przekazania głębszego sensu i znaczenia starcia pomiędzy przeważającymi siłami pogańskich wojsk a hufcami chrześcijańskich obrońców. Tak skonstruowany obraz, przedstawiający wyobrażenie heroicznej śmierci wodza i jego wojska, słusznie mógł nasunąć skojarzenie z biblijnym wzorem przywódcy powstania żydowskiego Judy Machabejczyka, który poległ w nierównej walce z nieprzyjacielem (1 Mach 9,7–18) „pozostawiając po sobie sławę równą dawnym królom i sędziom Izraela”.

2. PRZEGRANA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO RYCERSTWA

Warto również wskazać, że starcie pod Legnicą zbiega się w wymownym dla chrześcijan czasie, kiedy w Kościele łacińskim celebrowano oktawę misterium paschalnego (lub czas związany z wydarzeniami paschalnymi), czyli pamiątkę ekspiacyjnej ofiary, pasji i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, Zbawiciela człowieka. Pomimo toczącej się jeszcze heroicznej walki chrześcijańskich wojsk, bitwa wydaje się być już przesądzona. Książę wraz z rycerstwem: śląskim, wielkopolskim, małopolskim, zakonnym oraz z innych zacnych rodów, jak również pozostałymi obrońcami ziem poległ w walce. Po śmiertelnym ciosie zadany księciu Tatar odcina głowę władcy. Napastnika przedstawiono w momencie, kiedy chowa zakrwawiony miecz do pochwy. Ciało władcy leżące na piersiach dotyka torsem bitewnego pola. Jego dłonie złożone w modlitewnym geście oranta sprawiają wrażenie całkowitego oddania i zaufania woli Boga. Scena wywołuje również inne odczucie, tak jakby dopiero co dokonano egzekucji, ścinając głowę rannemu księciu, którego bezwładne ciało ze złożonymi dłońmi opadło na ziemię zbroczoną jego krwią. Tym bardziej taka interpretacja byłaby zgodna z relacją franciszkanina C. de Bridii, który również wspomina o ścięciu Henryka Pobożnego, lecz w innym miejscu, w obozie mongolskim. Píše on:

Wtedy księcia Henryka wzięli Tatarzy do niewoli i całkowicie obrabowali, a kazali mu klękać przed martwym wodzem, który poległ w Sandomierzu. Głowę jego jakby głowę barana zawieźli przez Morawy na Węgry do Batu i wkrótce potem rzucili ją między głowy innych poległych.

Artysta chcąc ułatwić identyfikację jego ciała, ozdabia odciętą głowę mitrą książęcą typową dla śląskich władców. Głowa wodza stanowiła swoiste trofeum. W symbolice biblijnej odcięcie głowy oznacza także potwierdzenie zdecydowanej klęski i jest zarazem metaforą pozbawienia przywództwa oraz władzy. Z kolei w hagiografii i ikonografii chrześcijańskiej odcięta głowa staje się atrybutem wielu świętych, którzy umierają śmiercią męczeńską poprzez ścięcie. Czy w tym kontekście zatem nie powinno dopatrywać się także prób uznania Henryka Pobożnego za męczennika za wiarę, któremu należny jest kult

wyniesionych na ołtarze świętych i błogosławionych Kościoła? W tym miejscu wypada nawiązać do słów wypowiedzianych przez papieża Klemensa IV podczas uroczystości kanonizacji św. Jadwigi 26 marca 1267 r. w Viterbo, który porównał jej syna do walecznego obrońcy wiary i męczennika:

Ten mąż najpobożniejszy, wybrany jako drugi Machabeusz, przyodziały zbroją wojenną, osłaniał swym męstwem grody Boże i stawszy się obrońcą ludu chrześcijańskiego przeciw Tatarom, zasłużył na palmę i wieniec męczeństwa.

Ten wątek był wielokrotnie podnoszony zwłaszcza w okolicznościowych homiliach związanych z liturgicznym wspomnieniem św. Jadwigi. Na przykład w pierwszym kazaniu wygłoszonym przez ks. Szymona Starowolskiego (opublikowanym w Krakowie w 1645 r.) przypadającym na ten dzień czytamy:

Oycowskie imię mając Henryk, za wiarę ś. Chrześcijańską umarł na placu, biiąc się z Tatarami, którzy Polskę y Szląsko plondrowali, iako drugi Judasz Machabaeus za lud swój y za Zakon Pański zastawiając się.

Wobec tego, czy nie należy również przez szerszą analogię tego typu zasługi przenieść na pozostałych poległych w tej heroicznej bitwie chrześcijan? Albowiem w biblijnym głębszym znaczeniu Machabejczykiem nazywano każdego, kto walczył z wrogami Żydów, a w tym konkretnym przypadku z ich wiarą i religią. Na inny aspekt tej problematyki wskazuje A. Karłowska-Kamzowa, której zdaniem przedstawienie piastowskiego księcia jako męczennika i bohatera było odpowiedzią na istniejącą wówczas sytuację polityczną, powiązaną z próbami uzależnienia Śląska od Luksemburgów. Fakt klęski chrześcijańskich wojsk oraz zwycięstwa pogańskiej armii podkreślają również sugestywnie przedstawione chorągwie walczących, śląska pokonana, powalona na ziemię w konfrontacji ze zwycięską mongolską, wzniesioną pionowo w górę z rozwianym na wietrze wizerunkiem barbarzyńskiego wodza. Jego wizerunek stylizowany został na wzór współczesnego łacińskiego władcy, co wyraźnie sugeruje umieszczona na jego głowie korona oraz rysy twarzy.

Ta złożona batalistyczna scena prowadzi do innego transcendentnego motywu. Wśród bitewnego zgiełku uskrzydłony anioł unosi troskliwie ponad głowami walczących stron w górę, do nieba owiniętą całunem (welonem) duszę poległego księcia, której personifikację stanowi postać dziecka. Układ głów wzniesionych w niebiosa, draperie anielskich szat, stylizowane skrzydła nadają postaciom swoisty dynamizm. Warto zwrócić uwagę na owalny nimb wokół głowy Bożego posłańca, który jest koloru czerwonego (cynobrowego). W symbolice chrześcijańskiej czerwień posiada szerokie znaczenie, lecz w tym kontekście może odnieść się również do męczeńskiej śmierci chrześcijanina, którego duszę do krainy życia wiecznego prowadzi Boży posłaniec – anioł. Czy jest to zbieg okoliczności, czy celowy zabieg artystyczny twórcy miniatury? Należy pamiętać, że w średniowiecznej sztuce nic nie jest dziełem przypadku. W celu wykluczenia błędnego zrozumienia tej sceny, mistrz, podobnie jak w przypadku aktu śmierci władcy, ozdobił głowę „duszy” książęcą mitrą. Ponownie możemy rozszerzyć to indywidualne alegoryczne wyobrażenie związane z pośmiertnym losem duszy na szeroką rzeszę poległych chrześcijan, odnosząc do nich fragment tekstu zaczerpnięty z Księgi Mądrości. Zarówno *Exequiarum Ordo*, jak i *Officium defunctorum* czy *Missa pro defunctis* w swojej liturgii do dzisiaj korzysta z brzmienia tej powszechnie znanej treści:

Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali karni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności [...]. Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę. Ci, którzy Mu zaufali, zrozumieją prawdę, wierni w miłości będą przy Nim trwali: łaska bowiem i miłosierdzie dla Jego wybranych (Mdr 3,1–6).

Innym wymownym fragmentem obrzędów pogrzebu chrześcijańskiego są słowa dotychczas śpiewanej antyfony, sięgającej średniowiecznej tradycji:

Niech Aniołowie zawiodą cię do raj, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do krainy życia wiecznego. Chóry Anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem zmartwychwstałym miej radość wieczną

lub refren pieśni żałobnej:

Anielski orszak niech twą duszę przyjmie, uniesie z ziemi ku wyżynom nieba, a pieśń zbawionych niech ją zaprowadzi, aż przed oblicze Boga Najwyższego.

Zatem *exequiae* zawierające całe bogactwo eschatologicznych treści wyrażanych w hymnach, psalmach, modlitwach – na przykład w liturgii godzin (tzw. „brewiarzu”) w jutrzni oraz nieszporach podkreślają szczególne miejsce i znaczenie śmierci w życiu chrześcijanina, która jest stanem decyzji i przejścia (*transitus*) z doczesnego życia do „krainy życia wiecznego”.

3. SĄD NAD WALCZĄCYMI (MOTYW ESCHATOLOGICZNY)

Narastające tempo walki, dynamizm rozgrywanych scen, złożoność obrazów to zastosowany środek, który zarówno wzmacnia, jak i utrudnia przekaz w percepcji wyobrażenia. W interpretacji obrazu wykorzystującej przejście na płaszczyznę symboliki teologicznej następuje swoista zmiana perspektywy komunikacji i odbioru. Odnosząc się do samej kompozycji i układu przestrzennego, miniaturę można podzielić wertykalnie na dwie strony: prawą i lewą. Po prawej przedstawiono ulegające silniejszemu natarciu wojsk mongolskich chrześcijańskie hufce, natomiast po lewej stronie wyeksponowano zbrojne oddziały napastników. Utrzymując niniejszą konwencję podziału ilustracji, nasywa się skojarzenie ze sceną Sądu Ostatecznego zaczerpniętą z Ewangelii św. Mateusza (Mt 25,32–34) i Apokalipsy św. Jana (np. Ap 14,13; 20,1–15). Natchnieni autorzy biblijnych tekstów obrazu sądu i końca czasów oddzielili „owce”, czyli chrześcijan, którzy wytrwali w wierze, od „kozłów” zasługujących na potępienie. Czy najazdu barbarzyńskich, brutalnych pogan, synów i „psów Tartaru”, siejących śmierć oraz zniszczenie nie można było wówczas utożsamiać z apokalipsą i końcem czasów? Ten swoisty wizualny komentarz eschatologiczny związany z legnicką bitwą przenosi akcent nadziei na zdobycie nieśmiertelnej nagrody dla pokonanych w śmiertelnym boju chrześcijan. Ponadto sam akt śmierci dla chrześcijan jest początkiem nowego życia, dlatego nie powinni przed nią odczuwać lęku. Dla uczniów Chrystusa śmierć

ciała powinna być rzeczywiście *dies natalis* – dniem narodzin naszego ducha.

Jeżeli poprowadzimy linię przekątną z prawej górnej krawędzi obrazu w kierunku lewej dolnej części kompozycji, zauważymy dwie kontrastujące ze sobą sceny. W górze na błękitnym tle, wśród rozpostartego całunu utrzymywanego przez parę uskrzydłonych aniołów znajduje się rzesza dusz chrześcijan poległych w walce. Wśród nich znajduje się już dusza niewątpliwie głównego bohatera krwawych zmagañ Henryka II Pobożnego, konsekwentnie wyróżniona przez mistrza, autora ilustracji książęcą mitrą o czerwonej barwie. Fakt ten podkreśla także umieszczona nad przedmiotową miniaturą inskrypcja: „Hic decollatur idem dux Henricus Filus Sance Hedwigis, cuius anima suscepta est in celum ab angelis”. Warto zwrócić uwagę na nimby, które otaczają głowy aniołów. Są one utrzymane w błękitnych i białych odcieniach w odróżnieniu od anioła, który unosi duszę męczennika. Uzasadnionym w pełni wydaje się pogląd, że walka w obronie wiary jest istotnym elementem otrzymania nagrody, jaką jest możliwość przebywania w królestwie niebieskim. Za taką interpretacją może przemawiać również wymowny gest anioła, który zamyka kompozycję w prawej górnej tercji miniatury. Palec wskazujący anielskiej lewej dłoni skierowany jest w dół, sugestywnie pokazując toczącą się bitwę, jak gdyby podkreślając wartość poniesionej ofiary zabitych w obronie wiary chrześcijan.

Poszerzając horyzont symbolicznego poznania tego, jakże wymownego motywu, przenosząc jednocześnie akcent uwagi na przeciwległą dolną lewostronną scenę, zauważamy wywołujący trwogę obraz, który należy powiązać z powyższą wizją. W lewym rogu przedstawiono wizję potępionych pogańskich najeźdźców, cierpiących piekielne katusze. Budząca grozę rozwarta paszcza z uwydatnionymi nozdrzami monstrum pożera duszę pogan. Lewiatan, w brzuchu którego przebywają potępieni, zdaniem S. Kobielusza (*Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*. Warszawa 2002) stał się w ikonografii chrześcijańskiej symbolem związanym z wyobrażeniem zstąpienia Chrystusa do otchłani, ale przede wszystkim Sądu Ostatecznego. Z kolei D. Forstner (*Świat symboliki chrześcijańskiej*. Warszawa 2001) uważa, że lewiatan albo smok lub Behemot oznaczają szatana i jego potęgę, są jego swoistymi synonimami,

zwłaszcza gdy odniesiemy przedstawienia tych potworów do Janowej Apokalipsy (Ap 12; por. Ps 104, 26; Hi 40,15). Sięgając ponownie do Objawienia św. Jana, w zapowiedzi godziny sądu natchniony autor pisze: „Błogosławieni, co w Panu umierają – już teraz. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny” (Ap 14,13). Kategorieczne stwierdzenie już teraz określa sam moment, czyli czas ich śmierci. Zatem, jak twierdzi A. Jankowski (*Apokalipsa Świętego Jana. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*. Poznań 1959), są oni szczęśliwi jeszcze przed paruzją jako spodziewaną chwilą nagrody i to na zasadzie swych czynów. Takim czynem mogła być uznana heroiczna postawa bohaterskich obrońców chrześcijaństwa zagrożonego pogaństwem i istniejącymi schizmami zarówno wówczas, jak i w kolejnych stuleciach. Natomiast sprawiedliwa wieczna kara spadnie na wrogie Bogu imperium i czcicieli „złego”. Niewątpliwie taki przekaz stanowi zachętę i dodatkową motywację do wytrwania przy Chrystusie w wierze nawet za cenę życia. Wynika z niego również inna prawda związana z eschatologiczną rzeczywistością. Chodzi o pominięcie stanu czyśćca, gdzie proces oczyszczenia dusz polega w istocie na zmazaniu kary poprzez zadość – cierpienie, tak zwane *satisfassio*.

Powracając jednak do wiodącego motywu, jakim jest symboliczny wymiar bitwy, wypada także nawiązać do znaczenia miejsca, gdzie dokonuje się militarne rozstrzygnięcie. W sugestywny sposób wyobrażony bój może być kojarzony także z przestrzenią demonicznej mobilizacji sił wrogich Bogu. O takim terenie wspomina Apokalipsa św. Jana (Ap 16,16), określając jako „Har Magedon” (klasyczne miejsce bitew i porażek), niemniej jednak w finałowej apokaliptycznej wizji jest również miejscem światowej klęski wrogów Boga, uosobionych także przez siły zbrojne Goga i Magoga (Ap 20,8). Tradycja judaistyczna połączyła oba imiona oznaczających dotychczas dwa narody w jedno symboliczne pojęcie już nie historycznej postaci, ale personifikacji apokaliptycznego przywódcy potęg wrogich Izraelowi. Agresorskie siły nieprzyjacielskie wprawdzie napadną na ziemię i naród wybrany, lecz napaść ta związana będzie również z ich własną klęską. Dlatego niniejsza metafora stała się swoistym symbolem instynktów zła, mordu, gwałtów, grabieży, „pierwiastka bestialskiego i demonicznego tkwiącego w ludzkości”.

Reasumując, należy stwierdzić, że w jednej miniaturze zawarto trzy simultaniczne wydarzenia, będące głównymi wątkami niestanowiącymi chronologicznej sekwencji zdarzeń. Przedstawione są jednocześnie zarówno militarne starcie i walka chrześcijan z poganami, w której ciężko ranny książę ponosi śmierć, jak również dalsze losy ludzkich dusz biorących udział w tej bitwie. Zatem takie wyobrażenie bitwy ma niewątpliwie charakter symboliczny oraz eschatologiczny, będący swoistą zachętą do naśladowania. Podkreśla także niekwestionowaną męczeńską ofiarę poniesioną przez chrześcijaństwo, zwłaszcza przez Henryka II Pobożnego oraz uwypukla jej sens, czyli niezwłoczną nagrodę, jaką w chwili śmierci otrzymują wierzący w Chrystusa, gdyż przegrana bitwa nie oznacza zwycięskiej wojny.

KONKLUZJA

Próbując szerzej zrozumieć sceny batalistyczne przedstawiane w średniowiecznej sztuce, warto sięgnąć do symboliki chrześcijańskiej, która również wykorzystuje metafory o charakterze militarnym, posługując się przy tym wielowymiarowym obrazem bitwy, walki i wojny. Jednakże symbolika zaczerpnięta ze świata konfliktu zbrojnego posiada inny wymiar oraz znaczenie zarówno w Starym Testamencie, jak i odmienną wymowę w Nowym Testamencie. Przykładem może być także znana parabola św. Pawła Apostoła, który wzywa wierzących do zakładania i noszenia zbroi Bożej (Ef 6,13–17) czy apokaliptyczne motywy walki dobra ze złem. Wybitnym dziełem stanowiącym uniwersalny zabytek średniowiecznego malarstwa książkowego, skupiającym w sobie zarówno źródło oryginalnej dokumentacji historycznej, jak i wątek bogatej symboliki, jest *Kodeks lubiński* z żywotem św. Jadwigi Śląskiej. Jakże trafnie przedstawia ten cenny rękopis K. Bobowski, stwierdzając, że jest to:

dokument ilustrujący kulturę średniowiecza, a zwłaszcza wiele ważnych sfer mentalności ludzkiej, zarówno indywidualnej, jak i różnych środowisk społecznych.

(*Legenda świętej Jadwigi*. Wrocław 1993)

Nie wiemy, jak wyglądał Henryk II Pobożny. Najstarsze przedstawienia księcia powstały w odległym odstępie czasowym już po jego śmierci, z wyjątkiem wyobrażenia władcy na zachowanej pieczęci z około 1228 r., wykonanej jeszcze za życia Henryka Brodatego. Dlatego pierwsza ikonografia (*Kodeks lubiński*) kojarzona ze scenami legnickiej bitwy stała się w sposób naturalny inspiracją dla artystów. Podobnie jest z rzeźbą zdobiącą tumbę księcia z jego nagrobku, wykonaną w XIV w. (aktualnie znajduje się w Muzeum Narodowym we Wrocławiu). Zaproponowana kompozycja, atrybuty władcy, zbroja i broń, a nawet rysy twarzy ozdobione brodą są tymi motywami, które twórcy dzieł sztuki chętnie wykorzystywali w kolejnych stuleciach. Przemianom uległo także znaczenie treściowe scen, które jednak w głównej mierze zachowały względem siebie układ kompozycyjny, z wyjątkiem zmiany kierunków natarcia wojsk w drzeworycie baumgartenowskim. W zasadzie dramaturgię bitwy przedstawia jedynie miniatura z *Kodeksu lubińskiego* oraz mistrz legendy obrazowej o św. Jadwidze z rękopisu A. Horniga (1451 r.).

W innej konwencji górnoreńskiego malarstwa książkowego utrzymany jest *Kodeks harburski* z połowy XV w., w którym scenę śmierci Henryka Pobożnego przedstawiono jako egzekucję. Takie wyobrażenie godziny śmierci księcia jest odmienne od przekazu J. Długosza oraz dotychczasowej ikonografii, ale za to zgodne z relacją C. de Bridii. W tym miejscu wypada zadać pytanie: na podstawie jakich źródeł i relacji mistrz przedstawił akt śmierci śląskiego władcy? Czy wówczas w tej części Europy znana była historia Tatarów autorstwa franciszkanina C. de Bridii, w której opisano śmierć „wówczas najbardziej chrześcijańskiego władcy tych ziem” (Śląska)? Niemniej jednak w średniowiecznej twórczości wykorzystującej motyw bitwy, oprócz zasadniczego wątku, jakim było ukazanie zmagania z niewiernymi, swoistej krucjaty krzyżowej, istotnym okazał się temat aktualizacji nawiązujący do panujących wówczas stosunków religijnych, politycznych i społecznych. Dotyczyło to przede wszystkim zagadnień dodających splendoru poszczególnym rodom szlacheckim poprzez wykorzystanie motywów heraldycznych na przykład na tarczach rycerzy, sugerując zarazem udział przodków w bitewnej krucjacie czy też kostiumologii. Walczono z heretykami, czyli husytami, jak również z Tatarami

oraz Turkami, czyli, kolokwialnie twierdząc, z wrogami Kościoła oraz państwa. Tych nieprzyjaciół na płaszczyźnie symboliki utożsamiano z biblijnymi potęgami zła i szatana. Można zgodzić się z tezą A. Karłowskiej-Kamzowej, że typowa dla kultury średniowiecznej metoda aktualizacji nie była często wykorzystywana w wyobrażeniach konkretnych bitew z dziejów historii państw. Istotnym staje się również ewoluowanie motywu eschatologicznego związanego z personifikacją duszy księcia oraz poległych chrześcijan. Główny akcent przesunięto z rzeszy zbawionych rycerzy tylko na osobę Henryka Pobożnego, czego dowodem jest rycina baumgartenowska. W ten sposób wyeksponowano władcę śląskiego, chcąc przedstawić jego postać jako męczennika, bohatera bitwy, szczególnego orędownika oraz patrona walki z poganami.

Jeżeli połączymy wyobrażenie poległego w walce księcia z osobą św. Jadwigi, to zauważymy związek, który nobilituje obie postacie do rangi szczególnych patronów Śląska, którzy za życia przejawiali wzory cnót i świętości, a przede wszystkim ofiarności wobec innych, czyli ideałów godnych do naśladowania. Motyw ten podkreślają chociażby szaty księcia, które są koloru czerwonego, jak również wzniesiony proporzec, symbol chwały i zwycięstwa. Taki motyw przedstawiono w ilustracji proroczego snu św. Jadwigi, lecz wyjątek stanowi nimb przynależny świętym i błogosławionym Kościoła. Henryk Pobożny, chociaż z atrybutami władzy i zwycięstwa, nie posiada jeszcze wokół swojej głowy charakterystycznej aureoli.

Wykład wygłoszony 24 listopada 2013 r. (podczas sesji naukowej *Henryk Pobożny i księżna Anna – władcy Śląska*; więcej o sesji czytaj poniżej).

RELACJE PRASOWE

HENRYK POBOŻNY I KSIĘŻNA ANNA – WŁADCY ŚLĄSKA

Biblioteka im. bł. Jana Pawła II Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej była gospodarzem sesji naukowej *Henryk Pobożny i księżna Anna – władcy Śląska*. Otrzymała się ona 24 listopada 2011 r. z okazji wydania przez bibliotekę (w serii *Nowa Ewangelizacja Dzisiaj*)

publikacji pt. *Henryk Pobożny i księżna Anna – władcy Śląska. Świade-
ctwo, które trwa i przemawia* (red. Stanisław Andrzej Potycz. Legnica
2011). Współorganizatorami sesji byli: Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90
w Legnicy i Civitas Christiana. Zainteresowanie sesją przekroczyło
oczekiwania organizatorów. Główna czytelnia biblioteki z trudem po-
mieściła wszystkich zainteresowanych [...].

Sesja naukowa

Rozpoczęła się od wprowadzenia ks. dr. hab. Bogusława Drożdża –
dyrektora Biblioteki, a następnie referat pt. *Księżna Anna i Henryk
Pobożny na tle swoich czasów* wygłosiła dr Anna Sutowicz – historyk
z Wrocławia. Postać Henryka II Pobożnego została przez nią obszernie
przedstawiona na podstawie dostępnych źródeł i archiwalnych mate-
riałów. Poza wieloma szczegółami dotyczącymi polityki księcia i jego
ojca Henryka Brodatego zasadnicze rysy działalności obu tych władców
są powszechnie znane. Podstawowe przesłanie wykładu dotyczyło –
na ogół mało znanych – cnót i pobożnych praktyk księżnej Anny. Jak
wynika z przedstawionej relacji księżna Anna pod każdym względem
była kobietą niezwykłą.

Świadectwa i symbolika

Od początku istnienia Duszpasterstwa zbierane były wszelkie infor-
macje, wypowiedzi i opinie dotyczące Henryka Pobożnego i księżnej
Anny. Kilkadziesiąt z nich przedstawił na sesji jego przewodniczący
Stanisław Andrzej Potycz w referacie pt. *Świadectwa o księciu Henryku
Pobożnym i księżnej Annie*. Wielokrotnie o Henryku Pobożnym wypo-
wiedał się papież Jan Paweł II. Postać ta była mu bliska, gdyż wybrany
został do tej godności w dniu 16 października 1977 r. we wspomnienie
św. Jadwigi Śląskiej. Będąc z pielgrzymką w Legnicy (2 czerwca 1997 r.)
nawiązał do tatarskiego najazdu i bitwy pod Legnicą w słowach: „Hen-
ryk, oddając życie za powierzony jego władzy lud, równocześnie odda-
wał je za wiarę Chrystusową. I to był znamienity rys jego pobożności,
którą ówczesne pokolenia dostrzegały i zachowały jako przydomek”.
Podczas uroczystości związanych z rocznicą tej bitwy, w sierpniu
2011 r. biskup legnicki Stefan Cichy stwierdził natomiast: „Sanktua-
rium w Legnickim Polu powstało na miejscu, gdzie spłynęła krew tych,
którzy przed wiekami stanęli w obronie naszej wiary i gdzie spłynęły

łzy Świętej Jadwigi. Księżnej, cierpiącej po śmierci jej syna Henryka Pobożnego”.

Ostatni wykład, podczas tego naukowego spotkania, zatytułowany *Scena śmierci Henryka II Pobożnego – średniowieczny przekaz i symbolika*, wygłosił dr Waław Szetelnicki (historyk z Legnicy). W żywy sposób, wykorzystując slajdy, przedstawił średniowieczne i wczesnonowożytnie ikonograficzne sceny śmierci bohaterskiego księcia.

Podsumowania sesji dokonał pan Andrzej Tomaszewski z Civitas Christiana.

Można stwierdzić, że omawiana sesja przybliżyła słuchaczom duchową formację Henryka Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny. Na uwagę zasługuje coraz większe zainteresowanie wspomnianą tematyką mediów oraz środowisk kulturalnych, naukowych i artystycznych z terenu całego kraju.

Adam Maksymowicz. www.dlp90.pl

A. Maksymowicz napisał też drugi artykuł na temat sesji: *Droga do świętości*. „Nasz Głos” 2012 nr 1

KU BEATYFIKACJI WŁADCÓW ŚLĄSKA

Henrykowi Pobożnemu i księżnej Annie poświęcono sesję naukową, która odbyła się w Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy w czwartek 24 listopada br. Sesja jest kontynuacją wniosku, jaki Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 złożyło na ręce biskupa legnickiego podczas Sesji Plenarnej I Synodu Diecezji Legnickiej. Wniosek dotyczył wszczęcia przygotowań zmierzających do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego księcia Henryka II Pobożnego i jego małżonki. Podczas tego naukowego spotkania, zorganizowanego przez Bibliotekę im. bł. Jana Pawła II, Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 i Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana, można było wysłuchać trzech wykładów poświęconych władcom Śląska [...]. Spotkanie zakończyło podsumowanie całej sesji, którego dokonał Andrzej Tomaszewski z legnickiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana oraz specjalna modlitwa o wyniesienie do chwały ołtarzy Henryka i Anny. Jak mówi pani Magdalena, uczestniczka sesji: „Była to

swojego rodzaju lekcja historii. Wspaniała okazja bliższego przyjrzenia się postaci Henryka Pobożnego i księżnej Anny. Wgłębienie się w ich życie i problemy, z jakimi borykali się w tamtych czasach. A przede wszystkim uzmysłowienie sobie jak ważnymi okazali się świadkami wiary w tamtych czasach”. Warto dodać, że podczas tego naukowego spotkania rozdawana była książeczka poświęcona Henrykowi Pobożnemu i księżnej Annie.

Monika Łukaszów. „Niedziela” 2011 nr 50

O. Franciszek Rosiński OFM

BENEDYKT POLAK –
UCZESTNIK LEGACJI PAPIESKIEJ
DO WŁADCY MONGOŁÓW

Nieraz uważa się, że Marco Polo, wenecki kupiec i podróżnik, był pierwszym Europejczykiem, który dotarł do Azji Centralnej, powrócił stamtąd, a obserwacje tamtejszych ludów i krain ujął w swym słynnym *Opisaniu świata*. Nie pomniejszając zasług i sławy tego wybitnego weneccjanina (1254–1324), którego wiadomości o odległych regionach niebywale wzbogaciły wiedzę geograficzną i ludoznawczą o Azji, należy jednak wspomnieć, że wówczas wielu uważało jego informacje za wydumane i zbyt odległe od rzeczywistości. Nawet obecnie niektórzy autorzy wątpią, czy Marco Polo w ogóle dotarł do Chin, gdyż w *Opisaniu* brak informacji m.in. o monumentalnym murze chińskim, o picu herbaty czy o piśmie chińskim. Nie ma też żadnej wzmianki o jego osobie i o działalności dynastii mongolskiej w Chinach, podczas gdy z owego czasu zachowały się biogramy wielu innych cudzoziemców czy też informacje o ich funkcjach i działalności.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że już 9 lat przed urodzinami Marco Polo i 26 lat przed jego podróżą z ojcem Niccolo i stryjem Matteo, do Syra Orda w pobliżu Karakorum dotarli drogą lądową z posłaniem od papieża Innocentego IV do chana Mongołów dwaj franciszkanie: Włoch Jan de Piano Carpini (jeden z pierwszych towarzyszy św. Franciszka) i Benedykt Polak z Wrocławia, i z pisemną odpowiedzią

chana wrócili do papieża w Lyonie. Była to pierwsza, pionierska wyprawa odkrywcza do Azji Centralnej, trwająca ponad dwa i pół roku. Rozpoczęła się 16 kwietnia 1245 r. w Lyonie i prowadziła przez Niemcy, Czechy, Wrocław, Kijów, poprzez rzeki Dniepr i Wołgę do rezydencji Batu-chana w Sarai, a stąd dalej wzdłuż Morza Kaspijskiego i Jeziora Aralskiego aż w pobliże Karakorum, ówczesnej stolicy imperium mongolskiego. Do Włoch podróżnicy powrócili 13 listopada 1247 r. Relacje o wyprawie, ujęte w trzech różnych opisach (Carpinięgo *Historia Mongołów*, Benedykta Polaka *Sprawozdanie* i C. de Bridii *Historia Tatarów*) zawierają niezmierną ilość oryginalnych, dotąd nieznanymi Europejczykom informacji o ogromnych przestrzeniach azjatyckiego kontynentu i zamieszkujących tam ludach, ich kulturze materialnej, społecznej i duchowej, wierzeniach i obyczajach. Tę odkrywczą wyprawę Carpiniego i Benedykta w głąb Azji oraz ich relacje, które szeroko otwały drzwi dalszym badaczom, podróżnikom, misjonarzom i poselstwom, coraz bardziej docenia się w czasach najnowszych, również ich wartość etnologiczną i religioznawczą dla badań nad Mongołami w XIII w., a także dla historii stosunków ekumenicznych między Kościołem katolickim a Kościołem prawosławnym i nestorianami. Nie można też pominąć faktu, że właśnie franciszkanie byli pionierami odkryć geograficznych w Azji Centralnej, a ich relacje o zamieszkujących ją ludach przyczyniły się do rozbudzenia zainteresowania Zachodu tymi odległymi regionami, możliwościami ewangelizowania tamtejszych społeczności, a nawet nawiązania z nimi stosunków handlowych.

Trzeba tu wziąć pod uwagę, że horyzont geograficzny Azji znany dla ludzi Zachodu w początkach XIII w. był jeszcze bardzo zawężony; ograniczał się w zasadzie do krajów przyległych do Morza Śródziemnego, zaś o krajach i ludach środkowo- czy wschodnioazjatyckich miano informacje raczej mgliste, nieraz fantastyczne, oparte na mitach i legendach, nieraz sprzed kilkuset lat. Dlatego nagła inwazja Mongołów na Europę Wschodnią i Środkową, porażająca swoim zasięgiem, okrucieństwem i szybkością, wywołała w Europie konsternację, panikę i obawy, że nastąpiły czasy ostateczne. W 1238 r. w Europie Północnej bano się ich do tego stopnia, że rybacy z Gotlandii i Bornholmu nie wazyli się wypływać na połów ryb. W ciągu jednego pokolenia

Mongołowie stworzyli największe w historii imperium, sięgające od Pacyfiku po Europę Wschodnią.

O Mongołach przekazywano sobie z ust do ust najokropniejsze wieści. Już samą ich nazwę Tatarzy zmieniono na Tartari (piekielnicy), wywodząc ją od mitycznego Tartaru – najmroczniejszej części Hadesu. Krążyły wieści, że są podobni do szatanów, mają głowy jak psy, że pożerają ciała swych wrogów i zbezczeszczone przez siebie dziewice. Widziano w nich apokaliptyczne zastępy Goga i Magoga (w Biblii symbol wrogów Kościoła), które ruszyły na podbój krajów chrześcijańskich. Najbardziej jednak odczuwano na Zachodzie brak rzetelnych, sprawdzonych informacji o tym nowym wojowniczym ludzie ze Wschodu, o jego potędze militarnej, sposobach walki, możliwościach pokonania go. O ile podczas wielusetletnich wojen z wojskami muzułmańskimi zdołano w dużej mierze poznać przeciwnika, jego taktykę bojową, nieraz i odnieść nad nim zwycięstwo, to o Mongołach niewiele było wiadomo.

W warunkach oczekiwania kolejnego ich najazdu i daleko idącej inercji władców świeckich, papież Innocenty IV powziął śmiały plan pozyskania władcy Mongołów dla chrześcijan i skierowania ich razem z nimi przeciw islamowi. Ponieważ legacja uchodziła z różnych względów za szczególnie niebezpieczną, papież wysłał kilka delegacji, wręczając każdej list do wielkiego chana. Miały one próbować różnymi drogami dotrzeć do jego stolicy. Trasę północną obrał Jan de Piano Carpini. Wyruszył z Lyonu w Wielkanoc w towarzystwie innego współbrata, który w drodze zachorował. Towarzyszył on Carpinemu co najmniej do Wrocławia. W tym mieście Carpini przybrał sobie brata franciszkanina o imieniu Benedykt, Polaka rodem.

Benedykt opisał sposób podróżowania, obserwacje z trasy podróży, sposób, w jaki byli przyjmowani przez dostojników mongolskich, zwłaszcza na dworze Batu-chana, scharakteryzował rezydencję wielkiego chana Gujuka, gdzie przebywali cztery miesiące i byli świadkami jego wyboru, po którym urzędnicy i tłumacze wysłuchali ich i odesłali do matki cesarza, która zajęła się nimi bardzo troskliwie i przyjaźnie. Po załatwieniu wszystkich spraw zostali wyprawieni przez wielkiego chana z listem oznaczonym jego pieczęcią, aby go zanieść papieżowi.

Informacje dotyczące Tatarów przywiezione przez uczestników wyprawy miały dla papieża, władców, a nawet zwykłych ludzi ogromne znaczenie. Przede wszystkim pozwoliły ludziom na Zachodzie wyrobić sobie realistyczną opinię o tych najeźdźcach, przyczynach ich sukcesów, zorientować się w ich zamiarach, demitologizować ich szybką ekspansję. Posłowie nie taili ich okrucieństwa, agresywności, przebiegłości, ale podkreślali też ich pozytywne cechy, np. solidarność, karność wojskową, wytrzymałość w trudach, poszanowanie cudzej własności, czystość rodzinną, honorowanie nietykalności poselskiej, szybkość podróżowania, bezpieczeństwo na drogach, drakońskie kary wymierzane przestępcom, świetną organizację i administrację, sprawny system dziesiętny. Carpini i C. de Bridia podali bardzo ważne, z punktu widzenia wojskowości, dane o ich uzbrojeniu, liczebności wojsk, formie ataku, a co szczególnie istotne wskazali na możliwość skutecznego przeciwstawienia się im w razie nowego najazdu, a nawet ich pokonania. A nadto, co było bardzo ważne, nie przypisywali ich nieprzerwanego pasma zwycięstw jakimś siłom demonicznym, nie widzieli w ich wojownikach jeźdźców apokaliptycznych czy piekielników albo zastępów Goga i Magoga. Nie upatrywali też w nich ewentualnych sprzymierzeńców w walce w mahometanami. Poselstwo to w niebywały sposób poszerzyło także horyzonty geograficzne, dostarczyło ogromną ilość informacji kulturowych, religijnych, etnologicznych o ludach dotychczas Europie nieznanymi. Wyprawa stanowiła dla ówczesnych ludzi prawie niewiarygodny wyczyn, który i w naszych czasach zdumiewa.

Wykład wygłoszony 13 grudnia 2007 r.

RELACJA PRASOWA

NIEZWYKŁA WYPRAWA BENEDYKTA POLAKA

Dzięki wielkiej erudycji, pasji badawczej i ogromnej wiedzy o. prof. dr. hab. Franciszka Rosińskiego OFM, wieloletniego wykładowcy na Uniwersytecie Wrocławskim – teologa, etnografa, antropologa i historyka w jednej osobie – uczestnicy grudniowego spotkania Duszpasterstwa

Ludzi Pracy '90 w Legnicy mogli przeżyć niezwykle wieczór. Po Mszy św. odprawionej w intencjach I Synodu Diecezji Legnickiej i ofiar stanu wojennego, wygłosił on odczyt pt. *Benedykt Polak – uczestnik legacji papieskiej do władcy Mongołów (1245–1247)*.

Armia doskonała

Pojawienie się Mongołów w średniowiecznej Europie wywoływało powszechną panikę, strach i uczucie paraliżu uniemożliwiającego skuteczną obronę. Byli oni twórcami doktryny błyskawicznej wojny, która w szybkości manewrów niczym nie ustępowała dwom ostatnim wojnom światowym w Europie. W ciągu doby armia ta potrafiła przemieścić się nawet ponad 100 km. Podobnie szybko działała ich poczta, a jeszcze szybciej doskonały wywiad, który umożliwiał zajmowanie upatrzonego terytorium przy minimalnych stratach własnych. Na terenie Południowej i Wschodniej Europy Mongołowie pojawili się nagle, z dnia na dzień, paląc i niszcząc wszystko, mordując i zabierając tysiące niewolników. Nikt na ogół nie znał ich planów i kierunków podbojów. Wiadomo było tylko, że miasta, które były ufortyfikowane, a nawet zamki i warowne kościoły, które zdążyły w porę zamknąć swoje podwoje, na ogół były pozostawiane przez nich w spokoju, gdyż przestawał wówczas działać podstawowy atut, jakim było zaskoczenie. Mongołowie byli najmniej wymagającymi wojownikami, jakich zna historia wojen. Zaopatrzenie w żywność i odzież każdy z nich musiał sam sobie zdobyć lub przygotować i zawsze to, co mu potrzebne mieć pod ręką. Z odzieżą skórzaną, którą nosili nigdy się nie rozstawali. O higienie nie warto wspominać. Konie karmiono zdobyczym furazem lub same musiały wygrzebać sobie trawę, nawet spod śniegu. W Polsce nazywano ich Tatarami.

Przeciw Mongołom

Europa w starciu z Mongołami była praktycznie bezbronna. W 1240 r. Batu-Chan (założyciel Złotej Ordy, wnuk Czyngis-Chana) zdobył Kijów i prawie całą Ruś. Rok później dowodzone przez niego wojska mongolskie uderzyły na Polskę, Czechy, Węgry i Bałkany. Po klęsce Polaków pod Legnicą (9 kwietnia 1241 r.) zagony tatarskie w szybkim pochodzie dotarły pod Wiedeń i nad Adriatyk. Skłócenie europejscy władcy nawet nie zamierzali się im przeciwstawić. Nieprzerwanie

trwała walka o dominację w Europie pomiędzy cesarzem Fryderykiem II a papieżem Grzegorzem IX. Od południa napierali Saraceni, którzy już na dobre zagospodarowali się w Hiszpanii. Trwały wyprawy krzyżowe i całe chrześcijaństwo na nich właśnie skupiło swoją uwagę. Kiedy wydawało się, że nic nie jest w stanie uchronić Europy przed Mongołami, nagle (w 1242 r.) wojska Batu przygotowujące się do szturm na Triest wycofały się do stepów nadwołżańskich. Kurier z Karakorum, stolicy chanów mongolskich, przyniósł bowiem wiadomość o śmierci wielkiego chana Ögödeja. Batu wolał więc wrócić do swojej rezydencji Saraj nad Wołgą, w Złotej Ordzie, by mieć większy wpływ na wybór nowego wielkiego chana. Na Zachodzie o tym jednak nie wiedziano i lada dzień spodziewano się kolejnego pustoszącego najazdu.

Przygotowanie

W Europie coraz bardziej zdawano sobie sprawę, że jedną z przyczyn kolejnych porażek w starciu z Mongołami był brak szczegółowej wiedzy o ich kulturze, obyczajach, wierzeniach, doktrynie wojennej i taktyce prowadzonych podbojów. Na kilka lat przed ich najazdem na Polskę na wschód wyruszyli węgierscy dominikanie w poszukiwaniu „Wielkich Węgier” („Magna Ungaria”). Dotarli oni zaledwie do kilku świeżo podbitych krajów. Otrzymali list od Batu-Chana skierowany do króla węgierskiego Beli IV. Pismo było pełne gróźb i propozycji poddania się Mongołom. Nowy papież Innocenty IV rozpoczął przygotowania do nawiązania z nimi kontaktów. Ich realizację powierzył franciszkanom i dominikanom. Politycznymi celami papieża było zaprzestanie przez Mongołów najazdów na kraje chrześcijańskie oraz przyjęcie przez nich chrztu, ewentualnie pozyskanie ich jako sprzymierzeńców w walce z islamem. Papież wysłał w tej sprawie kilka legacji, które różnymi drogami miały dotrzeć do wielkiego chana. Jedną z nich zorganizował legat papieski Jan de Piano Carpini, franciszkanin, który z Lyonu, drogą północną zamierzał dotrzeć do stolicy Mongołów. Wyruszył 16 kwietnia 1245 r. Po drodze zatrzymał się we Wrocławiu, gdzie pozyskał polskiego franciszkanina, brata Benedykta.

Wyprawa

Benedykt Polak był człowiekiem wykształconym. W wyprawie pełnił funkcję tłumacza języków słowiańskich. Być może znał też podstawy języka mongolskiego, gdyż podczas najazdu z 1241 r. był prawdopodobnie jeńcem tatarskim. Z zachowanych notatek Benedykta opracowanych w formie *Sprawozdania (Relatio)* wynika, że znaczącą rolę w powodzeniu wyprawy odegrały podarunki dla mongolskich dostojników. Były to futra, w które zaopatrzyli się jeszcze w Polsce. Tatarzy zawsze bowiem pytali: „Z czym przyszłście się pokłonić naszemu panu?”. Podróż odbywano na tatarskich, niezwykle wytrzymałych koniach. Charakterystyczną cechą Mongołów był ich szacunek do posłów, na których nigdy nie napadano, lecz przeciwnie, raczej im pomagano w wypełnieniu misji. Zabójcze azjatyckie mrozy uczestnicy wyprawy przeżyli, owijając się bandażami. Odżywianie się – zarówno w drodze, jak i w mongolskim obozie – było bardzo skromne i przymierali oni głodem. Przebyli około 8 tys. km w jedną stronę. Podróż ta rozwiązała wiele uprzedzeń. Upewniono się, że Tatarzy to lud okrutny, ale nie bez moralności. Posłowie przebywali na dworze chana cztery miesiące. Byli świadkami wyboru nowego wielkiego chana Gujuk. Przywieźli od niego list do papieża rozpoczynający się od słów „Ty papieżu...”, pełen pogroźek i propozycji poddania się pod opiekę Mongołów. Wyprawa zakończyła się 13 listopada 1247 r. przedstawieniem listu Gujuk papieżowi. Uczestnicy wyprawy spisali swoje spostrzeżenia. Najobszerniej przedstawił je Carpini w *Historii Mongołów*. *Sprawozdanie* Benedykta Polaka to kolejny opis wyprawy, który zachował się w dwóch rękopisach, przechowywanych w Paryżu i w Wiedniu. W tłumaczeniu polskim ukazało się ono dopiero w 1986 r. Dzieje i obyczaje Mongołów zrelacjonował też trzeci, najbardziej tajemniczy uczestnik tej wyprawy C. de Bridia w *Historii Tatarów*.

Efekty

Wysłana do Mongolii legacja franciszkanów nie osiągnęła celów, jakie nakreślił jej Innocenty IV. Jednakże ten pierwszy, w miarę dokładny i rzeczowy rekonesans zainicjował serię dalszych kontaktów dyplomatycznych, handlowych i misyjnych. Znaczącą rolę w zbliżeniu obu, tak całkiem różnych cywilizacji odegrał Benedykt Polak, który skrzętnie

zbierał informacje, nawiązywał kontakty, tłumaczył rozmowy i nie żałował sił i zdrowia, aby papieska legacja osiągnęła zamierzony cel. Podróż Benedykta z Wrocławia do dalekiego Karakorum była w ówczesnych czasach wyczynem niewiarygodnym. Jeszcze dziś tego rodzaju podróż jest bardzo trudna. Świadczy o tym fakt, że gdy trzy lata temu śladem Benedykta Polaka wyruszyło kilka samochodów terenowych ze Szczecina i z Wrocławia, nie wszystkie wytrzymały trudy azjatyckich bezdroży. Po powrocie z Mongolii Benedykt nie wrócił już do Wrocławia. Został gwardianem w Krakowie i tam przyczynił się do kanonizacji biskupa Stanisława Szczepanowskiego, podnosząc jego zasługi misyjne.

Przypominając rolę Benedykta Polaka, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że tak mało wiemy o tym, jak nasi rodacy zasłużyli się dla chrześcijańskiej Europy. Zapowiedź o. Rosińskiego, że przygotowuje książkę poświęconą bohaterowi jego wykładu zgromadzeni przyjęli z aplauzem i nadzieją, że ukaże się ona jak najszybciej.

Adam Maksymowicz. „Niedziela” 2008 nr 3

Andrzej Niedzielenko

SPACER PO LEGNICY ŚLADAMI HENRYKA POBOŻNEGO

Kaplica zamkowa, w której się znajdujemy, to bardzo ważne miejsce w historii naszego miasta. Z *Roczników* Jana Długosza dowiadujemy się, że Henryk Pobożny dzień przed bitwą legnicką miał wspólnie ze swym rycerstwem wysłuchać Mszy św. w kościele Mariackim. W tej kaplicy natomiast, co jest wielce prawdopodobne, następnego dnia – tuż przed opuszczeniem zamku i wyruszeniem na pole bitwy – musiał być i modlić się w samotności. Wprawdzie nie wspomina o tym żadne źródło, ale wszystko wskazuje, że tak być mogło. Warto zatem zapoznać się z historią tej kaplicy, choćby z uwagi na bohatera dzisiejszego spaceru.

W 1963 r. (podczas prowadzonych od 1958 r. prac remontowych na zamku legnickim) na terenie dziedzińca zamkowego odkryte zostały fragmenty murowanej kaplicy romańskiej, znanej dotychczas tylko ze źródeł historycznych i ikonograficznych. Zachowane partie przyziemia kaplicy znakomicie oddają jej rzut poziomy i zawierają liczne detale architektoniczno-rzeźbiarskie. To sensacyjne znalezisko potwierdziło tezę o istnieniu w obrębie zespołu obronnego z czasów św. Jadwigi i Henryka I Brodatego także kaplicy zamkowej. Odsłonięto zatem jeden z najstarszych obiektów sakralnych w Legnicy, wzniesioną około 1230 r. kaplicę pw. św. Benedykta i św. Wawrzyńca.

Pierwsza wzmianka o legnickiej kaplicy pochodzi już z 1149 r., z dokumentu wydanego przez Bolesława Kędzierzawego, a dotyczącego

uposażenia klasztoru św. Wincentego i Najświętszej Maryi Panny we Wrocławiu. Warto dodać, że jest to w ogóle najstarsza wzmianka o Le gnicy. W dokumencie tym wymieniona kaplica zamkowa występuje pw. św. Benedykta. Dokument późniejszy (z 1193 r.) wydany przez papieża Celestyna III, potwierdzający stan majątkowy tego klasztoru, wymienia kaplicę pw. św. Wawrzyńca. Pod dwoma wezwaniami: św. Benedykta i św. Wawrzyńca kaplica występuje w 1253 r.

Pamiętajmy jednak, że najstarsza kaplica (kaplice?), której dotyczą dokumenty z 1149 r. i 1193 r. nie została dotąd odkryta. Przypuszcza się, iż mogła ona znajdować się pod budynkiem dzielącym obecnie dziedziniec zamkowy na dwie części. Odslonięte w zachodniej części dawnego grodu pochówki, datowane na XII w., zdają się wskazywać na istnienie tu kaplicy, przy której – jak nakazywał ówczesny zwyczaj – znajdował się cmentarz. Kaplica, w której teraz się znajdujemy, powstała zatem później; albo na miejscu tej starszej, albo raczej na wschód od niej.

W czasie panowania księcia Henryka Brodatego (1201–1238) w miejscu dawnego grodu powstał zespół pałacowo-obronny złożony z palatium (pałacu książęcego), dwóch wież obronnych i właśnie tej naszej kaplicy. Palatium wzniesione przez Henryka Brodatego było w owym czasie największą świecką budowlą ceglana w Europie Środkowej, o wymiarach 60 m (długość) i 16 m (szerokość). Kaplica św. św. Benedykta i Wawrzyńca powstała w zachodniej części dziedzińca zamkowego, tuż przy północnej fasadzie palatium. Mała odległość pomiędzy kaplicą a pałacem książęcym, układ jej planu, grubość ciosowych filarów i murów zewnętrznych wskazywała, że była to świątynia dwupoziomowa. Wejście do jej dolnej kondygnacji, którą stanowiła kaplica św. Benedykta, znajdowało się w ścianie północnej świątyni i prowadziło z dziedzińca zamkowego. Była to *capella publica*, do której mieli dostęp mieszkańcy zamku. Powyżej znajdowała się natomiast *capella pivata* pw. św. Wawrzyńca, która była przeznaczona dla księcia i jego najbliższego otoczenia. Górna kondygnacja kaplicy miała bezpośrednie połączenie z prywatnymi komnatami księcia w palatium. Wskazuje na to niewielki portal z zachowanym do dziś progiem kamiennym, skąd bezpośrednio do kaplicy prowadził

drewniany ganek. Zapewne także książę Henryk Pobożny korzystał z niego, gdy odczuwał potrzebę skupienia i modlitwy.

Kaplicę wzniesiono z cegły o układzie wendyjskim. Posiada ona plan dwunastoboku o średnicy 12,5 m, z sześcioma promieniście ustawionymi filarami w partii centralnej, tworzącymi rodzaj wysokiego i wąskiego szybu zwieńczonego niegdyś naświetlem (latarnią) w formie wieżyczki. Poprzez latarnię umieszczoną na szczycie dachu i zaopatrzoną w otwory okienne spływało światło do części centralnej świątyni, gdzie być może znajdowała się chrzcielnica bądź inny obiekt kultu o szczególnym znaczeniu (relikwie?). Prezbiterium zbliżone w planie do kwadratu, zwrócone ku wschodowi, oddzielone było od nawy okrężnej filarem i otwierało się do niej dwiema półkolistymi arkadami. Przykryte było sklepieniem żebrowym o układzie sześciopółowym. Budowla zaopatrzona była w małe okna rozmieszczone dookoła nawy okrężnej.

Kaplica w czasach panowania księcia legnickiego Jerzego Rudolfa w trakcie przebudowy zamku została rozebrana. Wiele wskazuje na to, że rozbiórka była podyktowana względami technicznymi, a być może nawet częściowym zawaleniem się kaplicy. Jak przypuszczał prof. Jerzy Rozpędowski, wieloletni badacz kaplicy, mogło to nastąpić w 1621 r. Wówczas rozebrano kaplicę i zniwelowano teren do poziomu ówczesnego dziedzińca zamkowego. Pozwoliło to przetrwać w ziemi najniższym partiom budowli, czasami do wysokości ponad 1 m. Dzięki temu znamy dziś nie tylko jej usytuowanie, ale też rozplanowanie i materiały, z jakich ją wzniesiono. Czy to z powodu zawalenia się kaplicy, czy w wyniku niwelacji terenu wśród zachowanych partii przyziemia znaleziono dużą ilość kamiennych elementów konstrukcji i wystroju rzeźbiarskiego kaplicy. To właśnie one dają nam wyobrażenie o wspałości i wysokiej randze artystycznej tej budowli. Całość zaś pozwoliła ww. Jerzemu Rozpędowskiemu na dokonanie próby rekonstrukcji wyglądu kaplicy. Według niej usytuowane centralnie masywne filary obiegała nawa okrężna przykryta sklepieniem krzyżowo-żebrowym. Centralne punkty sklepień dekorowały zwisające zworniki w kształcie stylizowanych kwiatów, smoków, pęków listowia. Detale te, wydobyte w czasie prac wykopaliskowych w kaplicy, są obecnie eksponowane w Muzeum Architektury we Wrocławiu. Detale kamienne legnickiej

kaplicy wykazują podobieństwo z wystrojem kamieniarskim klasztoru i kościoła Cysterek w Trzebnicy, co pozwala przypuszczać, iż były dziełem tego samego warsztatu, pracującego w obu przypadkach na zlecenie księcia Henryka Brodatego. Przy czym legnicka kaplica powstała jako druga w kolejności.

W celu zabezpieczenia odkrytych partii oraz prezentowania ich walorów historyczno-architektonicznych wybudowano pawilon ekspozycyjny. Prace przy nim ostatecznie zakończono w 1978 r. Dla lepszego zobrazowania planu i wystroju tej budowli w kilku miejscach zachowane fragmenty nadbudowano, rekonstruując ich przypuszczalny wygląd. Zachowane partie murów oddzielone są od fragmentów zrekonstruowanych białą linią. Obecna ekspozycja reliktyw kaplicy, jej rekonstrukcja oraz projekt pawilonu są dziełem prof. Rozpędowskiego. Kaplica od 1991 r. udostępniona jest do zwiedzania w miesiącach od kwietnia do października.

Przestrzeń, w której się znajdujemy, jest tą samą przestrzenią, w której poruszali się św. Jadwiga, jej syn książę Henryk Pobożny i jego małżonka księżna Anna. W dolnej kaplicy jeszcze na początku XVI w. znajdował się krucyfiks, przed którym modliła się św. Jadwiga. To właśnie stąd Henryk Pobożny po modlitwie wyruszył na Legnickie Pole.

Fragment wykładu wygłoszonego 15 października 2011 r.

RELACJA PRASOWA

SPACEREM PO LEGNICKICH ŚLADACH HENRYKA POBOŻNEGO

Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w Legnicy zorganizowało oryginalne, plenerowe spotkanie na temat przeszłości swego miasta. Jego uczestnicy, na czele z Andrzejem Niedzielenko – dyrektorem Muzeum Miedzi w Legnicy, wyruszyli na *Spacer po Legnicy śladami Henryka Pobożnego*. Osoba księcia budzi coraz większe zainteresowanie mieszkańców miasta i regionu. Wiąże się to z wnioskiem o podjęcie przygotowań do procesu beatyfikacji księcia oraz jego małżonki księżnej Anny, jaki

DLP '90 złożyło w marcu 2010 r. na ręce biskupa legnickiego. Nie ulega wątpliwości, że Henryk Pobożny w 1241 r. zginął pod Legnicą śmiercią bohatera w walce z Tatarami. Intencją podobnych działań popularyzujących jego osobę jest propozycja uznania go za patrona miasta, na wzór św. Joanny D'Arc, która jest jednym z symboli Orleanu i Francji. Wędrówka śladami księcia, których w Legnicy nie brakuje, jest wielce pouczającą historią miasta i Polski. Dyrektor poprowadził ją niektórymi z nich – od książęcego zamku, poprzez kościół Mariacki, ulicą Henryka Pobożnego, przez most na Kaczawie do kościoła św. Jacka.

Zamek piastowski

Pełnił w tym czasie rolę obronnej rezydencji i jednego z centrów władzy śląskiego księcia Henryka Brodatego. Jego dzielnica stanowiła wtedy, podobnie jak obecnie, najbogatszą część państwa polskiego. Był to okres rozbitcia dzielnicowego i niestabilności politycznej. W takim właśnie czasie, między 1196 r. a 1207 r. (dokładna data nie jest znana), urodził się trzeci syn św. Jadwigi i Henryka Brodatego – Henryk Pobożny. Zarówno książę senior, a zwłaszcza jego syn Henryk, po latach konsekwentnej polityki gospodarczej i zabiegach dyplomatyczno-dynastycznych byli najpoważniejszymi pretendentami do polskiej korony. Na zamku legnickim, najstarszym w Polsce (!) przebywała też często św. Jadwiga. Jedna z wież zamku nosi jej imię. Jak głosi legenda, w szczytowej części tej wieży znajdowała się jej ulubiona komnata. Przebywała w niej najczęściej i tutaj się modliła o pomyślność powierzonych jej opiece poddanych. Po jej śmierci w komnacie zawieszono portret księżnej i ustawiono lampę, której światło dawniej widać było z każdego miejsca w mieście. Jeden z potomków św. Jadwigi książę legnicki Fryderyk II na początku XVI w. urządził w niej, zgodnie z ówczesną modą, bogatą w figuralne freski komnatę różaną, zwaną też zieloną. Uczestnicy spaceru mieli rzadką okazję zwiedzenia tej komnaty. Wieża ta, podobnie jak i cały zamek, wielokrotnie była niszczone przez pożary. Ostatni raz stało się to w 1945 r. Ważnym elementem zamkowego zespołu jest odkryta pod koniec lat 50. XX w. kaplica. W niej modlił się zapewne Henryk Pobożny tuż przed wyruszeniem na bój z Tatarami. Jego przydomek „Pobożny” funkcjonuje w sposób trwały od XVI w.

Kościół Najświętszej Maryi Panny

Tradycja mówi, że został on zbudowany jeszcze przez księcia Bolesława Wysokiego w drugiej połowie XII w. jako drewniany kościółek. Potem (na początku XIII w.) na jego miejscu została wzniesiona kamienna świątynia w stylu romańskim. Henryk Pobożny wraz ze swym rycerstwem uczestniczył tutaj we Mszy św. w przeddzień bitwy z Tatarami. Jan Długosz zanotował, że gdy księżę opuszczał tę świątynię u jego stóp roztrzaskał się kamień, który oderwał się ze szczytu budowli. Uznano to za złą wróżbę. Kościół ten zdobią dziś kolorowe witraże wykonane w latach 1902–1908 przez najsłynniejszych niemieckich artystów w tej dziedzinie. Dwa z nich poświęcone są pamięci Henryka Pobożnego. Pierwszy, w górnej części witraża ołtarzowego, ukazuje odnalezienie ciała Henryka Pobożnego. Pod sceną figuralną, przedstawiającą jego małżonkę Annę i św. Jadwigę na polu bitwy przy poległym księciu, umieszczono sześć herbów miast śląskich. W czterolistne pola wpisały herby Ziębic, Lubina, Legnicy, Prochowic, Chojnowa i Paczkowa. W dolnej części kompozycji przedstawiono ukrzyżowanie i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Witraż ten ufundował sam cesarz Wilhelm II, stąd herby cesarstwa niemieckiego i królestwa pruskiego.

Drugi z witraży poświęcony Henrykowi Pobożnemu znajduje się na ścianie północnej świątyni jako trzeci od wejścia do niej. Przedstawia scenę, kiedy księżę opuszcza świątynię przed bitwą. Księżę trzyma miecz, a na nim tarczę z herbem Śląska. W dolnej części witraża na tle posadzki umieszczono symbole zakonów krzyżowych, które brały udział w bitwie pod Legnicą. Obok księcia stoją znane osobistości ze śląskich i niemieckich rodów, w tym chorąży Johann von Rothkirch, który zginął wraz z księciem. Za nim stoi rycerz von Bosewoy, a przy nim rycerz von Zedlitz und Neukrich. Dalej widać tłum innych jeszcze rycerzy z ich charakterystycznymi herbami. W głębi witraża widać księdza odprawiającego Mszę św. Witraż ten ufundowany był w 1905 r. przez dwóch bogatych parafian kościoła św. św. Piotra i Pawła, co zaznaczono w napisie fundacyjnym. Oba te witraże świadczą o tym, że pamięć o Henryku Pobożnym i bitwie pod Legnicą była w tym czasie żywa w niemieckim społeczeństwie. Kościół w swojej pierwotnej formie spłonął najpierw w 1338 r. i 100 lat później. Obecną uzyskał pod

koniec XV w. Po gruntownych przebudowach (w XIX w.) na początku XX w. otrzymał monumentalną, neogotycką bryłę, jak i wyposażenie. Od XVI w. aż po dzień dzisiejszy jest on świątynią ewangelicką.

Kartuzy czy Zakaczawie?

W XIX w. od gmachu Poczty Głównej do pl. Komuny Paryskiej w Legnicy biegła ul. Piastenstrasse. W 1938 r., ze względu na polskie skojarzenia, zmieniono jej nazwę na Herzog-Heinrich Strasse (ul. Księcia Henryka), co w jakiejś mierze nadal odpowiadało jej dawnej nazwie. Za mostem na Kaczawie, na jej prawym brzegu położona jest dzielnica, od niedawna zwana popularnie Zakaczawiem. Jednak historycznie dzielnica ta nazywa się Kartuzy. Nazwa ta wiąże się z piastowskim księciem Ludwikiem II, który w 1423 r. sprowadził do Legnicy zakon kartuzów o surowej regule i założył dla nich klasztor. Od tego zakonu pochodzi nazwa wsi, która tutaj powstała. Most św. Jana Nepomucena, który obecnie łączy obie części miasta został wybudowany na miejscu starej przeprawy przez rzekę, początkowo kamienny, w 1880 r. zastąpiony konstrukcją z betonu i stali. W latach 80. ubiegłego wieku został całkowicie przebudowany na most dwujezdniowy. Jedyną pozostałością po moście kamiennym jest już dzisiaj figura św. Franciszka Ksawerego stojąca w tu od pierwszej połowy XVIII w.

Kościół św. Jacka

Wilhelm II, który objął tron cesarski w 1888 r. czuł się szczególnie związany z Legnicą, m.in. poprzez swoje tytularne dowództwo nad stacjonującym tutaj pułkiem grenadierów. Podobną sympatię dla tego miasta miała jego małżonka Augusta Wiktorii. Byli oni tu fundatorami lub patronami wielu gmachów publicznych, np. żeńskie gimnazjum, w którym mieści się obecnie kuria biskupia, nosiło imię Augusty Wiktorii. Cesarz Wilhelm II dla uczczenia pamięci swego zmarłego w 1888 r. ojca cesarza Fryderyka ufundował na Kartuzach kościół. Zbudowano go w latach 1905–1908 w modnym ówczesnie stylu neogotyckim. Zagadką jest, dlaczego kościołowi temu nadano (po II wojnie światowej, gdy przejął go Kościół Katolicki) wezwanie św. Jacka. Żadne znane dokumenty nie wyjaśniają bowiem tej sprawy. Andrzej Niedzielenko ma na ten temat swoją teorię. Po II wojnie światowej do Legnicy przybywali repatrianci ze Wschodu. Byli oni pełni niepoko-

ju o swój los na tych ziemiach. Legnica jednoznacznie kojarzyła się im z bitwą z Tatarami w 1241 r., gdyż w każdej przedwojennej szkole na lekcjach historii uczono o tym znaczącym dla Europy wydarzeniu. Wiedzieli też, że św. Jacek żył akurat w tych czasach, kiedy Tatarzy najechali na Polskę oraz że uczestniczył on w ewangelizacji Rusi. Tam cudem uniknął śmierci w czasie oblężenia przez Tatarów Kijowa (1240 r.). Miasto to zostało przez nich zdobyte i doszczętnie zniszczone. Święty Jacek, uchodząc ze spalonej stolicy Rusi, niósł w swych rękach – w sposób cudowny – ciężką figurę Matki Boskiej i puszkę z Najświętszym Sakramentem. Mając to w pamięci, repatrianci dawny kościół protestancki, teraz katolicki nazwali bliskim im wezwaniem św. Jacka, polskiego dominikanina wywodzącego się z opolszczyzny. Do wydarzeń związanych z bitwą pod Legnicą w 1241 r. nawiązuje też jeden z fresków wykonanych przez Jana Molgę podczas remontu kościoła w 1966 r., a ukazujący znalezienie ciała Henryka Pobożnego. W ten sposób współczesna historia tych ziem nierozzerwalnie łączy się z dawną – chlubną, a zarazem tragiczną – przeszłością. Pasjonat dyrektor Andrzej Niedzielenko jest znawcą przeszłości Legnicy i Śląska. Potrafi w sposób barwny i ciekawy opowiadać o przeszłości tych terenów i zachodzących tu wydarzeniach. W tym miejscu zasygnalizowano tylko jego zafascynowanie wydarzeniami związanymi z bitwą pod Legnicą. Spacer po Legnicy został z uznaniem przyjęty przez uczestniczące w nim osoby. Wskazały one na potrzebę wydania kolejnych przewodników, pamiątek i dokumentów tej niezwykłej epoki, w jakiej żył, działał i zginął książę Henryk Pobożny i jego małżonka. Organizatorzy spotkania zapowiadają następne tego typu spotkania z udziałem dyrektora Muzeum Miedzi w Legnicy.

Anna Sutowicz

KSIĘŻNA ANNA ŚLĄSKA – POMIĘDZY PAMIĘCIĄ A KULTEM

1. PROBLEMY BADAWCZE

Kult świętych stanowił w społeczeństwach średniowiecznych zjawisko o wielkim znaczeniu kulturotwórczym. Święci bowiem, niczym herosi w kulturze starożytnej, wyrastając ponad zdolności zwykłego śmiertelnika, byli od wczesnych dziejów chrześcijaństwa predestynowani do wprowadzania ludzi w nowe obszary znaczeń i sensów religijnych, których przyjęcie we wszystkich kręgach społecznych zostało wymuszone przez Kościół katolicki w obszarze cywilizacji łacińskiej. W XIII w. w całej Europie uczestnictwo w różnych formach kultu religijnego stało się już powszechne, a Kościół hierarchiczny posiadał wiele narzędzi wpływu na wychowanie do wartości moralnych i religijnych, stąd i większy wachlarz możliwości niż w okresie wcześniejszym. Legendy o świętych, ich cudach i działalności popularyzowano w kaznodziejstwie zwłaszcza zakonów żebrzących. Sztuka kościelna stała się bardziej dostępna, a dzięki zwiększonej mobilności pielgrzymki do grobów świętych nawet na większą odległość nie były już rzadkością. Niech świadczy o tym tylko zbiór opisów cudów w miejscu pochówku św. Jadwigi Śląskiej, w którym odbija się bogaty przekrój społeczny pielgrzymów z całego niemal Śląska i obszaru poza jego granicami. Choć XIII-wieczny obraz świętego pozostaje wyidealizowany w takim samym niemal stopniu, jak w wiekach wcześniejszych, zaczynają się

pojawiać cechy opisu przybliżające jego postać wyobraźni prostego człowieka już nie obleczoną w magiczne moce, ale przejawiającą miłosierne odruchy serca i zamiłowanie do modlitwy. Zmiany w sposobie ukazania świętego wynikały więc ze zmiany treści wychowawczych w trakcie ewolucji kultury religijnej. Analiza jednego i drugiego elementu przekazu hagiograficznego wraz z oddaniem tła społecznego, kulturowego, a także, co niemniej ważne, politycznego funkcjonowania kultu księżnej Anny powinna więc prowadzić do jego obrazu wielowymiarowego, niepozbawionego najważniejszych wątków psychologicznych, socjologicznych i religijnych.

Punktem wyjścia dla rozwoju kultu świętego jest pamięć potomnych o życiu i czynach wyróżniającej się w środowisku pobożnej osoby. Zwykle takie wspomnienie przechowuje rodzina zmarłego i najbliższe otoczenie, znajdujące się za życia pod jego bezpośrednim wpływem. Im szersze i bardziej wpływowe kręgi społeczne zainteresowane przekazem obrazu działalności zmarłego, tym większa istnieje szansa na kanonizację, potwierdzoną znakami sankcji boskiej. Nie jest trudno badać kult zatwierdzony oficjalnie dokumentem papieskim, jakiego od XIII w. domagały się przepisy kościelne. Historyk nie ma wówczas wątpliwości co do charakteru czci, jaką otaczano publicznie zmarłego. Najczęściej bulle kanonizacyjne zawierały najważniejsze rysy świętości i zezwolenie na konkretne formy kultu. Mamy wówczas do czynienia z mniejszą lub większą ilością śladów wezwań świętego w źródłach liturgicznych, przechowywania relikwii, badaniu podlega geografia pielgrzymek i patrociniów różnego rodzaju placówek kościelnych.

W przypadku osoby, której kult nie został nigdy uznany oficjalnie przez czynniki kościelne, należy pozostawać bardzo ostrożnym w formułowaniu wniosków. Granica pomiędzy prywatnym oddawaniem czci osobie uznawanej za świętobliwą a prostym dążeniem do przekazania tradycji o jej życiu jest bardzo płynna. W obydwu przypadkach wysiłek naznaczony bywa osobistym stosunkiem autora do zmarłego oraz świadomym subiektywizmem w kształtowaniu obrazu przeszłości. Dotyczy to w szczególności produkcji źródeł zakonnych, które prawie zawsze podporządkowane były celowi wychowawczemu. Kult księżnej Anny nigdy nie został uznany przez czynniki kościelne, stąd badanie zjawiska przemian związanych z jego rozwojem wydaje

się dość ryzykowne. Podjęcie jednak tej próby może dostarczyć kilku nowych danych na temat jakości przekazu tradycji zakonnej w śląskich klasztorach oraz poziomu ich życia wewnętrznego. W niniejszym wykładzie pragnę ukazać charakter przekazu związanego z księżną Anną Śląską jako elementu szerszego procesu ewolucji kultury religijnej na Śląsku w okresie późnego średniowiecza i w nowożytności. Moja uwaga skupia się nie tyle na istocie dążenia do uznania świętości postaci księżnej piastowskiej, co raczej na zagadnieniu świadomości kręgów zainteresowanych promowaniem kultu świątobliwej Przemyślidówny i znaczenia, jakie nadawały one temu zjawisku. Podstawowe pytania: kto tworzył źródła hagiograficzne związane z Anną, dążył do ich upowszechnienia i przechowania w pamięci potomnych oraz w jakich środowiskach te źródła funkcjonowały i podlegały interpretacji społeczno-religijnej, są w istocie poszukiwaniem klucza do poznania źródeł kultury przełomu wieków średnich, a następnie percepcji niektórych wzorców kulturowych i ich przemian w okresie późniejszym. Interesować mnie będą przy tym wszelkie przejawy czci Anny Śląskiej w środowiskach klasztornych, ponieważ stanowiły one swoisty kod kulturowy o głębokiej konotacji religijnej i społecznej.

2. PAMIĘĆ O ŚWIĄTOBLIWOŚCI I POCZĄTKU KULTU KSIĘŻNEJ ANNY

Księżna Anna urodziła się w 1204 r. jako córka Przemysła Ottokara I, króla Czech oraz Konstancji, córki króla węgierskiego, zmarła natomiast 26 czerwca 1265 r. jako wdowa po Henryku II, księciu śląskim, krakowskim i wielkopolskim. W kręgu jej krewnych znalazły się trzy kobiety, które wywarły ogromny wpływ na obraz świętości w jej epoce i kręgu kulturowym: ciotka Elżbieta, księżna turyńska, siostra Agnieszka, klaryska praska oraz świekra Jadwiga z niemieckiego rodu Andechs. Przełomem w życiu Anny stała się śmierć męża Henryka Pobożnego na polu legnickim w 1241 r., po której mogła na krótko objąć samodzielne rządy w księstwie. Po tym okresie księżna oddała się bez reszty dziełom charytatywnym i wspieraniu z pomocą synów swoich licznych fundacji, zwłaszcza klasztorów klarysek i franciszkanów

we Wrocławiu oraz szpitala św. Elżbiety pod opieką krzyżowców z czerwoną gwiazdą. W tych więc środowiskach należy poszukiwać pierwszych śladów tradycji o jej świątobliwym życiu.

Źródła dyplomatyczne z tego okresu wskazują na brak wśród jej własnych potomków i rodziny zainteresowania promowaniem czci dla księżnej Anny. Przez krewnych określana jest tylko poprzez stopień pokrewieństwa. Nawet jej syn Władysław, biskup Salzburga, krótko sprawujący urząd biskupi we Wrocławiu po 1268 r., ograniczał się do schematycznego określenia jej jako *felicis memoriae mater nostra*. Podobne zapisy znajdujemy w dokumentach Henryka IV potwierdzających przywileje fundacji jego babki. Nie zachowały się żadne ślady starań w kierunku wzbudzenia i rozwoju kultu księżnej ze strony członków dynastii ani w tym okresie, ani później, gdy za sterem Kościoła wrocławskiego zasiadali potężni Piastowie. Fakt ten nabiera szczególnego znaczenia, gdy weźmie się pod uwagę, że podobne procesy kanonizacyjne członków rodziny książęcej w tym czasie były inicjowane przez wpływowych krewnych i episkopat, którzy czynnie angażowali się w przygotowanie wymaganych procedur prawnych. To właśnie od tych środowisk oczekiwano ułatwienia pracy legatów papieskich zajmujących się przesłuchaniem świadków, weryfikacją dowodów i cudów świętości kandydata, wreszcie finansowania i czynnego pilotowania pracy delegacji polskiej w Rzymie. Kręgi te dysponowały ponadto siłą nacisku politycznego, która była nie do przecenienia w sytuacji kryzysu wewnętrznego w Kościele w tym okresie.

Pamięć o wielkiej indywidualności księżnej nie uległa jednak zapomnieniu. Z początku XIV w. pochodzi żywot *Vita Annae ducissae (Vita)* rozpoczynający się od słów: „Anna beatissima postquam intravit terram Poloniae”. Został on spisany z wyraźną intencją wzbudzenia czci dla czcigodnej fundatorki klasztorów klarysek, franciszkanów i krzyżowców z czerwoną gwiazdą we Wrocławiu. Pomijając kwestię autorstwa tego zabytku, należy przyjąć fakt jego przechowywania w klasztorze klarysek wrocławskich za fundamentalny dla omawianego zagadnienia. Wiele wskazuje zresztą na wyraźną inspirację tego środowiska dla powstania legendy. Anna jawi się w niej bowiem jako wyjątkowo łaskawa dobrodziejka tej wspólnoty. Autor doskonale znał pewne szczegóły życia zakonnic, ponadto dokonał selekcji faktów

w taki sposób, aby uwypuklić znaczenie właśnie tej fundacji dla świętości wdowy po Henryku Pobożnym. Tekst zachowuje charakter opisu świątobliwego życia Anny. Stanowił z całą pewnością podstawę przechowania pamięci o jej pobożności i licznych fundacjach zakonnych. Jakkolwiek autor dzieła używa kilkakrotnie określenia *sancta* wobec księżnej Anny, jednak trudno odpowiedzieć na pytanie, czy sporządzono go z myślą o przyszłym procesie kanonizacyjnym. Pisarz skupia swą uwagę przede wszystkim na jednej z cech pobożności żony Henryka Pobożnego: naśladowaniu przez księżną swej teściowej, księżnej Jadwigi. Całą treść jej świątobliwego życia można by zamknąć w krótkim stwierdzeniu: *sancte Hedwigis in omnibus subdita et obediens*. Młodsza księżna słuchała więc we wszystkim rad swej teściowej, naśladowując jej wzorcową pokorę i ascezę, przekraczającą nawet standardy średniowieczne, skoro raziły swą surowością nie tylko otoczenie, ale spowiedników.

Pomimo pewnych wątpliwości wobec tych zachowań św. Jadwigi, Anna pozostała jej doskonale posłuszna. Wychowywała dzieci według wskazań starszej księżnej, razem z nią uczestniczyła w nabożeństwach i z całą pewnością od niej uczyła się hojności w kontakcie z miejską biedotą. Te rysy duchowości obydwu kobiet można odnaleźć w ich żywotach, co czyni te zabytki niezwykle podobnymi do siebie, nasuwając wręcz refleksję o wspólnym autorstwie lub środowisku powstania. Należy jednak zauważyć, że podobieństwo to wynika raczej z użycia tego samego szablonu literackiego, który stanowił w końcu XIII w. wyraz budowania i promowania nowej duchowości kobiecej. Epoka ta, zafascynowana postacią św. Elżbiety, oczekiwała od wysoko urodzonych niewiast wzoru pokory i dostrzegania rosnącej potrzeby dowartościowania społecznego warstw ubogich, opuszczonych i pozbawionych posługi duchowej. Miał to być rodzaj szlachectwa duchowego, wyraz najwyższej pokory wobec Boga, objawiającej się w miłości do bliźniego. Młodsza księżna zgodnie z duchem epoki miała odznaczać się więc wielką wrażliwością na ludzką biedę. Szczególnie po śmierci swego małżonka oddała się z zapałem dziełom miłosierdzia: osobiście odwiedzała chorych, trędowatych, którym sama przygotowywała odzienie, w Boże Narodzenie nawet jadła z nimi przy jednym stole. Dbała także o biedniejszych duchownych i zakonnice,

wzorując się i w tym postępowaniu na św. Jadwidze. Ponadto święta kobieta tego okresu powinna była krzewić nową duchowość, najlepiej poprzez fundacje klasztorów z kręgu zakonów żebrzących. Temu wzorcowi pozostały wierne wszystkie świątobliwe księżne współczesne księżnej Annie: Salomea, Kinga, Jolanta, które zapisały się w dziejach jako fundatorki klasztorów klarysek w swoich dzielnicach. Od szlachetnej niewiasty oczekiwano również ascezy zewnętrznej, którą propagowali szczególnie gorliwie franciszkanie. Zgodnie z tym nakazem kultury religijnej swego czasu i pod silnym wpływem św. Jadwigi księżna Anna wysłuchiwała więc Mszy św. bez zwyczajowych ozdób książęcych, a na co dzień ubierała lniane szaty, dając przykład naśladownictwa pokory i świętości swojej teściowej. Oddawała się surowym postom i częstej modlitwie brewiarzowej na wzór franciszkanów. Pod szatami natomiast nosiła włosiennicę pokutną. Te cechy pobożności wskazują na niezwykle ścisły związek duchowy obydwu księżnych śląskich, w którym jednak Anna do końca zachowała miejsce uczennicy, zaobserwowane obyczaje ascetyczne wprowadzając z umiarem i bez znamiennej dla księżnej Jadwigi przesady. Taki sam umiar wykazywała żona Henryka Pobożnego w sprawach małżeńskich. W żywym brakuje świadectwa ślubu czystości tej pary. Autor ograniczył się jedynie do krótkiego stwierdzenia, że Anna żyła ze swym mężem zgodnie z radami braci mniejszych. Na ten rys pobożności księżnej zawarty w *Vita* warto zwrócić szczególną uwagę. Wyróżnia on bowiem żonę Henryka Pobożnego spośród postaci wzorcowych dla tego okresu. Wszystkie małżonki wielkich książąt współczesnych Annie wyniesione na ołtarze składały w pewnym momencie swego małżeństwa na ręce Kościoła ślub czystości. Postępowały w tym za radą największych osobowości epoki. Święta Klara zalecała usilnie ideał dziewictwa swojej uczennicy, siostrze Anny św. Agnieszce w jednym ze swoich listów. Osiągnięcie tej cnoty warunkowało w jej rozumieniu możliwość pełnego zjednoczenia z Boskim Oblubieńcem. Takie postrzeganie dziewictwa domagało się również czystości w małżeństwie, co w obliczu obowiązków dynastycznych książęcych małżonek podnosiło wartość ich poświęcenia i świętości. Święta Jadwiga złożyła ślub czystości już po urodzeniu dzieci i pouczała swoją synową księżną Annę, by zachowywała tę zasadę ze specjalnym upodobaniem, stawiając siebie za

wzór. Opieranie się temu wzorcowi z całą pewnością nie stawiało żony Henryka Pobożnego w pierwszym szeregu wyróżniających się świętością kobiet tego czasu.

Z powyższych uwag jasno wynika, że autorowi legendy klarysek zależało na ukazaniu pobożności księżnej Anny przede wszystkim jako odbicia religijności starszej księżnej, która wywierała zresztą niepośledni wpływ duchowy na całe swoje otoczenie. Przemysłidownie nie dane było doznać tak głębokich przeżyć mistycznych jak św. Jadwidze, ani jak ona dokonać za życia żadnego cudu godnego świadectwa pisanego. Jednak autor żywota wskazuje na szeroko zakrojoną działalność fundacyjną żony Henryka Pobożnego, a potem wdowy po nim, jako cechy wyróżniającej ją w jej własnym środowisku. Przemilcza wprawdzie założenie i uposażenie klasztoru Benedyktynów w Krzeszowie, jednak szeroko rozpisuje się o fundacji klasztoru Minorytów wrocławskich jeszcze za życia jej męża, księcia Henryka, szpitala św. Elżbiety oraz dużo uwagi poświęca sprowadzeniu do Wrocławia wspólnoty Panien Ubogich z Pragi. W tym ostatnim klasztorze spędzała wiele godzin pod koniec swego życia, dogłębnie obserwując rozwój życia wewnętrzne siostr klarysek. Zwraca uwagę na brak wspomnienia w legendzie postaci św. Agnieszki Praskiej, siostry Anny, która czynnie jej pomagała, wspierając wysiłki fundacyjne, a poprzez żywy kontakt listowny, o czym mogą świadczyć bulle papieskie dla klasztoru damianitek, musiała wywierać silny wpływ na duchowość księżnej. Oprócz tych fundacji, Anna dokonywała szerokich uposażeń na rzecz innych placówek: sprowadzała relikwie, sporządzała paramenta liturgiczne ze złota i jedwabiu. Dla klasztoru trzebnickiego ufundowała koronę na głowę św. Jadwigi, co świadczyć miało o jej głębokiej czci dla swej świekry.

Z punktu widzenia ewentualnych przyszłych starań o kanonizację wdowy po Henryku Pobożnym ogromne znaczenie mógł mieć przekaz o chwalebnej śmierci księżnej. W wiekach średnich był to wymóg *sine qua non* uznania świętości człowieka, ponieważ w momencie śmierci Bóg miał objawiać swoją moc i miłosierdzie w sposób szczególny. Jeżeli kandydat na ołtarze nie dostąpił zaszczytu męczeństwa, chwila jego przejścia do nieba powinna była zwracać uwagę obecnych przy śmierci w jakikolwiek inny sposób. Nawet gdy żaden konkretny cud nie towarzyszył temu wydarzeniu, od śmierci oczekiwano, że dostarczy

świadkom szczególnych przeżyć, stanie się dla nich pouczeniem i pretekstem do spotkania z rzeczywistością nadprzyrodzoną. Zgon księżnej Anny, zgodnie z przekazem żywotopisarza, nie był pozbawiony znamion cudowności: umierająca dostąpiła łaski mistycznej spowiedzi, skoro jej osobisty spowiednik nie mógł być przy niej obecny. Ten szczegół miał z całą pewnością uwiarygodniać świątobliwe życie księżnej, choć jednocześnie zwracał uwagę na niedoskonałości jej natury i zatrzymanie się na pewnym stopniu świętości, wymagającym od człowieka całkowitego oczyszczenia duszy ze skłonności do grzechu. Mógł też w przyszłości stanowić poważną przeszkodę w rozwoju właściwego kultu. Jakkolwiek dużo poważniejszą barierą dla tego procesu był brak cudów na grobie księżnej. Same klaryski odnotowały w roczniku, spisanim w rękopisie IV F 193 w tym czasie co *Vita*, a następnie przepisanim w XV-wiecznej kopii, fakt pochówku fundatorki klasztoru w kaplicy św. Jadwigi. W notatce ograniczającej się do jednego zdania klaryski nie wskazały jednak na fakt wyróżnienia tego grobu spośród grobów innych członków dynastii. Siostry pochowały wprawdzie drogie szczątki w miejscu bliskim i dostępnym wszystkim mniszkom, jednak w tym okresie nie słychać nic o formach czci otaczającej miejsce ostatniego spoczynku księżnej w klasztorze Panien Ubogich. Zachowana gotycka płyta nagrobna księżnej pozostała niezwykle skromna i nie wykazuje śladów starań zakonnic o wzbudzenie kultu tego miejsca. Nie dokonywały się tam najwyraźniej żadne cuda, które mogłyby stanowić podstawę jego upowszechnienia i popularyzacji jeszcze jednego miejsca pielgrzymkowego w stolicy Śląska. Niezwykłe zdarzenia na grobie świątobliwej osoby nie tylko stanowiłyby potwierdzenie boskiej woli jej kanonizacji, ale również mogły przyczynić się wydatnie do intensyfikacji kultu poprzez rozwój ruchu pielgrzymkowego. Opisy tego rodzaju cudów stanowią zwykle nieodłączny element tekstów hagiograficznych w całym omawianym przez nas okresie, stąd ich brak w żywocie księżnej Anny mógł być poważną przesłanką do zahamowania procesu rozwoju jej kultu na Śląsku, pomimo możliwego przekonania o jej świętości wśród odbiorców *Vita*.

Pamięć o świątobliwej fundatorce połączona z tradycją jej pobożności i działalności charytatywnej mogła jednak przetrwać w środowiskach klasztornych związanych z jej osobą. Z całą pewnością

pamiętano o niej podczas modlitw za zmarłych dobrodziejów klasztorów, ponieważ taka była wola fundatorów placówek. Wiadomo, że klaryski odprowadzały osobne oficjum za zmarłych poleconych ich modlitwom, jednak niewątpliwie podobne praktyki miały miejsce w pozostałych konwentach fundowanych przez Annę. W modlitwach tych musiała ona zajmować szczególne miejsce. Trudno jednak ustalić, jak długo w okresie średniowiecza oraz z jaką intensywnością trwała ta modlitewna pamięć we wszystkich klasztorach, które założyła.

3. ROZWÓJ KULTU KSIĘŻNEJ ANNY

W OKRESIE NOWOŻYTNYM

Pewne cechy podobieństwa do żywota klarysek wykazuje krótki życiorys księżnej przepisany przez krzyżowców z czerwoną gwiazdą do ich kopiarza w latach 1510–1527 r. Zapisek pochodzi ze źródeł czeskich i nosi charakter krótkiego przekazu tradycji dotyczącej fundatorki klasztoru św. Macieja i szpitala św. Elżbiety. Anna tytułowana jako *pietissima Anna Henrici pii conjunx*, przedstawiona została jako fundatorka klasztorów: klarysek, minorytów, krzyżowców z czerwoną gwiazdą oraz parafii św. Elżbiety we Wrocławiu. Autor notatki podaje szczegóły związane przede wszystkim z dziejami fundacji szpitala należącego do krzyżowców, a wśród nich wkład w to dzieło przełożonego generalnego Alberta ze Steinberga oraz inspirację dla dzieła ze strony siostry księżnej śląskiej św. Agnieszki. Ten ostatni fakt wydaje się służyć podkreśleniu czeskich korzeni pobożności księżnej Anny, czego kopista nie omieszkiał zaznaczyć za źródłem czeskim: *celebrem suam pietatem Silesiae demonstravit Bohema*. We wspomnianej notatce jako najbardziej charakterystyczny rys jej pobożności jawi się hojność i miłosierdzie, jakie księżna na wzór swej siostry miała okazywać poprzez zainteresowanie biednymi i cierpiącymi. Krótka notka biograficzna, przepisana przez krzyżowców w XVI w., nie zawiera jednak śladów szczególnej czci dla zmarłej wdowy po Henryku Pobożnym. Zakonnicy nie tylko nie odnotowali faktu kultywowania pamięci o księżnej Annie w swoim otoczeniu, ale też nie umieli rozwinąć wątku jej duchowości. W klasztorze tym najwyraźniej nie funkcjonował w tym

czasie kult Anny Śląskiej, zakonnicy natomiast posługiwali się błędnymi źródłami czeskimi wyłącznie dla podtrzymania tradycji dotyczącej fundacji i funkcjonowania ich placówki.

W połowie XVI w. istniała jednak pamięć o świętobliwości fundatorki we wspólnocie klarysek. Podobny wniosek nasuwa analiza modlitewnika należącego do zakonnicy Anny Fribelin, pełniącej w klasztorze odpowiedzialną funkcję furtianki. Na kartach 151a–153a wpisana została „Eyn gebetlein von der seligen, fromen und gerechten styffterin anna”. W modlitwie tej pisarka zakonna wyraźnie daje wyraz swojej czci dla świętobliwej fundatorki klasztoru, gdy pisze o niej: „wir glauben dich ganz selig”. W tekście nazywa ją kilkakrotnie *selig und unser libe stryffterin*, podkreślając jednocześnie szlachetność jej duszy i pochodzenie z królewskiego rodu. Anna miała służyć przede wszystkim z wielu cnót i szczerej wiary wobec Boga. Autorka dziełka nie wspomina w ogóle o ascetycznych praktykach księżnej, które przyciągały wcześniej uwagę jej żywotopisarza. Zgodnie z XVI-wiecznym przekazem, najwyższą cnotą, którą wdowa po Henryku Pobożnym odznaczała się w swoim otoczeniu było miłosierdzie względem słabych. Ten rys pobożności przetrwał najdłużej w tradycji dotyczącej zmarłej fundatorki, chociaż autorka tekstu nie buduje dalszych konstrukcji hagiograficznych, które miałyby pobudzić klaryski do naśladowania świętobliwej Anny w kultywowaniu tej właśnie cnoty. Pisarka wierzy jednak w skuteczną pomoc i pośrednictwo niebieskie zmarłej fundatorki. Prosi ją więc o uzyskanie u Boga miłości dla całej wspólnoty, by siostry mogły trwać w pokoju i zgodzie, pozostając blisko Boga. Pragnie także otrzymać łaskę pokory w przeciwnościach, jakich dostarcza życie doczesne.

Powyższe suffragium wpisuje się w całość kompozycji modlitewnika przeznaczonego na okres Wielkiego Postu i pełnego żarliwych wezwań do poprawy życia wewnętrznego zakonnicy. Modlitwa ta poprzedzona została podobnymi w charakterze oracjami do świętych: Klary, Jadwigi, Urszuli i Elżbiety Węgierskiej. Pozwala to wysnuć wniosek, iż powstała współcześnie jako element wysiłków zmierzających do podniesienia jakości życia duchowego we wspólnocie. Trudno jednak odpowiedzieć na pytanie, czy podobne modlitwy należały do wspólnotowych praktyk religijnych wśród klarysek wrocławskich w XVI w.,

czy też nie, a więc jaki mógł być faktyczny zasięg owej tradycji świętości księżnej Anny w tym środowisku.

Wiele wskazuje jednak na brak dalszej intensyfikacji kultu w kolejnych wiekach istnienia klasztoru Klarysek. Dopiero w połowie XVIII w. powstał kolejny zabytek związany z pamięcią o świętobliwej fundatorce klarysek. Jest to *Kurtze Lebens Beschreibung Der Hochseel Annae Schlesische Herzogin und Stiefterin des Furstl. Jungfrauen Closters des Hehl. Clarisser Ordens zu St. Clara in Breslau*, przetłumaczony i przepisany z rękopisu IV F 193 w 1745 r. Kodeks został sporządzony dla ksieni Marii Jadwigi Wostroskin, o czym informuje zapis na okładce, i to jej zawdzięczał konwent klarysek odnowę zainteresowania osobą księżnej Anny. Świadczy o tym nie tylko powyższa adnotacja, ale również zdanie, w którym posiadaczka książki przyznaje, iż żywot został przetłumaczony z jej inspiracji przez Jana Ludwika Stargera, zakonnika z klasztoru św. Macieja. W kodeksie odnajdziemy także łacińską kopię tekstu. Najprawdopodobniej tenże zakonnik w tym samym 1745 r. wpisał ostatnią wersję żywota do rękopisu IV F 122a należącego do konwentu krzyżowców. Zauważył on jednocześnie, że klaryski nie znały biografii swej założycielki, a on sam postanowił ogłosić to dziełko po prawie 500 latach od jej śmierci wspólnocie św. Macieja, by wzbudzić pamięć o jej życiu i cnotach. Intencja zapisu w obydwu przypadkach była więc najpewniej ta sama: przypomnienie o świętobliwym życiu i dobrodziejstwach księżnej Anny. Wspólnota klarysek przeżywała w tym czasie prawdziwy rozkwit, będący wynikiem owocnych rządów opatki Brygidy Wambowskiej, a powrót do książęcych korzeni klasztoru mógł wzmacniać jego pozycję w habsburskim Wrocławiu.

Tłumacz łacińskiego żywota nie poprzestał na zwykłym przekładzie tekstu, lecz włożył dodatkowy wysiłek w odszukanie i przekazanie niektórych szczegółów dotyczących osoby księżnej Anny i jej fundacji. Zawarł je na marginesie rękopisu IV F 122a, a następnie część z nich została przepisana na marginesach łacińskiej kopii *Vita* ze zbioru klarysek. Fakt, że nie zostały one przetłumaczone z resztą zabytku na język niemiecki świadczy niezbicie, iż były przeznaczone wyłącznie do wiadomości krzyżowców, jako odnoszące się głównie do dziejów ich konwentu. Między tymi glossami znajduje się jedna notatka o pewnej wartości dla poznania rozwoju kultu księżnej. W odniesieniu do

faktu wzniesienia przez Annę kaplicy św. Jadwigi zanim ta ostatnia została kanonizowana, autor notki zauważył, iż świadczyło to o wielkiej czci jaką młodsza księżna otaczała swą teściową i jej niezwykłym przeświadczeniu o świętości Jadwigi. Tłumacz zakonny wyraził tym samym szczególnie podziw dla świątobliwej fundatorki klasztoru krzyżowców i przekonanie o jej wyróżniającej się pobożności. Dla niego wynikała ona jednak, jak w okresach wcześniejszych, ze szczególnego związku duchowego ze św. Jadwigą. W ten sposób tradycja przekazana w XIV w. przez *Vita* znalazła swoje odzwierciedlenie w religijności krzyżowców w połowie XVIII w. Na tym przykładzie daje się raczej zaobserwować proces dalszego rozwoju kultu księżnej Jadwigi, której osobowość wyraźnie przyćmiła dokonania przebywającej w jej otoczeniu Przemyślidówny, aniżeli chęć wzbudzenia właściwego kultu świątobliwej fundatorki klasztorów Klarysek i Krzyżowców wrocławskich.

Nie można jednak wykluczyć, iż wewnątrz wspólnoty Pań Ubogich podjęto kroki dla obudzenia nie tylko historycznej świadomości zakonnicy, ale również ich przekonania o świętości fundatorki, a za tym możliwości uzyskania od niej pomocy i orędownictwa. Mogłaby o tym świadczyć całostronicowa ilustracja farbami wykonana na karcie drugiej rękopisu IV F 232. Układ figuralny obrazu wskazuje na gotyckie wzorce przedstawień świętych, zgodnie z którymi postać księżnej Anny zajmuje centralną część dzieła, dominując nad gotyckimi bryłami kościołów św. Jakuba i św. Macieja. Księżna trzyma w dłoni klasztor św. Klary połączony z kaplicą św. Jadwigi, zwieńczoną dawną gotycką wieżą, w czasach ksieni Wostroskin zastąpionej już architekturą barokową. Po obu stronach okrytej królewskim płaszczem postaci umieszczono dwa herby: Przemyślidów i Piastów śląskich. Nawiązanie do średniowiecznych form tego typu przedstawień nie wyklucza posługiwania się przez autora dzieła przechowywanym w klasztorze Klarysek jakimś zaginionym pierwowzorem obrazu. Podpis pod ilustracją zawiera stwierdzenie królewskiego pochodzenia Anny, jej więzów dynastycznych z Henrykiem Pobożnym i św. Jadwigą. Księżna nazywana jest świątobliwą (*Gottseelige*). Notatka wskazuje też miejsce pochówku godnych czci szczątków doczesnych fundatorki. Jakkolwiek powyższe przesłanki są zbyt słabe dla pewnego stwierdzenia prób wzbudzenia kultu dobrodziejki klasztoru św. Klary, jednak zdają się one świadczyć

o pewnej aktywności w tym kierunku w łonie samych klarysek. Poza podkreślaniem arystokratycznej tradycji wspólnoty, powrót do rozpamiętywania dzieł księżnej mógł oznaczać odwoływanie się do jej orędownictwa jako najbliższej klaryskom opiekunki niebieskiej. Brak aureoli na wspomnianym obrazie nie stanowi tu poważniejszej przeszkody dla powyższego wniosku.

4. DYNAMIKA ROZWOJU KULTU KSIĘŻNEJ ANNY A WPLYW PROCESÓW SPOŁECZNO-RELIGIJNYCH

Rozważania wokół świątobliwej pamięci księżnej Anny Śląskiej prowadzą do kilku ważkich wniosków, związanych z dynamiką życia religijnego i kulturalnego środowisk zakonnych, związanych z jej osobą. Należy przyjąć, iż pomimo zastrzeżeń co do jakości wzorca osobowego reprezentowanego przez księżną, związanych, jak wyżej sygnalizowano, z oporem wobec niektórych praktyk ascetycznych, stanowił on dostatecznie silną przesłankę do rozpoczęcia kultu tej pobożnej niewiasty. Spisanie jej żywota w początkach XIV w., możliwe że w oparciu o wcześniejsze zaginione dzieło, może świadczyć o pierwszych próbach w tym kierunku, których podjęły się klaryski wrocławskie, zawdzięczające księżnej najwięcej dobrodziejstw i postrzegające ją niejako jako matkę duchową swej wspólnoty. Nawet możliwe autorstwo żywota któregoś z minoritytów wrocławskich nie zmienia faktu, iż to właśnie mniszki zakonu św. Klary wykazywały najwięcej zainteresowania przechowaniem pamięci o życiu księżnej, kultywując w końcu XIII w. i w okresie następnym przykład jej pobożności jako wzorzec postępowania we wspólnocie. Z całą pewnością nawet powiązanie jej tradycji z niezwykle silnym i dynamicznym kultem św. Jadwigi nie stanowiło w tym czasie przeszkody do dalszego pomyślnego rozwoju zainteresowania świętością wdowy po Henryku Pobożnym w tym czasie. Ścisłe związki z klasztorem Cysterek w Trzebnicy umożliwiały klaryskom nie tylko stały kontakt z miejscem czci starszej księżnej, ale również dostęp do osób i środowisk kościelnych dysponujących doświadczeniem w promocji kultu. Niewątpliwą przeszkodą mógł okazać się brak cudownych uzdrowień na grobie Anny Śląskiej. Brak ten był

tym dotkliwszy, że klasztor Klarysek cieszył się wśród mieszkańców Wrocławia dużą popularnością jako znane miejsce licznych obrzędów odpustowych. Kaplica mniszek gromadziła mieszczan we wszystkie ważniejsze święta kościelne, a od końca XIII w. również umożliwiała kontakt z relikwiami św. Jadwigi. Być może umieszczenie grobu świętobliwej Anny w chórze zakonnicy okazało się znaczną przeszkodą dla bezpośredniego kontaktu odwiedzających kościół z miejscem czci księżnej.

Kult wdowy po Henryku Pobożnym, pomimo wczesnych starań o jego wzbudzenie po jej śmierci, musiał jednak szybko w okresie następnym osłabnąć. Wydaje się, iż proces ten nastąpił już w ciągu XIV w. Obok braku zainteresowania promocją świętości Anny ze strony innych wpływowych ośrodków polityczno-kościelnych, nawet związanych z klasztorem św. Klary, do zaniechania dalszych prób rozwoju jej czci i procesu kanonizacyjnego przyczyniły się najaktywniejsze dotąd w tej dziedzinie klaryski. Źródła XV-wieczne z klasztoru Pannien Ubogich nie przynoszą żadnych nowych śladów kultu księżnej Anny. Brakuje jej wspomnienia w jedynym zachowanym z tego okresu modlitewniku. Przepisany z XIV-wiecznego rękopisu i uzupełniony o współczesne dane rocznik klarysek nie stwierdza żadnych nowości wokół wydarzeń związanych z fundacją klasztoru lub osoby jego największej dobrodziejki. Pomimo zainteresowania dziejami własnego konwentu w połowie XV w., klaryski nie przejawiały jednocześnie żadnych tendencji do odnowy tradycji swej założycielki. Przyczyn tego procesu można upatrywać w kilku czynnikach. Jednym z najważniejszych jawi się zmiana w połowie XIV w. składu społecznego wspólnoty. Powstała jako konwent o czysto szlacheckich korzeniach i dla zaspokojenia religijnych potrzeb tej właśnie grupy społecznej, klasztor św. Klary począwszy od 1335 r. przyjmował w swe podwoje mieszczki. Choć najważniejsze urzędy klasztorne z reguły należały w tym okresie do córek szlacheckich i książęcych, to jednak w ciągu XIV w. żywiół mieszczański stanowił lwią część składu osobowego tej wspólnoty. Mieszczki wносиły do konwentu własne zainteresowanie religijne i własną kulturę, chociaż najczęściej reprezentowały rodziny o bardzo wysokich walorach intelektualnych. Ponadto w okresie tym obserwuje się w życiu konwentu znaczny spadek przywiązania do

zachowania pierwotnej reguły zgodnie z duchem franciszkańskim. Nawet jeśli bulla Urbana IV z 1262 r. zezwalała na posiadanie i zarządzanie majątkiem klasztornym, to zalecała również zachowanie franciszkańskiego ducha pokory i wspólnotowego ubóstwa. W ciągu XIV w. natomiast klasztor Klarysek wrocławskich stał się silnym ośrodkiem gospodarczym i zainteresowany był w znacznej mierze pomnażaniem własnych dochodów, aniżeli promocją ideału pobożności książęcej fundatorki. Odwrócenie starań zakonnic od rozwoju kultu księżnej Anny oznaczało także zaniechanie promocji ich własnej wspólnoty jako franciszkańskiego i książęcego zarazem ośrodka życia religijnego. Wzorzec świętości Anny stracił na swej atrakcyjności. Jeżeli kiedykolwiek formowano mniszki w duchu świątobliwej założycielki ich klasztoru, to w XIV i XV w. najprawdopodobniej nie podejmowano już takich działań w ogóle, co zgadzało się także ze zmieniającymi się trendami religijnymi epoki.

Pewne odrodzenie kultu księżnej Anny daje się zaobserwować w XVI w. Można próbować powiązać ten fakt z pierwszymi próbami reformy wewnętrznej w klasztorze Damianitek wrocławskich. Zerwały one w tym czasie swe organizacyjne i religijne więzy z minorytami św. Jakuba, co uratowało tę wspólnotę od procesu sekularyzacji, oraz podjęły ścisłą współpracę z duchowieństwem z otoczenia biskupów wrocławskich. O pewnym odrodzeniu życia religijnego w tym konwencie świadczyć mogą zachowane źródła liturgiczne, zwłaszcza modlitewniki Anny Fribelin, zawierające pełne mistycznych akcentów rozważania męki Pańskiej. Warto jednak zauważyć, że ponowne wzbudzenie kultu księżnej wśród klarysek nie wiązało się jednocześnie z wyraźnym propagowaniem jej pobożnego życia, pokory i zamiłowania do dzieł charytatywnych, co mogło stanowić o jej popularności w wiekach wcześniejszych, ale odwołaniem do jej mocy i orędownictwa niebieskiego jako skutecznego narzędzia uzyskania postępu w życiu duchowym. Choć Anna Fribelin modliła się do świętej patronki o pożądane dobra duchowe, w których postrzegала warunek rozwoju cnót wśród mniszek, nie widziała jednocześnie konieczności jej naśladowania. Ten model świętości odpowiadał z pewnością nowożytnej wspólnotie żeńskiej, która pragnęła pozostać wierna swej tradycji i posłuszna wymogom reformy. Jest to także okres w życiu konwentu,

kiedy powracał on do swych książęcych korzeni, pozostając w pewnej izolacji od środowiska miejskiego. Proces ten mógł również sprzyjać pewnemu odświeżeniu wiedzy o pochodzeniu klasztoru od świątobliwej fundatorki. Ta sama przyczyna mogła leć u podstaw pewnego zainteresowania osobą Anny wśród krzyżowców. Chociaż w okresie wcześniejszym nie podejmowali oni najpewniej żadnych starań wokół kanonizacji tej świątobliwej księżnej, w okresie nowożytnym mogli ulec atmosferze obudzenia jej kultu wśród klarysek, z którymi utrzymywali ściśle związki od średniowiecza oraz rozpocząć poszukiwania bliższych danych na temat jej działalności fundacyjnej. Charakterystyczne, że dokonywali oni nowych poszukiwań, nie poprzestając na faktach znanych z tradycji. Krótka notatka ze źródeł czeskich jest jednak zbyt nikłym śladem, by twierdzić o intensywności tych zainteresowań i ich zasięgu.

Z całą pewnością nie były one zbyt głębokie zarówno we wspólnocie klarysek, jak i krzyżowców, skoro do połowy XVIII w. pamięć o świątobliwym życiu Anny w obydwu tych wspólnotach zanikła. Stwierdzenie tego faktu przez tłumacza jej żywota przeznaczony dla ksiieni Wostroskin jest tu dostatecznie wiarygodne, nawet jeśli odnosiło się tylko do znajomości wśród zakonnic samego tekstu *Vita*. Nie tylko bariera językowa w postaci łaciny powodowała niewiedzę mniszek co do dzieł fundatorki, także upadek tradycji zakonnej w znacznym stopniu musiał się do tego przyczynić. Kolejny okres świetności klasztoru sprzyjał natomiast chęci odrodzenia świadomości historycznej wspólnoty i odbudowaniu jej życia religijnego. Możliwe, że wśród elit klasztornych wracano w tym czasie do intencji stworzenia w konwencie pewnego ośrodka religijnego, którego centrum mógłby stanowić grób księżnej. Jeżeli jednak o takich próbach myślano, to nie pozostawiono wiarygodnych śladów wcielenia tej idei w życie. Nie odnawiano miejsca pochówku świątobliwej fundatorki, pomimo barokizacji budynków klasztornych i kaplicy. Prawdopodobnie nie dokonano także otwarcia jej trumny, co zwyczajowo czyniono dla ożywienia kultu świętego. Otwarcia grobu dokonano dopiero w 1858 r., gdy w klasztorze osiadły urszulanki. Odnaleziono wówczas dobrze zachowany gotycki psalterz, z którym pochowano Annę.

Można więc stwierdzić, że pomimo pewnej popularności wzorca świętości księżnej Anny w XIII i na początku XIV w. oraz jego zgodności z kanonami religijnymi tej epoki, proces kanonizacyjny Przemysłodówny zatrzymał się na bardzo wczesnym etapie rozwoju kultu. Złożyło się na to kilka przyczyn natury społeczno-religijnej, wśród których najmocniej należy zaakcentować słabość kulturalną i polityczną oraz upadek życia duchowego ośrodków zakonnych, które wykazywały pewne zainteresowanie promowaniem czci Anny. Dalej winny był postęp reformacji i zmiana trendów religijnych w całym Kościele katolickim, w którym własną karierę rozpoczął nowy wzorec świętej kobiety i nowy typ zakonów żeńskich. To samo zjawisko przyczyniło się do zmiany konwersji wśród członków dynastii Piastów śląskich, a więc jeszcze jednej grupy społecznej, która byłaby zdolna do naciśku na finalizację procesu kanonizacyjnego nawet po wielu latach od śmierci księżnej. Przykład losów kultu wdowy po Henryku Pobożnym jest więc doskonałą ilustracją wpływu zjawisk społeczno-politycznych i różnorodnych procesów wewnątrz Kościoła na rozwój szeroko pojętej kultury religijnej w każdym okresie.

Wykład wygłoszony 22 listopada 2012 r.

RELACJE PRASOWE

PAMIĘĆ O ANNIE ŚLĄSKIEJ

W diecezji legnickiej podjęte zostały starania zmierzające do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego księcia Henryka II Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny Śląskiej. Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w Legnicy jest wnioskodawcą w tej sprawie i często wraca do tej sprawy. Tragiczna śmierć księcia Henryka w bitwie z Tatarami pod Legnicą w 1241 r. przesłania – we współczesnym odbiorze – zasługi, cnoty i katolickie charyzmaty, jakimi odznaczała się księżna Anna. Jej niezwykłą osobowość, historię oraz dzieła duchowej i materialnej posługi, jaką świadczyła swoim poddanym, przedstawiła na listopadowym spotkaniu DLP '90 dr Anna Sutowicz, historyk z Wrocławia, która wygłosiła odczyt pt. *Księżna Anna Śląska – pomiędzy pamięcią a kultem*.

Poprzedzony on został Mszą św. odprawioną w intencji zmarłych przyjaciół DLP '90. Na jej zakończenie uczestnicy spotkania tradycyjnie (poczynając od grudnia 2011 r.) odmówili modlitwę o potrzebne łaski za przyczyną Henryka Pobożnego i jego małżonki Anny. Modlitwę tę celebrował o. Stanisław OFM zakończył słowami, że dziś też są potrzebni tacy mężowie stanu, jak Henryk Pobożny, który umiał przeciwstawić się pochodowi tatarskich hord niszczących chrześcijaństwo i jak jego małżonka Anna [...].

Obecnie świętość księżnej i jej małżonka jest podnoszona przede wszystkim w środowisku legnickim. Ale przez liczne publikacje, sesje popularno-naukowe i informacje w mediach zdobywa sobie coraz większe uznanie również w wielu środowiskach laikatu całego kraju.

Wiem, że ona jest świętą

Podczas długiej dyskusji po wykładzie zadawano bardzo ciekawe pytania: jak wyglądało życie rodzinne księżęcej pary; czy księżna miała wpływ na pobożność męża; czy bywała w Legnicy; jakie są powody powrotu do pamięci o księżnej w obecnych czasach; czy zachowanie się jej grobu w stanie nienaruszonym – mimo całkowitego zniszczenia w czasie ostatniej wojny kościoła Sióstr Urszulanek we Wrocławiu, w którym się znajdował – nie jest cudem. Świadczą one nie tylko o wielkim zainteresowaniu tematyką wykładu, ale przede wszystkim o dobrej jej znajomości. Cieszy, że to zainteresowanie wyrażają także ludzie młodzi. Na spotkanie przybyła bowiem młodzież z Gimnazjum nr 5 w Legnicy, która poszukuje świadectw pobożnego życia księcia Henryka i aktywnie uczestniczyła w dyskusji. Doktor Anna Sutowicz zakończyła ją osobistym świadectwem, mówiąc o bohaterce wykładu: „Wiem, że ona jest świętą”.

Adam Maksymowicz, „Niedziela” 2013 nr 8

WYKŁAD O ŚWIĘTYCH PIASTACH

Księżna Anna Śląska przez wiele wieków była czczona jako osoba święta. Obecnie jej kult prawie nie istnieje, a odbudować go jest bardzo trudno.

Ostatni wykład w Duszpasterstwie Ludzie Pracy '90 był w całości poświęcony księżnej Annie, żonie Henryka II Pobożnego. Był to ważny temat, ponieważ środowisko legniczan skupione wokół Duszpasterstwa od wielu lat propaguje pobożność związaną z tymi małżonkami. To z tej grupy ludzi wyszedł wniosek do bp. Stefana Cichego o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Henryka II Pobożnego i jego żony Anny. Ostatnie spotkanie było więc elementem popularyzowania wiedzy o żonie Henryka II. Niekwestionowanym autorytetem w biografii księżnej jest dr Anna Sutowicz. Stąd jej wykład został zatytułowany *Księżna Anna Śląska – pomiędzy kultem a pamięcią*. Anna Sutowicz zaproponowała słuchaczom podróż w czasie i przestrzeni. Pokazywała swoje analizy zmian, jakie następowały w podejściu do kultu księżnej Anny. Pierwszy okres to był czas od XIII do XIV w., kiedy odbierała ona cześć jako osoba święta tuż obok swojej teściowej – św. Jadwigi. „Z tego okresu znamy jej biografię o tytule *Żywot Anny, księżnej śląskiej*. Znajdziemy w niej opisy cnót Anny oraz jej śmierć, która miała ponoć znamiona nadprzyrodzone” – opisywała prelegentka. O kult księżnej dbały wrocławskie klaryski. To one przeniosły grób Anny do kaplicy jej świętej teściowej. Miało to być pretekstem do popularyzacji modlitw do Anny, a zatem i przyspieszyć ewentualne wymodlenia cudu za jej przyczyną. Niestety, przyszedł czas reformacji oraz zmian w strukturze zakonu klarysek, za którym poszło osłabienie kultu Piastów. Odbudowała go reforma klarysek, o czym świadczy modlitewnik z połowy XVI w. z modlitwą do św. Klary, św. Jadwigi oraz Anny. Później nastąpiła jednak agresywna germanizacja Śląska, wzrosły wpływy protestantów. Wymiana kultur oraz narodów po II wojnie światowej przyniosły niewiele zmian. Dopiero okres po 1989 r. oraz powstanie diecezji legnickiej powoli przynosi kolejne odsłony popularyzowania postaci księżnej Anny. Mimo tych pozytywnych przejawów, droga do beatyfikacji jest jeszcze bardzo daleka.

„Każda epoka chrześcijaństwa ma swój wzór kobiecej świętości. W pierwszych wiekach kwitł kult dziewic-męczenniczek. Za czasów Jadwigi była to pokorna i rozmodlona żona ślubująca czystość małżeńską. W XXI w. dominuje kobieta-matka, która osiąga świętość cichą i pokorną służbą na rzecz męża i dzieci. Dlatego trudno jest dzisiaj udowodnić ideały świętości w ewentualnym procesie beatyfikacyjnym” –

mówiła dr Anna Sutowicz. Według prelegentki kult Anny utknął obecnie w martwym punkcie. Działalność Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 jest jednym z niewielu przejawów pamięci o Piastach, którzy umarli w opinii świętości.

Jędrzej Rams. „Gość Niedzielny” 2012 nr 48

Adam Maksymowicz

KSIĄŻĘ HENRYK POBOŻNY I KSIĘŻNA ANNA JAKO WZÓR WŁADCÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH

Dzisiejsza polityka szuka swoich wzorów osobowych w wielkich wydarzeniach historycznych ostatnich stuleci. Wybitni przywódcy i wodzowie tych czasów to na ogół ludzie, którzy poprzez swoje talenty dyplomatyczne i militarne umieli zapewnić sobie i reprezentowanym przez siebie narodom kluczową rolę w decyzjach o przyszłości całych kontynentów. Przyglądając się ich działalności, można zauważyć mniej lub bardziej eksponowaną wolę dominacji nad innymi, a nawet tendencje imperialne, a w skrajnych przypadkach totalitarne. Wydaje się, że na tym tle średniowiecze, z nierozwiązywalnym sporem cesarza z papieżem, niczym się nie różni od epok późniejszych. Jak wykazują to nowe badania, nie zawsze tak było, a średniowieczny wzór władcy sprawiedliwego, aktywnego i mądrego nie był może powszechnie spotykanym przykładem, ale nie należał też do wyjątków. Jak udowodnił to w swojej monografii ks. Władysław Bochnak (*Księżna Anna Śląska, 1204–1265, w służbie ludu Śląskiego i Kościoła*. Wrocław 2007) tego rodzaju władcami na Śląsku byli książę Henryk Pobożny i jego czeska małżonka Anna.

1. ROZBICIE DZIELNICOWE

Są to czasy, kiedy Polska podzielona jest między synów, wnuków i dalszych krewnych Bolesława Krzywoustego, którzy na podstawie jego testamentu z 1138 r. rządzili w swoich dzielnicach. Każdy z książąt starał się o posiadanie władzy nad pozostałymi. W tym czasie władcy senioralnej dzielnicy śląskiej dążyli do zjednoczenia państwa polskiego pod swoim panowaniem z większym powodzeniem niż inni. Sprzyjało temu położenie ich dzielnicy najbliżej zachodnich granic państwa, skąd napływały najnowsze wiadomości o coraz lepszej uprawie ziemi, poszukiwaniu kruszców w Sudetach, a także dotyczące fortyfikacji, techniki walki i uzbrojenia. Z tego powodu dzielnica ta miała przodującą rolę w rozczłonkowanym organizmie państwa. Duże znaczenie odgrywał tu tradycyjny sojusz książąt śląskich z cesarzem niemieckim. To dzięki niemu mógł tu powrócić do władzy Bolesław Wysoki. Jego następcy dysponowali szansami na przyłączenie innych dzielnic i sięgnięcie po koronę. Wiele w tym kierunku uczynił Henryk Brodaty, skupiając w swoim ręku władzę nad Wielkopolską, którą wtedy nazywano Polską, oraz nad kluczową dzielnicą krakowską. Jego śmierć w 1238 r. położyła kres tym zamiarom. Dokończenie tego dzieła przypadło jego synowi Henrykowi Pobożnemu.

2. KRÓLEWNY ANNA I AGNIESZKA

Jak było to w dawnym zwyczaju, małżeństwa władców na ogół zawierane były w celach politycznych i to prawie w dziecięcym wieku nowożeńców. Tak też było z małżeństwem Henryka Pobożnego z Anną, córką czeskiego króla Ottokara I. Henryk Brodaty dla swoich ambicji królewskich szukał oparcia na zachodnich dworach europejskich, a najlepiej na dworze sąsiada, jakim byli Czesi. Z kolei, z podobnych powodów, dla zachowania pokoju na swoich północnych granicach królowi czeskiemu odpowiadały powiązania rodzinne z władcą Śląska.

Anna urodziła się w 1204 r. jako córka Konstancji, siostry króla węgierskiego Andrzeja II. Trzy lata później z małżeństwa Konstancji z Ottokarem I urodziła się Agnieszka, którą najpierw swatano z najstarszym synem Henryka Brodatego Bolesławem, a potem z młodszym

Konradem Kędzierzawym. Agnieszka, dla poznania kraju swego przyszłego męża kilka lat przebywała w trzebnickim klasztorze pod opieką św. Jadwigi. Przedwczesna śmierć obu narzeczonych była przyczyną jej powrotu do Pragi. Tu z kolei swatano ją z synem cesarza Fryderyka Henrykiem. Do małżeństwa tego jednak nie doszło. Prowadziła ona ascetyczny i pełen pokory tryb życia, poświęciła się służbie ubogim i Kościołowi. Została ogłoszona świętą przez Jana Pawła II w dniu 12 listopada 1989 r.

Ślub Anny z Henrykiem Pobożnym odbył się około 1218 r. W posagu otrzymała ona przygraniczne dobra w okolicach Zgorzelca i Żytawy. Była matką dziesięciorga dzieci, pięciu córek i tyluż synów. Od niej wywodzą się wszyscy Piastowie Środkowego i Dolnego Śląska. W życiu codziennym była powiernicą św. Jadwigi.

3. HENRYK POBOŻNY

Jako najmłodszy w rodzinie, początkowo nie był brany pod uwagę jako spadkobierca ojca. Śmierć obu starszych braci spowodowała, że Henryk Brodaty postanowił przekazać mu cały dorobek swego życia. Ojciec bardzo cenił osobiste zalety swego syna. Należały do nich powściągliwość, rozwaga, mądrość i szlachetność. Cechy te spowodowały, że na kilka lat przed śmiercią książę wspólnie rządził z synem. Obaj mieli ten sam cel swojej działalności, którym było zjednoczenie wszystkich ziem polskich pod ich panowaniem, uwieńczone koronacją. Po śmierci ojca w 1238 r. Henryk Pobożny objął samodzielne rządy. Zgodnie z wolą ojca starał się zachować dobre relacje z cesarzem. Jednocześnie podjął próby wspierania papieża, co zaowocowało bardzo dobrymi relacjami z wyższym duchowieństwem na Śląsku i w całym kraju. Książę nie szczędził przyznawania licznych dóbr i ustanawiania kolejnych fundacji na rzecz Kościoła. Uposażył w ten sposób klasztor w Henrykowie i katedrę we Wrocławiu. Był dobrodziejem cystersów i franciszkanów. Tych ostatnich prawdopodobnie sprowadził z Pragi, dokąd przybyli oni w 1232 r. Za przykładem swojej siostry Agnieszki, księżna Anna i Henryk Pobożny postanowili ufundować klasztor i kościół Franciszkanów pw. św. Jakuba (obecnie św. Wincentego) we Wrocławiu. W klasztorze tym w 1240 r. zwołano pierwszą kapitułę.

4. BITWA POD LEGNICĄ

Pierwsze wieści o najeździe Mongołów dotarły na Śląsk w grudniu 1240 r. po zdobyciu przez nich stolicy Rusi – Kijowa. Okrucieństwo i błyskawiczne metody walki wroga budziły powszechne przerażenie. Dwa miesiące później ich hordy stały już w Sandomierzu i przedostały się do Krakowa. Henryk Pobożny rozpoczął intensywne przygotowania do obrony. Nakazał poprawić i umocnić mury oraz wały zamków we Wrocławiu i w Legnicy. Zwrócił się o pomoc do zakonów rycerskich oraz prosił papieża o zorganizowanie odsieczy. Pierwszy starł się z Mongołami wojewoda krakowski 13 lutego pod Wielkim Turkiem. Napastnicy użyli taktyki udawanej ucieczki z pola bitwy, wciągając w zasadzkę ścigające ich oddziały polskiego rycerstwa. Miesiąc później podobnej klęski doznało rycerstwo małopolski pod Chmielnikiem. Silna armia Mongołów skierowała się na Węgry, a osłowna, znacznie słabsza jej część, ruszyła na Polskę. Jeden z oddziałów mongolskich został niespodziewanie rozbity w potyczce pod Raciborzem. Na wiosnę wojska mongolskie dotarły pod Wrocław. Umocniony zamek jednak nie został zdobyty. Oblężonych wspierał modlitwami obecny patron tego miasta bł. Czesław Odrowąż. Z Wrocławia mongolska armia ruszyła dalej na zachód. Wobec kataklizmu zniszczeń i masowej niewoli ludności branej w jasyr, Henryk Pobożny wydał bitwę Mongołom. Jego rycerstwo, wsparte posiłkami zakonnymi templariuszy i krzyżaków, powstrzymało mongolski pochód na Dobrym Polu pod Legnicą. Henryk Pobożny oczekiwał znaczącej pomocy od swego szwagra Waclawa, króla czeskiego, który w dniu bitwy 9 kwietnia 1241 r. znajdował się jeden dzień drogi od tego miejsca. Wiedząc o tym, Mongołowie pospiesznie dążyli do bitwy. Mogła to być bitwa zwycięska dla polskiego rycerstwa, które w ataku zniszczyło pierwszy rzut mongolskiej armii. Rzuciła się ona wtedy do ucieczki, wciągając ścigających w zasadzkę. Odwody mongolskie otoczyły ścigających, którzy w rozproszonym już szyku nie byli w stanie stawić im czoła. Pod Legnicą Mongołowie zastosowali też gazy paraliżujące, które obezwładniły część polskiej armii. Wielkość obu armii była podobna. Lekka konnica mongolska, zdolna do szybkich manewrów, zadecydowała o kolejnym ich zwycięstwie. Na polu bitwy zginął Henryk Pobożny.

Zamku legnickiego jednak nie zdobyto. Mongołowie po tej bitwie nie poszli już na zachód, ale skręcili na południe, w kierunku Moraw, które straszliwie złupili.

5. WDOWA

Ciało Henryka Pobożnego zostało pochowane w kościele św. Jakuba we Wrocławiu, gdzie złożono je później w sarkofagu przykrytym rzeźbioną płytą, na której książę przedstawiony jest jako obrońca wiary i poddanych. Płyta ta obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Księżna Anna, wobec niepełnoletności swoich synów, przez rok po śmierci męża sprawowała władzę regentki. Pod względem postu i surowego trybu życia zaczęła naśladować swoją teściową Jadwigę. Dołożyła wszelkich starań i wysiłków, aby doprowadzić do jej kanonizacji, która nastąpiła 26 marca 1267 r. Za czasów księżnej Anny Wrocław otrzymał lokację na prawie niemieckim. Księżna Anna założyła w tym mieście liczne szpitale, fundacje i klasztory, z których znaczna część dotrwała do czasów dzisiejszych. Można powiedzieć, że zastała Wrocław drewniany, a zostawiła murowany. Sprzedała wszystkie kosztowności, które przeznaczyła na jałmużnę i wsparcie dla potrzebujących. Jej naturalna pobożność, modlitwa i pokuta do dziś budzą podziw dla hartu jej ducha. Zmarła 23 czerwca 1265 r. i pochowana została w ufundowanym przez siebie klasztorze Klarysek we Wrocławiu. Dziś w tym miejscu, przy placu bpa Nankiera znajduje się szkoła Urszulanek. Jej grób zachował się, mimo zburzenia tych obiektów podczas ostatniej wojny.

6. WZÓR

Czy dziś można naśladować ludzi średniowiecza? Czy ich cnoty, zasługi, ofiary, budowie i pomysły mogą być inspiracją dla ludzi współczesnych? Czy wspomnianie o wielkich dziełach naszych przodków nie zobowiązuje nas do ich naśladowania? Wydaje się, że ta schematycznie tylko przedstawiona historia małżeńskiej pary książęcej Anny i Henryka Pobożnego pozytywnie odpowiada na wszystkie podobne pytania.

Jest to historia chrześcijańskiego wypełniania obowiązków władzy względem ludu, a szczególnie względem cierpiących i opuszczonych.

Skrót wykładu wygłoszonego 16 kwietnia 2009 r.; Publikacja: „Niedziela” 2009 nr 19

RELACJA PRASOWA

LEGNICKI WZÓR ŚWIĘTOŚCI

Ród Piastów z ziemi legnickiej jest przykładem sprawowania polityki i jednoczesnego dążenia do świętości.

Prelekcję *Książę Henryk Pobożny i księżna Anna jako wzór władców chrześcijańskich* wygłosił Adam Maksymowicz. „Książę Henryk II znany jest głównie z przegranej bitwy z Mongołami pod Legnicą” – mówił. „Nie jest to jednak pełny obraz postaci. Przez kilka lat rządów, najpierw jeszcze z ojcem – Henrykiem I Brodatym, a później i własnych, wsławił się chrześcijańskim sprawowaniem władzy. Nie można też przemilczeć jego wpływu na wychowanie dzieci” – opowiadał A. Maksymowicz.

Henryk miał z żoną Anną 10 dzieci. To właśnie od nich pochodziła cała linia śląskich Piastów. „Wskazywanie tego małżeństwa jako przykładu prawdziwej chrześcijańskiej rodziny jest jak najbardziej na miejscu” – mówił prelegent.

Księżna Anna przeżyła swojego męża o 24 lata. W tym czasie fundowała klasztory, szpitale, kościoły i fundacje, starała się również o wyniesienie na ołtarze teściowej, późniejszej świętej Jadwigi Śląskiej. Kult i wiara także w świętość Anny jest widoczna nawet w XVII-wiecznych obrazach, gdzie księżna posiada przydomek „błogosławiona”. Dzisiaj kilka organizacji, m.in. Fraternia Piastowska, stara się o rozszerzenie kultu małżeństwa Piastów. Aby ich marzenia się spełniły i doszło do beatyfikacji Henryka i Anny, należy udowodnić ciągłość kultu i wiary w ich świętość.

Ks. Władysław Bochnak

KSIĘŻNA ANNA I JEJ MAŁŻONEK KSIĄŻĘ HENRYK II POBOŻNY JAKO KANDYDACI DO CHWAŁY OŁTARZY

Święci są w Kościele świadkami wiary. Kościół zawsze potrzebuje świadków wiary. Nauczyciele wiary wtedy przepowiadają skutecznie słowo Boże, gdy są świadkami wiary. Święci są orędownikami naszych codziennych spraw przed Bogiem, który jest dawcą wszystkich łask. Brak pamięci o świętych osłabia pamięć o Chrystusie i o założonym przez Niego Kościele. Ich kult wzmacnia jedność wszystkich wierzących w Chrystusa i dlatego ma ogromny wpływ na zjednoczenie wszystkich chrześcijan.

O bitwie z Tatarami i o śmierci męczeńskiej księcia Henryka Pobożnego szybko rozeszła się informacja po całej Europie. Bitwa ta często była przedstawiana jako kara Boża za wszystkie grzechy chrześcijan. Wtedy to król Wacław Czeski, brat księżnej Anny, ostrzegwał następcę tronu cesarskiego Konrada, że pod ciosami Tatarów może zginąć „fides catholica cum populo christiano”. Z pewnością bitwa pod Legnicą miała wpływ na postanowienie papieża Innocentego IV zorganizowania trzech misji do Tatarów, celem bliższego ich poznania. W jednej z nich brał udział wrocławski minoryta brat Benedykt Polak, autor sprawozdania z odbytej podróży do Karakorum. Papież Klemens IV (w bulli kanonizacyjnej św. Jadwigi z 26 marca 1267 r.) nazwał Henryka Pobożnego

drugim Machabeuszem, gdy przepasany zbroją wojenną mężnie strzegł obozu Pana Boga i był bojownikiem w obronie ludu przed Tatarami, zdobywając w ten sposób palmę męczeństwa.

Papież potwierdził mniemanie, że bohaterska śmierć księcia była równa męczeństwu. O tym wydarzeniu przypomniął po blisko 723 latach od bitwy legnickiej J. Gottschalk (*St. Hedwig, Herzogin von Schlesien*. Köln 1964). Henryk Pobożny został w ten sposób przypomniany jako męczennik, który oddał swoje życie w obronie wiary i zasłużył sobie na wieczną nagrodę w niebie. W bulli kanonizacyjnej św. Jadwigi znajdują się również słowa św. Jadwigi Śląskiej po otrzymaniu wiadomości o śmierci swego syna Henryka:

Dziękuję Tobie, Panie Boże, że byłeś tak dobry dla mnie i dałeś mi takiego syna, który jak dobre dziecko, za życia mnie zawsze kochał, szanował i nigdy w żaden sposób nie zasmucił.

Po bitwie pod Legnicą dnia 8 lipca 1248 r. w kościele św. Marcina we Wrocławiu został wystawiony dokument potwierdzony pieczęciami księcia Bolesława Rogatki i legata papieskiego Jakuba z Leodium, późniejszego papieża Urbana IV, że „Henryk Pobożny zginął w obronie chrześcijańskiej wiary i swojego ludu od miecza Tatarów” (*Schlesisches Urkundenbuch*. Wien–Köln–Graz 1971 nr 342). Podobnie Henryk III Biały stwierdza, że jego ojciec dla krwi chrześcijańskiej zginął w bitwie z Tatarami. W pamięci potomnych książę Henryk Pobożny utrwalił się jako: „rycerz Chrystusowy” (*Monumenta Poloniae Historica* [dalej MPH]. T. 4. Warszawa 1961); „Chrystusowi wierny książę” (MPH T. 3); „drugi Juda Machabeusz” (S. Starowolski. *Świątница Pańska zamykająca w sobie kazania na uroczystości świąt całego roku*. Kraków 1682); „najwaleczniejszy heros chrześcijański, Achilles chrześcijański, Hektor chrześcijański” (C. Schultze. *Monumentum gratitudinis Henrico II. Erectum*. Breslau 1643). Wódz wojsk chrześcijańskich spod Legnicy uznany był za męczennika, który „walczył z niewiernymi za wiarę katolicką [...] i był najwyższą odwagą przepełniony, najmilszą ofiarę za siebie powierzone ludy złożył” (MPH T. 3). W źródłach znajdujemy też określenia z zakresu hagiografii: „błogosławiony książę Henryk” (MPH T. 3), „książę najbardziej chrześcijański tej ziemi”, „mąż szczególnie Bogu wiernie oddany” (MPH T. 4).

O księciu poległym w bitwie z niewiernymi pamiętano również w czasach nowożytnych, zwłaszcza w XIX w. Dyrektor Ossolineum we Lwowie August Bielowski, wydawca MPH, w 1839 r. napisał *Pieśń o Henryku Pobożnym*. Utwór ma charakter tryptyku. W jego centrum umieszczono także św. Jadwigę (S. Kolbuszewski. *Piewca bitwy legnickiej i dyrektor Ossolineum*. „Kwartalnik Opolski” 1962 nr 2). Również Ignacy Kraszewski w powieści z 1879 r. pt. *Syn Jazdona* przedstawił bitwę legnicką opartą na relacjach Jana Długosza, podkreślając bohaterstwo wodza wojsk chrześcijańskich (K. Bartoszewski. *Bitwa legnicka w literaturze pięknej*. „Szkice Legnickie” 1962 nr 1). Także Stanisław Wyspiański w utworze pt. *Henryk Pobożny pod Lignicą – rapsod* wyraził swój podziw dla bohaterstwa księcia i przytoczył słowa jego matki św. Jadwigi: „Nad rdzewiejące bojowe oręża ostanie wieczność ran świadectwo żywe”.

W przekazach źródłowych rozwinął się też kult Henryka II Pobożnego w ikonografii. Pierwszy wizerunek księcia znalazł się na pieczęci z 1228 r., gdzie występuje on jako rycerz. Prawą ręką prezentuje oparty na ramieniu miecz, symbol władzy książęcej pochodzącej od Boga, broniącej Kościoła i poddanych. Lewą podtrzymuje opartą na ziemi tarczę z orłem śląskim i gałązką palmową, symbolizującą wszystko, co wzniosłe i szlachetne (M. Haising. *Herby dynastyczne Piastów i początki godła państwowego Polski*. W: *Piastowie w dziejach Polski*. Wrocław 1975). Tak więc już za życia książę Henryk Pobożny był ukazany jako sprawiedliwy rycerz i wódz, obrońca Śląska z łaski Bożej, szlachetny i pobożny.

Najstarszym dokumentem pośmiertnym przedstawiającym Henryka II Pobożnego i jego małżonkę księżnę Annę jest miniatura umieszczona na rękopisie *Żywota Księżnej Anny*, jako fundatorów klasztoru Klarysek wrocławskich (A. Sutowicz. *Przyczynek do badań nad życiem wewnętrznym klasztoru klarysek we Wrocławiu w okresie średniowiecza*. „Saeculum Christianum” 2003 nr 1). W legendzie z życia św. Jadwigi znajdują się przedstawienia bohatera spod Legnicy z insygniami władzy książęcej. Także w *Kodeksie lubińskim* mają miejsce wątki bohaterskiej śmierci Henryka Pobożnego. Na szczególną uwagę zasługują też sceny z postacią Henryka II w legendzie o św. Jadwidze, przetłumaczonej na język niemiecki w 1451 r. (A. Karłowska-Kamzowa.

Fundacje artystyczne księcia Ludwika I brzeskiego. Opole–Wrocław 1970). Występuje tam obraz sztywnego ciała księcia i pochylającego się nad nim konia. Na innym miejscu przedstawiono postać księcia Henryka Pobożnego unoszonego do nieba z chorągwią, jakby zmartwychwstanie. Postać Henryka Pobożnego została też uwieńczona nagrobkiem z lat 80. XIV w. Świadectwem kultu naszego bohatera w środowisku wrocławskich franciszkanów oraz tamtejszych klarysek była rzeźba z 1380 r., która przedstawiała rycerza wojsk chrześcijańskich w bitwie z Mongołami. O kulcie Henryka Pobożnego świadczy też tzw. Tablica Bernardyńska, niegdyś skrzydło ołtarza w kościele św. Ducha we Wrocławiu z 1430 r. Są tam sceny bitwy spod Legnicy i męczeńska śmierć księcia Henryka II (A. Karłowska-Kamzowa. *Fundacje artystyczne*). O kulcie księcia Henryka Pobożnego świadczy też wielki obraz, który powstał na początku XVIII w. w warsztacie Jana Krzysztofa Liszki i obecnie zdobi salę książęcą klasztoru Cystersów w Henrykowie. Przypomina on, aby czczona była pamięć księcia Henryka, zabitego przez pogan: „Niech na wieki będzie uroczyście święcona [jego pamięć] we wspominkach [...] modlitwach i nabożeństwach żalobnych” (*Księga henrykowska*. Wrocław 1991).

Po bitwie pod Legnicą ciało księcia Henryka II Pobożnego sprowadzono do Wrocławia i pochowano w kościele oo. Franciszkanów pw. św. Jakuba (obecnie św. Wincentego). W tejże świątyni księżna Anna wystawiła mu pomnik nagrobny. Żałoba po jego śmierci trwała przez okres jednego roku. Przez taki też okres księżna Anna sprawowała rządy po jego zgonie w imieniu syna księcia Bolesława, jako matka regentka.

Po zgonie księcia Henryka II Pobożnego księżna Anna nie wyszła za mąż. Doradzała w rządach swym synom. Szczególną miłością i poważaniem darzył ją książę wrocławski Henryk Biały (1247–1266). Jego dokonania polityczne stworzyły bazę polityczną i gospodarczą dla działalności księcia Henryka IV Probusa. Anna po śmierci swego małżonka nie chodziła w stroju książęcym, lecz w skromnym szarym habicie. Nie mieszkała też w zamku książęcym. Na znak pokuty obcięła sobie również włosy. Najchętniej przebywała w towarzystwie klarysek, które w 1257 r. sprowadziła do Wrocławia z Pragi. Ufundowała im w 1260 r. zarówno klasztor, jak i kościół. Wcześniej klaryski mieszkaly

w jej dworze. Otrzymały od niej szaty i przybory liturgiczne oraz wspinały krucyfiks, który zachował się do współczesnych czasów. Fundacji klarysek byli przeciwni książę Bolesław Rogatka oraz franciszkanie, którzy obawiali się, iż z przybyciem klarysek zostaną pozbawieni dotychczasowych dochodów. Klaryskami zostały jej córka oraz dwie wnuczki.

Franciszkanom, również przez nią sprowadzonym do Wrocławia z Pragi w 1236 r., księżna Anna ze swym małżonkiem księciem Henrykiem II ufundowała kościół św. Jakuba wraz z klasztorem. Po zniszczeniu zabudowań franciszkanów w 1241 r. przyczyniła się do budowy nowych pomieszczeń. W 1243 r. sprowadziła z Pragi krzyżowców z czerwoną gwiazdą. Otrzymali oni we Wrocławiu kościół św. Macieja. W Strzegomiu uposażyła joannitów. Ponadto obdarowała szereg kościołów i klasztorów naczyniami liturgicznymi oraz szatami kościelnymi, nieraz wielkiej wartości artystycznej. Niektóre szaty, wykonane przez nią przy pomocy jej dworek, znalazły się w Rzymie, Krakowie i Marburgu. Troszczyła się także o habity dla franciszkanów. Kościołowi św. Bartłomieja i św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy podarowała wyposażenie ołtarza oraz antepedium wyszywane złotem i srebrem przez św. Elżbietę z Turynii, patronkę elżbietanek. Ofiarowała tej świętynie także przybory liturgiczne, krzyż ozdobiony drogimi kamieniami oraz koronę na głowę św. Jadwigi. Pewne sumy przeznaczała dla więźniów i na posagi dla biednych dziewcząt. Biedni ludzie otrzymywali codziennie od niej jałmużnę. Starła się totalnie naśladować styl życia św. Jadwigi Śląskiej. Za jej wzorem dużo czasu poświęcała biednej ludności oraz kalekom. Prowadziła życie bardzo umartwione. Nosiała włosiennicę. Poddawała się – podobnie jak jej małżonek książę Henryk II Pobożny – praktyce biczowania. Biczowała ją jedna z służących. Odwiedzała chorych i więźniów. Na polepszenie ich doli przeznaczała pewne sumy pieniężne. Szpitalom dla trędowatych przeznaczała obuwie, jałmużnę oraz ubrania. Gdy jej zdrowie ulegało przed śmiercią pogorszeniu, opiekowała się biednymi, chorymi oraz więźniami przez wysłanników. Stałym jej zajęciem po śmierci męża było pieczenie chleba, który w niedzielę rozdawała potrzebującym na ulicach Wrocławia. W Wielki Czwartek myła nogi chorym i obdarowywała ich przy tej okazji jałmużną. Chętnie darowała urazy i krzywdy. Dużą część nocy

poświęcała na modlitwę. Skreślony w XIII w. jej żywot nazywa ją błogosławioną (*beatissima*) i nadmienia, że po przybyciu na ziemię polską była we wszystkim poddana i posłuszna św. Jadwidze Śląskiej (MPH T. IV. Lwów 1888).

Wielki polski malarz Jan Matejko w dwóch kompozycjach przedstawił księcia Henryka II Pobożnego, łącząc jego tragiczną śmierć z ideą zmartwychwstania narodu polskiego. W komentarzu do szkicu przedstawiającego pogrzeb rycerzy poległych pod Legnicą w katedrze wrocławskiej z udziałem wielu znamienitych osobistości, pisał:

Pozbierane z pól legnickich ciała poległych znaczniejszych rycerzy zwieziono do tumu wrocławskiego, by złożeniem ofiar zacerpnąć sił nowych, nie zwątpić o wszystkim [...]. Przebyte klęski i boje odrodziły naród, wlały weń nowe siły, których mu dotąd brakowało.

(A. Karłowska-Kamzowa. *Fundacje artystyczne*)

Matejko oparł się na tekście Długosza, ale samo przedstawienie było jego dziełem. Z okresu baroku pochodzi kamienna figura Henryka Pobożnego dłuta Jana Jakuba Hausera, ustawiona obok figury Henryka Brodatego przed uwieńczonym płaskorzeźbą św. Jadwigi portalem klasztoru Cystersów w Trzebnicy. W tym klasztorze znajduje się również rzeźba drewniana, malowana na biało i złocona, przedstawiająca bohatera bitwy z Tatarami. Ponadto postać Henryka II z krzyżem na zbroi została ukazana w grafice Jana Balzera z około 1775 r., gdzie występuje on wśród spokrewnionych i spowinowaconych ze św. Jadwigą świętych i błogosławionych Kościoła katolickiego (J. Mandziuk. *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*. T. 1 cz. 2). Można również wspomnieć, że Stanisław Wyspiański chciał umieścić Henryka II w poczcie bohaterów narodowych. Witraż z jego postacią miał ozdobić katedrę krakowską, lecz tego zamiaru nie wykonano. Projekt dzieła znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie (A. Karłowska-Kamzowa. *Fundacje artystyczne*). W kaplicy klasztoru Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej we Wrocławiu znajdują się dwa obrazy nieznanego autora ze szkoły Michała Willmanna z 1730 r., ukazujące fundatorów. Na obrazie z wyobrażeniem księżnej Anny jest inskrypcja z literą „B”, co oznacza „błogosławiona”. Na drugim, z wyobrażeniem księcia Henryka II Pobożnego jest litera „S”, co oznacza „święty”. Wokół jego głowy jaśnieje

aureola i napis: „S. Henricus Fundator”. W żadnym z innych zachowanych wizerunków księcia nie wyrażono tak dobitnie przekonania o jego świętości.

Księżna Anna doznawała po śmierci – tak jak św. Jadwiga Śląska – stałego kultu. Kultem cieszył się także jej małżonek Henryk II Pobożny. Czczono go jako świętego męczennika. Wyraz temu dał kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski w homilii wygłoszonej we Wrocławiu w dniu Te Deum 20-lecia organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich (31 sierpnia 1965 r.):

Ówczesnej ziemi śląskiej, jak i całej Polsce – a może i całemu chrześcijaństwu, potrzeba było ducha ofiary. I oto nowe wspaniałe światło: Henryk Pobożny i niedaleka stąd Legnica, gdzie trzeba było umierać za braci. Młody książę, niebaczny na skutki swego porywającego szczytnego idealizmu, nie chcąc młodego, chociaż cennego życia oszczędzać, świadom, że pożyteczną jest rzeczą, aby raczej jeden człowiek zginął za naród, a nie cały naród – pada na polach legnickich, zasłaniając swoją pierśią ziemię ojczystą. Ustanawia wspaniały wzór, jak książę chrześcijański ma duszę swą dawać za braci, naśladując Chrystusa, aby wszyscy, którzy rządzą i władają, wiedzieli, że rządzić to znaczy służyć i raczej krew własną oddać za innych, aniżeli po cudzą sięgać. Obok świętej Jadwigi Śląskiej, wspaniały wzór Henryka Pobożnego niezwykle mocno wszczepił się w świadomość naszego Narodu. Ja sam, syn ziemi podlaskiej, nie zapomnę, jak w moim rodzinnym domu ojciec, ucząc mnie początków historii, wdrażał w duszę chłopięcą głęboką cześć dla rycerza chrześcijańskiego, który umiał umierać za Ojczyznę. O! Jak bardzo potrzeba nam takich wzorów poświęcenia i pełnego zapomnienia o sobie, byleby tylko usłużyć Ojczyźnie naszej świętej wszystkimi wartościami, których ona potrzebuje!

(S. Wyszyński. *Z rozważań nad kulturą ojczystą*. Warszawa 1988)

Całe życie księcia Henryka Pobożnego było wielką i ofiarną służbą Kościołowi i ojczyźnie. Jego kult nie zamarł nigdy. Autor powstałej w latach 1382–1386 *Kroniki książąt polskich* (MPH T. III. Lwów 1878) nazywa go błogosławionym:

Que cum Craciviam et Sandomiriam depopulata fuisset, in Slesiam profeta est, a beato principe Henrico invaditur, sed permittente Deo

idem princeps pro suis et cum suis prosternitur, anno Domini 1241
(5. Ydus Apprilis sepultas ad fratrem Minores Vratislavie).

C. de Bridia w napisanej w 1247 r. *Historia Tartarorum* nazwał księcia Henryka Pobożnego „wówczas najbardziej chrześcijańskim [władcą]”. Profesor Gerard Labuda, powołując się na pracę C. de Bridii, napisał natomiast, iż: „książę Henryk nie poległ w boju na polu walki, lecz został haniebnie ścięty jako jeńiec po bitwie”. Zatem jego śmierć w obronie ideałów chrześcijańskich nosi wszystkie cechy męczeństwa. Zginął w obronie wiary z niewiernymi.

Na przeszkodzie w kanonizacji księcia Henryka II Pobożnego i jego świętobliwej małżonki księżnej Anny stanęły zabiegi o kanonizację św. Jadwigi Śląskiej. Obecnie biskup legnicki, po porozumieniu się z Kongregacją ds. Kanonizacyjnych może zatwierdzić istniejący kult księcia Henryka II i ogłosić go błogosławionym i świętym męczennikiem, gdyż poniósł on śmierć w obronie wiary. W ten sposób Jan Paweł II ogłosił królową Jadwigę (1374–1399) błogosławioną (1987 r.) i świętą (1997 r.). Zarówno beatyfikacja, jak i kanonizacja odbyła się na podstawie zatwierdzenia jej kultu „od niepamiętnych czasów”. Godna chwały ołtarzy – ze względu na pośmiertny kult, sięgający swymi początkami XIII w. – jest również małżonka księcia Henryka Pobożnego księżna Anna.

Zachowały się liczne pamiątki świadczące o Henryku II Pobożnym jako męczenniku za wiarę chrześcijańską. Takimi pomnikami jego kultu są m.in.:

- główny ołtarz w kościele św. Jadwigi w Legnickim Polu, gdzie znajduje się monumentalny obraz przedstawiający scenę męczeńskiej śmierci księcia w otoczeniu jego matki św. Jadwigi, żony księżnej Anny i rycerstwa polskiego;
- obraz w bocznym ołtarzu katedry legnickiej przedstawiający św. Jadwigę błogosławiącą swojego syna Henryka Pobożnego przed bitwą legnicką;
- pomnik-kolumna wzniesiony przed Legnicką Kurią Biskupią z okazji 2000 lat chrześcijaństwa, gdzie w kopule pod krzyżem umieszczono relikwie św. Jadwigi, a na bocznych ścianach płaskorzeźbę męczennika bitwy legnickiej księcia Henryka II Pobożnego oraz księżną Annę pochyloną nad zwłokami swego małżonka;

- dwa witraże upamiętniające księcia Henryka Pobożnego znajdujące się w kościele ewangelickim pw. Najświętszej Maryi Panny w Legnicy: w nawie bocznej (po stronie lewej) witraż wykonany w 1906 r. przedstawia wyjście księcia z rycerstwem do obronnej walki z Mongołami na Dobrym Polu, a w głównym ołtarzu jest witraż z 1908 r., który przedstawia znalezienie martwego ciała księcia z odciętą głową;
- podana w „Jeleniogórskich ciekawostkach” z 1720 r. przez Davida Zellera (nauczyciela w szkole ewangelickiej w Jeleniej Górze) informacja, że: „Henricus Pius [...] zmagać się musiał z Tatarami [...]. Książę pochowany został we Wrocławiu, w kościele św. Wincenego pod chórem przy wejściu. W roku 1266 został uznany świętym”. (*Henryk Pobożny i księżna Anna – władcy Śląska*. Red. S. A. Potycz. Legnica 2011);
- witraż umieszczony w odbudowanej po II wojnie światowej archikatedrze wrocławskiej (pomiędzy prezbiterium a nawą główną), przedstawiający bitwę pod Legnicą z Mongołami, w której w obronie ideałów chrześcijańskich zginął książę Henryk II Pobożny (A. Drwięga. *Katedra Wrocławska*. Wrocław 2003).

Przytoczone wyżej fakty dokumentują tezę, iż książę Henryk II Pobożny, syn św. Jadwigi Śląskiej cieszy się kultem jako męczennik od czasu jego męczeńskiej śmierci aż do czasów współczesnych.

Wykład wygłoszony 13 stycznia 2011 r. Ksiądz W. Bochnak wygłosił także w DLP '90 wykład pt. *Księżna Anna – żona Henryka Pobożnego* (9 października 2003 r.)

RELACJA PRASOWA

ŚLĄSCY PIASTOWIE – KANDYDACI NA OŁTARZE

Gościem pierwszego tegorocznego spotkania Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy był ks. inf. prof. dr hab. Władysław Bochnak (PWT we Wrocławiu), duchowy opiekun duszpasterstwa od 1990 r. Spotkanie rozpoczęło się od Mszy św., która została odprawiona w jego intencji, z okazji obchodzonego niedawno jubileuszu 50-lecia kapłaństwa. Po Mszy św. ks. Bochnak wygłosił wykład [...]. Na

początku wspomniał o tym, jak narodziło się jego zamiłowanie do studiowania historii księżęcej pary. Oto na początku lat 60. ubiegłego wieku odbudowywał zniszczone przez wojnę kościoły we Wrocławiu. Ponieważ materiały budowlane były limitowane, ich zdobycie wymagało odpowiedniej energii, zabiegów i wytrwałości. W dziele tym pomagał mu jeden z architektów wrocławskich, który opowiadał księdzu o historii miejscowych zabytków. Szczególnie zwracał uwagę na klasztor Sióstr Urszulanek, gdzie pochowana została księżna Anna, której grób zachował się nienaruszony, mimo całkowitego zniszczenia kościoła w czasie wojny. Tak zrodziło się zaciekawienie dawnymi dziejami tego niezwykłego małżeństwa [...].

Potrzeba pamięci

Po wykładzie wiele osób zabrało głos w sprawie zachowania pamięci o tych wielkich naszych poprzednikach na ziemi legnickiej. Poruszono potrzebę wydania broszury z wykładem ks. Bochnaka w nakładzie umożliwiającym dotarcie z nią do każdej rodziny na terenie diecezji legnickiej. Obecni na tym spotkaniu przedstawiciele samorządów obiecali podjąć starania dla zgromadzenia funduszy na ten cel. Postulowano też, aby dokonania księżęcej pary przedstawić społeczeństwu regionu i kraju, nie tylko jako świętych, ale też jako bohaterów narodowych. Mobilizacja i zapal wielu środowisk zaangażowanych w to dzieło wskazuje, że jego rezultaty będą trwałe.

Warto dodać, że przybywa orędowników przywracania świadomości zbiorowej tych pięknych postaci. Jednym z nich jest warszawski pisarz Tomasz Łysiak, który kilka miesięcy temu wydał powieść *Psy Tartaru*. Przedstawia w niej historię Henryka Pobożnego, który ginie, broniąc chrześcijańskiego świata przed piekielną nawałnicą ze Wschodu. Została ona uznana za kontynuację najlepszych tradycji polskiej prozy historycznej. Jej autor wkrótce będzie gościem Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90.

Adam Maksymowicz. „Niedziela” 2011 nr 7

O wykładzie pisał także Roman Tomczak. *Świętych przywracanie*. „Gość Niedzielny” 2011 nr 4

Ks. Mariusz Majewski

PRAWO KOŚCIELNE W ZASTOSOWANIU DO POTENCJALNEGO PROCESU BEATYFIKACYJNEGO HENRYKA POBOŻNEGO

Imiona niektórych z tych, którzy dostąpili chwały zbawienia, są nam znane i zostały zebrane w specjalnej księdze liturgicznej, noszącej tytuł *Martyrologium Romanum*. Księga ta zawiera ponad 7 tys. imion ludzi, których Kościół katolicki wyniósł do chwały ołtarzy. Są wśród nich święci i błogosławieni. Kult świętych obejmuje bowiem cały Kościół powszechny, natomiast kult błogosławionych związany jest z Kościołami partykularnymi danego regionu czy kraju. W *Martyrologium rzymskim* wyraźnie podkreśla się, iż

kult publiczny można oddawać tylko tym sługom Bożym, którzy na mocy autorytetu Kościoła zostali zaliczeni w poczet świętych lub błogosławionych.

Szukając w *Martyrologium* imienia bohatera naszej konferencji, okazuje się, że możemy znaleźć 23 Henryków, ale żaden z nich nie jest Henrykiem II Pobożnym. Choć w podjętym do zreferowania temacie przytoczę pewne informacje mówiące o domniemanej kanonizacji Henryka II Pobożnego, to najpierw przedstawię aktualną sytuację działań zmierzających do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego bohatera

bitwy pod Legnicą. W drugiej części natomiast przedstawię czynności wynikające z aktualnie obowiązującej procedury kościelnej, jaką podejmuje się wobec kandydata na drodze wiodącej do chwały ołtarzy.

1. STAN SPRAWY NA DZIŚ

W programie VI Sesji Plenarnej I Synodu Diecezji Legnickiej z 27 marca 2010 r., która odbyła się w Centrum Spotkań im. Jana Pawła II w Legnicy, w ramach wolnych wniosków przedstawiona została sprawa *Wniosku o wszczęcie przygotowań zmierzających do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Henryka II Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny*. Relatorem wniosku był mecenas Andrzej Potycz – przewodniczący Kapituły Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90, działającego w Legnicy i związanego z klasztorem Ojców Franciszkanów przy ul. Rataja 23.

Podczas przebiegu obrad wspomnianej sesji plenarnej, biskup legnicki poprosił uczestników sesji, aby dokonali głosowania odnośnie do przedstawionego powyżej wniosku. Został on poparty większością głosów. Odzew przedstawionej sprawy miał swoje miejsce także na następnej sesji synodalnej. W protokole z VII Sesji Plenarnej I Synodu Diecezji Legnickiej (z 16 października 2010 r.), w punkcie dotyczącym wolnych wniosków, czytamy:

Pan Andrzej Potycz powiedział, że został przedstawiony biskupowi legnickiemu wniosek poparty przez wielu ludzi, by wszcząć proces beatyfikacyjny Henryka Pobożnego i księżnej Anny. Zaprezentował również odzew medialny w związku z prowadzonymi pracami, by doprowadzić do tego procesu. Zaprezentowany materiał został przekazany do Sekretariatu Synodu.

Zadajmy sobie pytanie: jakie były dalsze losy przedstawionego wniosku? Odpowiedzią biskupa legnickiego było powołanie w maju 2011 r. Zespołu Historycznego, którego zadaniem jest zbadanie omawianej sprawy.

Działania podjęte przez biskupa legnickiego nadały sprawie formalny bieg. Jak do tej pory Zespół zebrał się dwa razy. Pierwsze spotkanie odbyło się w Domu Biskupa Legnickiego w piątek, 9 września 2011 r.

Na stronie internetowej diecezji legnickiej umieszczona została krótka relacja ze spotkania, w której zaznaczono, że:

Podczas spotkania prowadzonego przez ks. prof. dra hab. Władysława Bochnaka – przewodniczącego Komisji, postanowiono podjąć starania zmierzające do oceny istniejących już materiałów historycznych, związanych z życiem i działalnością księcia Henryka i księżnej Anny.

Kolejne spotkanie odbyło się 15 grudnia 2011 r.

2. AKTUALNE DOKUMENTY KOŚCIELNE

Ostatnim dokumentem wydanym przez Stolicę Apostolską w materii spraw kanonizacyjnych jest *Instrukcja Kongregacji ds. Kanonizacyjnych Sanctorum Mater*. Definitywnie obowiązuje ona od 18 lutego 2008 r. Wówczas to miała miejsce jej prezentacja, choć trzeba dodać, że już wcześniej papież Benedykt XVI zaaprobował jej tekst, a było to 22 lutego 2007 r., następnie podpisali ją prefekt Kongregacji kard. José Saraiva Martins wraz z sekretarzem Kongregacji abp. Michele Di Ruberto 17 maja 2007 r. Ostatecznie ukazała się ona w oficjalnym periodyku watykańskim „Acta Apostolicae Sedis” (AAS). Wcześniejsze dokumenty wydane w ostatnich latach to:

1. *Konstytucja Apostolska Jana Pawła II Divinus perfectionis Magister*, promulgowana 25 stycznia 1983 r. (w związku z nowym *Kodeksem prawa kanonicznego*);
2. *Normy Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, jakie należy zachowywać przy prowadzeniu dochodzenia przez biskupów w sprawach kanonizacyjnych* – wydane przez Kongregację ds. Kanonizacyjnych, opublikowane w niespełna dwa tygodnie po wydaniu konstytucji, 7 lutego 1983 r.;
3. Podstawowy dokument w tej materii, jakim jest obowiązujący aktualnie *Kodeks prawa kanonicznego* (KPK), który ogłoszony został 25 stycznia 1983 r.

Uwzględniając procedurę procesu kanonizacyjnego przypomnianą w najnowszej instrukcji *Sanctorum Mater*, w niniejszym wykładzie podjęte zostaną te elementy, które mogą łączyć się z ewentualnym procesem beatyfikacyjnym księcia Henryka II Pobożnego.

Instrukcja zaznacza zatem, iż celem dochodzenia diecezjalnego jest zebranie odpowiednich dowodów, aby można było ustalić pewność moralną w odniesieniu do cnót praktykowanych w stopniu heroicznym lub w odniesieniu do męczeństwa sługi Bożego, o którego beatyfikację czy kanonizację się prosi (por. art. 1). Dodać trzeba, że naturalnym miejscem rozpoczęcia procesu jest diecezja, na terenie której zakończył swoje życie kandydat na ołtarze. Natomiast osobą odpowiedzialną za prowadzenie procesu jest biskup diecezjalny wskazanego powyżej miejsca śmierci kandydata na ołtarze (art. 20–24). To właśnie do biskupa diecezjalnego należy zapewnienie sprawie najwyższej dbałości w starannym poszukiwaniu prawdy historycznej. Biskup winien *coram Deo* (wobec Boga) podejmować decyzję o tym, czy przedstawione mu sprawy nadają się do tego, by je przyjąć i rozpocząć.

Tak więc biskup diecezjalny jest zobowiązany, aby sprawdzić, czy kandydat naprawdę cieszy się solidną i głęboką opinią świętości życia, łask czy męczeństwa. Dlatego też szczególną uwagę instrukcja poświęca opinii świętości, męczeństwa i znaków (art. 4–8). Jest tu zatem mowa o pojęciu opinii, jej celach, konieczności jej istnienia, aby można było rozpocząć sprawę, a także o obowiązku postulatora względem zebrania dokumentacji do tejże opinii i obowiązku jej oceny przez właściwego biskupa przed podjęciem decyzji o wszczęciu dochodzenia diecezjalnego.

W przypadku męczenników za wiarę niezmiernie ważne jest, aby wskazując niezbite dowody o dyspozycji ofiary do męczeństwa, do przelania krwi, tak samo można było wykazać, bezpośrednio czy pośrednio, ale w sposób moralnie pewny – nienawiść do wiary (*odium fidei*) u prześladowcy.

Kongregacja nie wskazuje w instrukcji ani sposobu zbierania tej dokumentacji, ani nie określa rodzaju materiału dowodowego. Chodzi więc o opinię za życia, w czasie śmierci, pogrzebu oraz jej trwanie do czasu rozpoczęcia procesu (np. księga kondolencyjna, listy dotyczące opinii, artykuły naukowe i popularne, ulotki, doniesienia prasowe, zdjęcia oraz inne pamiątki przechowywane z pieczołowitością przez wiernych).

Instrukcja szczegółowo podaje, kto może być powodem, jakie są jego zadania i w jaki sposób się go ustanawia (art. 9–11). W wielkim

skrócie mogą tę funkcję pełnić osoby fizyczne i prawne. Z urzędu powodami sprawy mogą być biskupi diecezjalni. Osoby prawne, jak diecezje, eparchie, struktury prawnie z nimi zrównane, parafie, instytuty życia konsekrowanego lub stowarzyszenia życia apostołskiego najczęściej pełnią funkcję powoda. Stowarzyszenia wiernych kleryckie lub laickie mogą być także dopuszczone do pełnienia funkcji powoda. Władze kościelne tę funkcję mogą również powierzyć osobie fizycznej. W tym przypadku zaznacza się wyraźnie, że osoba ta winna należeć do Ludu Bożego, czyli – zgodnie z kan. 204 § 1 KPK – jest ochrzczona. Ksiądz Henryk Misztal w komentarzu do tego artykułu instrukcji dodaje, że

trudno jednak przypuszczać, aby osoba wprowadzie ochrzczona, ale niepozostająca w pełnej wspólnocie Kościoła katolickiego, mogła pełnić tę funkcję. Zatem powodem nie może być osoba wprowadzie ochrzczona, ale deklarująca się jako niewierząca.

Kolejne artykuły instrukcji (12–19) zawierają informacje o postulatorze wybieranym do prowadzenia sprawy. Może nim być kapłan, członek instytutu życia konsekrowanego, stowarzyszenia życia apostołskiego, stowarzyszenia kleryckiego lub laickiego, osoba świecka, mężczyzna lub kobieta. Ważne jest, by osoba pełniąca ten urząd, zgodnie z przepisami omawianej instrukcji, była ekspertem w teologii, prawie kanonicznym i historii, a także by orientowała się ogólnie w procedurach stosowanych w Kongregacji. W postępowaniu kanonizacyjnym postulator ponadto winien odznaczać się roztropnością, pilnością, umiłowaniem sprawy i uczciwością w jej prowadzeniu.

Dokument, który omawiamy, w art. 17 wskazuje, iż postulator winien poszukiwać tzw. waloru eklezjalnego sprawy, precyzując równocześnie, że ocena tegoż waloru należy do biskupa diecezjalnego.

Postulator powinien przekazać biegłym w zakresie historii i archiwistyki wszystkie dokumenty dotyczące sprawy, które byłyby w jego posiadaniu. Chodzi o pisma oraz dokumenty dotyczące bezpośrednio sługi Bożego: dokumenty narracyjne, pisma drukowane i niewydane drukiem, a sporządzone przez sługę Bożego. Na tym etapie biskup, który sam nie przeprowadza kwerendy wyznacza dodatkowo Komisję Historyczną. Jej członkowie, działając na terenie diecezji rozpoczynającej

proces, mają za zadanie, jak wspomniano już powyżej, poszukiwać i zbierać wszystkie dotychczas niepublikowane pisma sługi Bożego, jak również wszystkie dokumenty historyczne, czy to manuskrypty, czy drukowane, które w jakikolwiek sposób dotyczą sprawy.

W przypadku spraw dawnych instrukcja precyzuje, że w takiej sytuacji chodzi o dowody zawarte w źródłach pisanych, gdyż brakuje świadków naocznych na temat heroiczności cnót lub męczeństwa (art. 30). W omawianym artykule dokument określa precyzyjnie przedmiot sprawy dawnej. Są nim najpierw cnoty w szczególności. Ale przedmiotem dowodzenia w sprawach dawnych może być również męczeństwo. Mówiąc o sprawach dawnych w odniesieniu do interesującego nas tematu, trzeba jeszcze wspomnieć o *Deklaracji o braku kultu* (art. 117–119). Instrukcja wskazuje, że w badaniu sprawy należy stwierdzić, czy zachowane były obowiązujące dekrety papieża Urbana VIII z 1625 r. o braku kultu publicznego. Od 1181 r., choć praktycznie od 1234 r., Kościół zabraniał oddawania kultu publicznego każdemu, kto nie został beatyfikowany czy kanonizowany.

Warto zaznaczyć, iż w interesującej nas sprawie może się okazać, że nie jest potrzebny żaden proces beatyfikacyjny ani kanonizacyjny Henryka II Pobożnego. Prowadząc badania nad historią najstarszego kościoła Jeleniej Góry, natknąłem się na interesujące zapiski kronikarskie w „Jeleniogórskich ciekawostkach”. Przy osobie naszego bohatera znajduje się tam następujący zapis:

Henricus Pius, najstarszy syn poprzedniego [Henricus Barbatus – przypis autora], objął władzę i zмагаć się musiał z Tatarami, którzy zajęli duże połacie Śląska. Gdy wracał z Legnicy, na głowę spadła mu dachówka, co okazało się złym znakiem. Podczas bitwy chrześcijanie początkowo mieli przewagę, jednak pewien nieznanemu rycerz okrążył obóz i począł krzyczyć „Uciekajcie! Uciekajcie!”. Ponadto Tatarzy niesli magiczną odciętą głowę na włóczniach, z której rozchodził się cuchnący opar, co odebrało chrześcijanom siłę i ochotę do walki. Pobożnemu Henrykowi jeden z Tatarów wbił włócznię, która przeszła ciało i oderwała głowę, jednak ciało jego rozpoznano, albowiem miał on sześć palców u lewej stopy. Na Legnickim Polu koło Legnicy w roku 1242 poległo tak wielu [chrześcijan], że Tatarzy wypełnili sześć lub siedem juków obciętymi uszami. Książę pochowany został we Wrocławiu, w kościele św. Wincentego pod

chórem przy wejściu. W roku 1266 został uznany świętym. Po bitwie utworzone zostało Księstwo Legnickie, albowiem Henr. Pius miał z Anną, córką króla czeskiego Primislai czy Ottocari, czterech synów, spośród których podzielił swoje ziemie. Henricus III otrzymał księstwo wrocławskie, Boleslaus Calvus – księstwa legnickie, świdnickie i jaworskie, Conradus – księstwa głogowskie, żagańskie i krośnieńskie, natomiast Vladislaus przyjął święcenia kapłańskie i został arcybiskupem w Salzburgu.

Dodać warto, że redaktorem przytoczonego opracowania („Jeleniogórskie ciekawostki”. Cz. 1. Jelenia Góra 1720) był mgr David Zeller – nauczyciel II stopnia w szkole ewangelickiej w Jeleniej Górze. Podana data – 1266 r. – jest prawdopodobnie datą kanonizacji Jadwigi, matki Henryka. Należy od razu wskazać, że właściwą datą ogłoszenia Jadwigi świętą jest dzień 26 marca 1267 r. (kanonizacja odbyła się w Viterbo).

Przytoczony powyżej fragment wyraźnie pokazuje, iż ewentualny proces beatyfikacyjny Henryka II Pobożnego będzie sprawą bardzo trudną. Jego przygotowanie będzie wymagało mozolnej pracy znawców tematu, do których szczególnie należą osoby biegłe w dziedzinie badań historycznych i archiwistycznych. Nie ulega też wątpliwości, że tego rodzaju działania muszą mieć zabezpieczony odpowiedni budżet. Przykładem na to niech będzie choćby potrzeba przeprowadzenia kwerendy w Archiwum Watykańskim.

W podsumowaniu całości możemy stwierdzić, iż stan prawny próby wyniesienia do chwały ołtarzy księcia Henryka Pobożnego, a także jego małżonki księżnej Anny jest na etapie przedwstępnym. Jest Zespół Historyczny. Należy jednak sprecyzować, kto jest powodem sprawy. Jeśli to zostanie uczynione, musi być wyznaczony postulator sprawy, a dalej, zgodnie z prawem kościelnym, przeprowadzone badanie kano-niczne. Postawione zostały pierwsze kroki, zobaczymy co będzie dalej.

Wykład wygłoszony 26 kwietnia 2012 r.

Relacje prasowe o wykładzie w artykułach umieszczonych pod wykładem Przemysła-wa Wiszewskiego

Rozdział drugi

PAMIĘĆ O HENRYKU POBOŻNYM I KSIĘŻNEJ ANNIE

1. MAŁO ZNANE ŚWIADECTWA O HENRYKU POBOŻNYM

Córka św. Jadwigi Śląskiej Gertruda (ksieni cysterskiego opactwa w Trzebnicy) bezpośrednio po śmierci matki wystarała się od kapituły cystersów w Clairvaux o zgodę na uroczyste obchodzenie rocznic śmierci swoich rodziców (jako fundatorów Trzebnicy) w dniach 19 marca (Henryk Brodaty) i 14 października (św. Jadwiga) oraz swego brata Henryka II Pobożnego (9 kwietnia).

Doktor Weronika Pawłowicz (Biblioteka Śląska w Katowicach) dużą część swojego artykułu pt. *Świętowanie w życiu rodziny: świadkowie wiary. Edycje żywotów świętych przełomu XIX i XX wieku* (W: *Świętowanie niedzieli w wymiarze społeczno-etycznym*. Red. A. Wuwer. Katowice 2013) poświęca *Żywotom świętych* ks. Piotra Skargi (1536–1612), których pierwsze wydanie ukazało się w Wilnie w 1579 r., a do końca XIX w. odnotowano ich 22. Z artykułu wynika, że jeden z egzemplarzy *Żywotów Świętych* (wydany po polsku w Wiedniu w latach 1859–1860) trafił do rąk ks. Aleksandra Skowrońskiego (1863–1934; poeta, proboszcza z Mikołowa), który na marginesach kart tego egzemplarza poczynił ołówkiem wiele notatek. W. Pawłowicz pisze:

Wpisywał też odnośniki, gdzie szukać dalszych informacji. Na przykład przy żywocie błogosławionego Jana Prandoty, gdy wymienieni są inni święci żyjący w tych czasach, ponumerował nazwiska według chronologii i wpisał strony, na których są ich żywoty. Na marginesie dopisał: „Godząc, o ile można, względy na czasy, na stan i na genealogię tych osób poleca się może studiować ich żywoty w takim porządku: 1) Grzymisława 2) Salomea 3) Bolesław Wstydlivy 4) Kinga czyli Kunegunda 5) Jolanta 6) Jadwiga 7) Henryk Pobożny 8) Gertruda 9) Czesław 10) Jacek 11) Bronisława 12) Wit 13) Agnieszka 14) Męczennicy Zawichojscy”.

Po nawiązaniu kontaktu z dr Pawłowicz i uzyskaniu od niej szczegółowych informacji (w tym zrobionych przez nią zdjęć starych ksiąg) okazało się wprawdzie, że w *Żywotach Świętych* ks. Skargi nie ma odrębnego żywota Henryka Pobożnego, ale jest on w nich wymieniany (szczególnie w żywotach św. Jadwigi Śląskiej i biskupa krakowskiego Jana Prandoty, żyjącego w latach 1200–1266) jako osoba świętobliwa, która zginęła w obronie chrześcijaństwa. Ten wybitny kaznodzieja i wielki obrońca wiary tak pisał o księciu:

Bo Henryk syn jej wstępując na państwo po ojcu, zastawiając się po-
gaństwem i Tatarom, mężnie dla obrony wszystkiego Chrześcijaństwa
i Ojczyzny swej krew rozlał.

(*Żywoty Świętych*. Kraków 1605)

Ważne jest także, że ks. Skowroński zaleca studiowanie żywota księcia. Takie działania, podobnie jak działania innych osób zajmujących się żywotami świętych, prowadziły, jak zauważa dr Pawłowicz:

do jednego celu – rozpowszechniania wśród ludzi wiedzy o Świętych,
o świadkach wiary. Przykład ich życia i dokonań miał być dla wszyst-
kich wiernych zachętą do wytrwałej pracy nad sobą i służby innym
ludziom.

Także przykład życia i dokonań Henryka Pobożnego.

Ksiądz dr Mariusz Majewski, prowadząc badania nad historią jedno-
go z kościołów Jeleniej Góry, odkrył w 2011 r. zapis w piśmie „Jelenio-
górskie ciekawostki” (z 1720 r.), z którego wynika, że Henryk Pobożny:

„W roku 1266 został uznany świętym” (więcej na ten temat w wykładzie ks. Majewskiego).

Pewne małżeństwo z Legnicy przekazało (w 2011 r.) świadectwo swojego przywiązania i kultu w ich rodzinie do księżęcej pary. Podali w nim przykład potwierdzający tę okoliczność. Otóż w kościele pw. Wszystkich Świętych w Warszawie znajdował się obraz zatytułowany *Św. Jadwiga błogosławiąca Henryka Pobożnego przed bitwą pod Legnicą*, namalowany w 1891 r. przez polskiego malarza religijnego Józefa Buchbindera (1838–1909). Na obrazie tym przedstawiona była także księżna Anna oraz modlące się mniszki i giermek księcia. Obraz ten podczas II wojny światowej (w 1944 r.) został zniszczony. Małżeństwo zleciło jego odtworzenie – na podstawie zachowanej ryciny – legnickiemu malarzowi Robertowi Mosiołkowi, który uczynił to w 1996 r. Jest to nie tylko piękny przejaw pamięci o św. Jadwidze i księżęcej parze, który miał miejsce w Warszawie, ale także pamięci o nich i kultu ze strony tych małżonków i ich rodziny. Kończą oni swoje świadectwo tak: „Uważamy, że Henryk Pobożny i jego małżonka Anna są świętymi, brak ich tylko na ołtarzach”.

Ciekawa jest mało znana historia związana z próbą ponownego nadania (w 1960 r.) imienia Henryka Pobożnego I Liceum Ogólnokształcącemu w Legnicy. Mimo że był już wtedy gotowy sztandar szkoły z wyhaftowanym imieniem jej patrona, ówczesne władze komunistyczne Legnicy nie zgodziły się na nadanie szkole tego imienia. Dla tego sztandar przekazano szkole z zasłoniętym (naszytymi łowickimi wstążkami) napisem „im. Henryka Pobożnego”. Podobno nowy sztandar, wręczony temu liceum w 1968 r. z okazji nadania mu imienia Tadeusza Kościuszki, został naszyty na ten z 1960 r. O tej historii opowiedziała Halina Tamiola (dyrektorka liceum) w kwietniu 2013 r. podczas pobytu w liceum z wykładem (m.in. o bitwie pod Legnicą) Tomasza Łysiaka, autora jednego z wykładów zamieszczonych w niniejszej publikacji. Warto też zauważyć, że książe był patronem tej szkoły w latach 1945–1951, a także przed wojną (Szkoła Realna im. Księcia Henryka). Absolwenci liceum z lat powojennych są bardzo przywiązani do jego dawnej nazwy i dumni z patrona, jako „mocno osadzonego

w historii Polski i Legnicy” (W: *My, pierwsza dekada 1945–1955*. Legnica 2006).

Walki wojów polskich w obronie Legnicy zostały po 1990 r. upamiętnione na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie napisem na jednej z tablic „LEGNICA 9 IV 1241” (pl.wikipedia.org).

Na drzwiach wejściowych do katedry polowej w Warszawie (poświęconych 2 października 1994 r. przez prymasa Polski kard. Józefa Glempa) przedstawiono osiem bitew, które stoczył polski żołnierz: od bitwy pod Grunwaldem poczynając, poprzez Legnicę, obronę Jasnej Góry, w czasie odsieczy wiedeńskiej, Cudu nad Wisłą, insurekcji kościuszkowskiej, dni powstania warszawskiego, po Monte Cassino. Łacińska sentencja „Milito pro Christo” (Walczę dla Chrystusa) jest komentarzem do przedstawionych bitew (www.katedrapolowa.pl).

W 2007 r. z okazji 750-lecia lokacji miasta Krakowa w mieście tym przy pl. Wszystkich Świętych oddano do użytku Pawilon Wyspiańskiego, w którego ścianę frontową wkomponowano zrealizowane przez Stanisława Wyspiańskiego (pierwotnie planowane do katedry wawelskiej) witraże przedstawiające św. Stanisława Biskupa, księcia Henryka Pobożnego i króla Kazimierza Wielkiego (pl.wikipedia.org).

2. INICJATYWY

Ksiądz Bogusław Drożdż ułożył *Modlitwę o potrzebne łaski za przyczyną Henryka Pobożnego i jego małżonki Anny*, która jest odmawiana podczas każdego spotkania Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90, poczynając od 15 grudnia 2011 r.

Oto tekst modlitwy (przewidzianej do prywatnego odmawiania):

Wszchemgący Boże, usilnie proszę, abysy do chwały ołtarzy wyniósł Henryka Pobożnego i jego małżonkę Annę. Dzięki Twej wszechpotężnej łasce książę Henryk stanął w obronie chrześcijaństwa, przeciwstawiając się hordom tatarskim ze Wschodu, a oddając swe życie za wiarę, poprzez męczeńską śmierć, dał przykład miłości do Jedynego Zbawiciela Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła.

Boże, Ty zechciałeś, aby święty węzeł małżeński połączył dwa serca: Henryka i Anny. Udzielając im swoich darów, uczyniłeś ich życie rodzinne wzorowym i pełnym cnót chrześcijańskich, a po śmierci Henryka, Twoja służebnica Anna, Bożym natchnieniem prowadzona, heroicznością wypracowanych cnót przyzdobiła Twój Kościół gorliwą pobożnością, ofiarnymi fundacjami i miłością do najbardziej potrzebujących.

Boże, nasz Ojczy, spraw, abym radując się z beatyfikacji czcigodnych małżonków Henryka i Anny, jak również z otrzymanej łaski (wymienić prośbę), o którą za ich przyczyną pokornie proszę, mógł żarliwiej niż dotychczas Twój Majestat wychwalać. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Gimnazjum i Szkoła Podstawowa wchodzące w skład Zespołu Szkół w Legnickim Polu otrzymały imię księżnej Anny i Henryka Pobożnego oraz nowy sztandar z imieniem patronów, który 2 września 2013 r. poświęcił biskup legnicki Stefan Cichy. Na szkolnej stronie napisano, że są oni „godni ołtarzy”, a także: „Spośród wielu kandydatur wybrano właśnie ich, z uwagi na szlachetność, dobroć, męstwo i odpowiedzialność” (uchwała Rady Gminy Legnickie Pole z 29 listopada 2011 r.; zslegnickiepole.szkolnastrona.pl).

Młodzież z Gimnazjum nr 5 w Legnicy im. Księcia Jerzego Wilhelma (zespół w składzie: Paulina Kurowska, Gabriela Laskowska, Roksana Żukowska, Jacek Godlewski, Jakub Jastrzębski, Krystian Kościelny, Karol Kurtasz, Mateusz Orłowski, pod kierunkiem nauczyciela Piotra Rozmiarka) opracowała gimnazjalny projekt edukacyjny pt. *Przyczyny nadania Henrykowi II przydomku „Pobożny”*. Praca została przedstawiona biskupowi legnickiemu 14 lutego 2013 r. („Gość Niedzielny” 2013 nr 7).

Młodzież z I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Legnicy namalowała obraz (tryptyk) przedstawiający bitwę pod Legnicą z 1241 r. („Panorama Legnicka” 2013 nr 14).

Janusz Myrna z Oławy namalował (na początku 2012 r.) obraz przedstawiający bitwę pod Legnicą z 1241 r.; jest to pierwsza część całości – tryptyku. Obraz znajduje się w Bibliotece im. bł. Jana Pawła II

Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej (patrz: www.legnica.fm – dostęp: 9 kwietnia 2013 r.).

Warto w tym miejscu dodać, że:

- w rektoracie Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Legnicy znajduje się (od 2009 r.) panorama bitwy pod Legnicą namalowana – na zamówienie szkoły – przez Mariusza Mikołajka z Wrocławia. Artysta prezentując panoramę, powiedział:

Chciałem, by niosła przesłanie zwycięstwa, więc zamiast miecza włożyłem krzyż z napisem, który znalazłem na starych krucyfikсах: „Krzyż święty niech będzie mym światłem, a nie smok ziejący ogniem”.

(„Panorama Legnicka” 2009 nr 27)

- w gabinecie prezydenta Legnicy wisi obraz przedstawiający bitwę pod Legnicą. Został on znaleziony przypadkowo (w 1978 r.) na strychu Urzędu Miasta w Legnicy, między krokwiami („Panorama Legnicka” 2010 nr 26);
- księżę Henryk Pobożny w Legnicy od dawna był otaczany wielkim kultem, o czym świadczą różne wzmianki w literaturze. Już w XIV w. na zamku, w miejskim ratuszu i w kościele pw. św. św. Piotra i Pawła znajdowały się malowidła ściennie przedstawiające bitwę z Tatarami (www.portal.legnica.eu).

Młodzież z Gimnazjum nr 5 w Legnicy im. Księcia Jerzego Wilhelma przygotowała (pod kierownictwem Piotra Rozmiarka i jego żony Jadwigi Rozmiarek, autorki scenariusza) przedstawienie pt. *Sceny z życia codziennego księcia Henryka Pobożnego*. Zostało ono wystawione 17 czerwca 2013 r. w bazylice krzeszowskiej i było transmitowane przez TV TRWAM („Gość Niedzielny” 2013 nr 26).

Legnicka młodzież (od 16 do 26 lat) w ramach programu *Młodzież w działaniu* przygotowała musical pt. *1241. Bitwa pod Legnicą* (reżyseria: Joanna Bryłowska, muzyka: Andrzej Łucki, libretto: Adrian Sielicki), który został wystawiony w Teatrze Dramatycznym w Legnicy 29 i 30 sierpnia 2013 r. oraz w kościele pw. św. Jadwigi w Legnickim Polu 2 września 2013 r. („Gazeta Wrocławska” 2013 nr 202; „Konkrety” 2013 nr 36).

3. NOWY HERB DIECEZJI LEGNICKIEJ

Niedawno z inicjatywy biskupów legnickich: Stefana Cichego (ordynariusza) i Marka Mendyka (biskupa pomocniczego) powstał nowy herb diecezji legnickiej, według koncepcji i projektu Wacława W. Szetelnickiego. Wolą obu biskupów było, aby w pracach studyjnych nad koncepcją herbu uwzględnić przede wszystkim patronów diecezji legnickiej, osobę Henryka II Pobożnego (zwłaszcza w aspekcie wypowiedzi bł. Jana Pawła II podczas wizyty w Legnicy 2 czerwca 1997 r.) oraz związki z arcybiskupstwem wrocławskim i ziemią dolnośląską (W. W. Szetelnicki. *Herb diecezji legnickiej. W: In perdifficili peregrinatione – pośród trudów pielgrzymowania*. Legnica 2013). Autor herbu, uwzględniając wolę biskupów, umieścił w pierwszym polu złotym herbu wizerunek orła czarnego z przepaską sierpową i krzyżem. Taki wizerunek orła upowszechnił Henryk II. W opisie herbu jego autor dostrzegł w symbolicznej wymowie wizerunku orła także heroiczną postawę Henryka Pobożnego, o którym pisze:

oddał życie w obronie wiary i swojego chrześcijańskiego ludu w walce z pogańskimi synami tartaru – mongolskimi najeźdźcami ze wschodu na legnickich polach [...]. To przede wszystkim z nim kojarzone jest godło heraldyczne, które na przestrzeni wieków [...] staje się swoistym herbem kojarzącym się z Dolnym Śląskiem.

Biskup Legnicki zatwierdził nowy herb dekretem z 29 czerwca 2013 r.

4. WYBRANE PUBLIKACJE

Prasa

Grzebińska A., *Legnica chce mieć świętych*. „Gazeta Wrocławska” 2010 nr 75.

Grzebińska A., *Będzie nowa bitwa. Tym razem o świętego*. „Gazeta Wrocławska” 2010 nr 84.

Rams J., *Pierwszy święty legnicki?* „Gość Niedzielny” 2010 nr 14.

Szołtysek M., *Tragedia 9 kwietnia*. „Dziennik Zachodni” 2010 nr 83.

Woźniak T., *Legnicki spór o Pobożnego. Pobożny opiekunem Legnicy?* „Gazeta Wrocławska” 2010 nr 117.

- Maksymowicz A., *Księżna Śląska i Polski*. „Słowo Wrocławian” 2010 nr 12.
- Poręba-Zadrozna M., *Henryk Pobożny i księżna Anna: zostaną wyniesieni na ołtarze?* „Niedziela” 2010 nr 29.
- Węglowski A., *Kryminalne zagadki Legnicy. Co naprawdę stało się z ciałem Henryka Pobożnego?* „Focus Historia” 2011 nr 4.
- Łukaszów M., *Bitwa w obronie Europy* (wywiad z ks. Włodzimierzem Gucwą – kustoszem sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Legnickim Polu). „Niedziela” 2011 nr 17.
- Grzelińska A., *Poszukają dowodu świętości księżęcej pary*. „Gazeta Wrocławska” 2011 nr 118.
- Orda M., *Potwierdzą przydomek?* „Gość Niedzielny” 2011 nr 21.
- Gucwa W., *Legnickie Pole 1241 w obronie Europy*. „Miejsca Święte” 2011 nr 6.
- Rodak B., *Fakty i mity*. „Konkrety” 2011 nr 48.
- Grzelińska A., *Księżę Henryk Pobożny już ogłoszony świętym?* „Gazeta Wrocławska” 2011 nr 280.
- Łukaszów M., *Ku beatyfikacji władców Śląska*. „Niedziela” 2011 nr 50.
- Chmielowski G., *Henryk Pobożny także bronił kopalni złota*. „Panorama Legnicka” 2011 nr 51.
- Maksymowicz A., *Droga do świętości*. „Nasz Głos” 2012 nr 1.
- Łysiak T., *Henryk Pobożny – księżę niezłomny*. „Nowe Państwo” 2012 nr 8.
- Arquilla J., *Tarcza Zachodu*. „Foreign Policy” 17.12.2012 r. (za: gazeta.pl).
- Borówka T., *Władcy polscy a Śląsk: Henryk Pobożny – księżę tragiczny*. „Dziennik Zachodni” 2013 nr 46.
- Grzelińska A., *Czy będą legnicy święci?* „Panorama Legnicka” 2013 nr 10.
- Grzelińska A., *Biskup legnicki Stefan Cichy dał zielone światło Henrykowi*. „Gazeta Wrocławska” 2013 nr 85.
- Grzelińska A., *Święty Henryk?* „Panorama Legnicka” 2013 nr 15.
- Starzak G., *Henryk II Pobożny patronem Polski?* „Dziennik Polski” 2013 nr 89.
- Wesołowski W., *Henryk II Pobożny – męczennikiem za wiarę i błogosławionym?* „Niedziela” 2013 nr 16.

Srokowski S., *Legnica chce mieć swojego świętego*. „Warszawska Gazeta” 2013 nr 22.

Krzyżak T., *Chrześcijański Achilles*. „Uważam Rze” 2013 nr 24.

Rams J., *Muszę wyczytać księcia z dat. Powstanie dzieło muzyczne o Henryku II Pobożnym* (wywiad z Romanem Kołakowskim). „Gość Niedzielny” 2013 nr 29.

Dębska H., *Bohaterowie spod Legnicy*. „Idziemy” 2013 nr 30.

Radio i telewizja

TV DAMI Legnica – *Czy Legnica będzie miała swojego świętego?* 14 marca 2013 r.

RadioVaticana – *Czy będzie proces beatyfikacyjny księcia Henryka Pobożnego?* 19 kwietnia 2013 r.

Radio Plus Legnica – *Pobożny błogosławionym? Biskup podjął decyzję*. 9 kwietnia 2013 r.

Polskie Radio – *Henryk II Pobożny będzie wkrótce świętym?* 9 czerwca 2013 r.

TV TRWAM – *Przedstawienie pt. Sceny z życia codziennego księcia Henryka Pobożnego*. 17 czerwca 2013 r.

Radio Maryja – *Niezwykli małżonkowie: książę Henryk Pobożny i księżna Anna Śląska (Rozmowy niedokończone)*. 17 czerwca 2013 r.

Portale internetowe

Ludzie Pracy proszą o świętych [dostęp: 1 kwietnia 2010 r.]. Dostępny w internecie: fakty.lca.pl.

Legnica: chcą wyniesienia księcia na ołtarze [dostęp: 29 marca 2010 r.]. Dostępny w internecie: polskatimes.pl.

Wniosek o wyniesienie na ołtarze książąt śląskich [dostęp: 22 kwietnia 2010 r.]. Dostępny w internecie: franciszkanie.com.

Henryk Pobożny będzie świętym? [dostęp: 31 marca 2010 r.]. Dostępny w internecie: legniczka.com.

Henryk Pobożny oddał życie, broniąc Europy pod Legnicą [dostęp: 30 marca 2010 r.]. Dostępny w internecie: naszesudety.pl.

Legnica chce mieć swojego świętego [dostęp: 23 maja 2011 r.]. Dostępny w internecie: fakty.lca.pl.

O legnickiej bitwie opowieść [dostęp: 24 czerwca 2011 r.]. Dostępny w internecie: legnica.eu.

Henryk II Pobożny błogosławiony [dostęp: 9 kwietnia 2013 r.]. Dostępny w internecie: legnica.gosc.pl.

Henryk II Pobożny – błogosławionym męczennikiem za wiarę? [dostęp: 9 kwietnia 2013 r.]. Dostępny w internecie: opoka.info.

Czy HP będzie beatyfikowany? [dostęp: 10 kwietnia 2013 r.]. Dostępny w internecie: salon24.pl.

Diecezja Legnicka rozpoczęła starania o beatyfikację Henryka II Pobożnego [dostęp: 9 czerwca 2013 r.]. Dostępny w internecie: wpolityce.pl.

Starania o beatyfikację Henryka II Pobożnego [dostęp: 9 czerwca 2013 r.]. Dostępny w internecie: interia.pl.

Świętość Henryka Pobożnego na tle jego czasów [dostęp: 17 czerwca 2013 r.]. Dostępny w internecie: ak.legnica.pl.

Na stronie internetowej DLP '90: dlp90.pl znajduje się wiele informacji na ten temat.

Rozdział trzeci

SPOŁECZNE POPARCIE DLA WNIOSKU

Adresatem poniższych pism jest biskup legnicki. Jedynie pismo Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski – Oddział Dolnośląski, skierowane zostało do sekretarza generalnego I Synodu Diecezji Legnickiej. W pismach pominięte zostały zwroty grzecznościowe.

1. WYPOWIEDZI OSÓB INDYWIDUALNYCH

Marek Jurek

Piszę do Księdza Biskupa, by wyrazić moją wielką radość z podjęcia w diecezji legnickiej prac zmierzających do beatyfikacji księcia Henryka Pobożnego. Jestem głęboko przekonany, że wyniesienie go na ołtarze mogłoby mieć wielkie znaczenie dla życia duchowego naszego narodu i całej Europy.

Książę Henryk, syn św. Jadwigi, jest świadkiem dwóch wielkich spraw: wspaniałego rozkwitu życia religijnego w w. XIII oraz obrony chrześcijaństwa. Żył w okresie, który w sposób najbardziej harmonijny łączył wartości duchowe i społeczne. Kult Henryka Pobożnego

(a przede wszystkim jego wstawiennictwo) mogłoby więc wspierać dwa procesy tak ważne dziś dla życia katolickiego: nową ewangelizację i obronę cywilizacji chrześcijańskiej.

W życiu tego wielkiego księcia jest też motyw najgłębiej tragiczny, charakterystyczny dla historii Polski, a przecież tchnący nadzieją. Z pewnością jego śmierć opóźniła o pół wieku przywrócenie jedności politycznej i korony królewskiej naszej Ojczyźnie. To prawda. Jednak nie powstrzymała tego procesu, który podjęli książęta wielkopolscy i kujawscy, a przede wszystkim uratowała chrześcijaństwo od idącego znacznie dalej dramatu. Wiemy, jak bardzo niewola mongolska naruszyła wschodnio-chrześcijańską cywilizację na Rusi. I mamy świadomość, jak wiele bezbronnych istnień ludzkich zasłonili swymi pierściami polscy, ale również czescy i niemieccy rycerze, których do walki poprowadził Henryk Pobożny.

Z tych wszystkich względów pragnę wyrazić wielką wdzięczność Waszej Ekscelencji za podjęte prace. Oby Dobry Bóg dał naszej Ojczyźnie nowego świętego, któremu moglibyśmy oddawać publicznie cześć, którego moglibyśmy prosić o wstawiennictwo u Boga w sprawach ważnych dla naszej Ojczyzny, ale również o to, by nasza Ojczyzna wypełniła swe powinności wobec całego chrześcijaństwa.

Tomasz Łysiak

Pozwalam sobie napisać ten list do Waszej Ekscelencji, gdyż pragnę wesprzeć moim skromnym głosem wspaniałą ideę wyniesienia na ołtarze księcia Henryka Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny Śląskiej.

W ciągu ostatnich kilku lat zgłębiałem epokę i losy rodziny Henryków Śląskich (Henryka Brodatego, jego żony, św. Jadwigi oraz następcy Brodatego, czyli Henryka II zwanego Pobożnym), gdyż właśnie w czasach rozbicia dzielnicowego i najazdu Tatarów na Polskę umieściłem akcję moich trzech powieści, składających się na trylogię *Kroniki Szalbierskie*.

Kulminacja perypetii fikcyjnych bohaterów rozgrywała się w tomie trzecim pt. *Psy Tartaru*, zaś poza owymi bohaterami fikcyjnymi pisałem także o postaciach autentycznych. Z tego względu kilka lat

poświęciłem na studiowanie tematyki, okresu historycznego i samej postaci Henryka Pobożnego, która jawiła mi się, obok św. Jacka, jako pełna tak niezwykłych cnót, że zafascynowany duchową siłą Pobożnego uczyniłem Go niejako centralną postacią wydarzeń, z finałem w bitwie pod Legnicą i z męczeńską śmiercią księcia. Zresztą podążałem tylko śladami innych – Wyspiański umieścił Pobożnego w projekcji witraży na Wawel (nigdy niezrealizowanym), najwspanialszych polskich postaci historycznych, obok św. Stanisława i Kazimierza Wielkiego. Malował go Matejko (aż na dwóch obrazach), pisali historycy (np. Feliks Konecny w *Świętych Narodu Polskiego*).

Czy rzeczywiście Henryk Pobożny zmarł śmiercią męczeńską? Jaki wymiar miała jego postawa życiowa, duchowa droga zwieńczona tą śmiercią? Takie pytania postawiłem sobie, próbując dociec prawdy.

I ujrzałem go jako postać *stricte* chrystologiczną w wymiarze!

Wychowany w domu św. Jadwigi, uległ Pobożny jej wielkiemu charyzmatycznemu wpływowi. Może inaczej niż w przypadku innej słynnej „świętej pary” – św. Moniki i św. Augustyna – syn w tym wypadku nie szukał najpierw innej drogi, a matka nie musiała modlić się o jego nawrócenie. Szedł śladem matki od początku. Henryk Pobożny nie na darmo zasłużył sobie na ów przydomek, jaki dał mu kochający lud – jego model bycia chrześcijaninem wykraczał nawet poza normy przyjęte w średniowieczu (wzorem matki św. Jadwigi prowadził ascetyczny tryb życia, przepojony modlitwą i pokutą, biczował się, nosił włosienicę pod szatami itd.), a posunięcia polityczne ułożyły go w gronie najbliższych sojuszników papieża. Ojciec Święty pisał o nim nawet „christianissimus princeps Poloniae” – „najbardziej chrześcijański władca Polski”.

Gdy Henryk Pobożny bliski jest spełnienia marzeń o zjednoczeniu Polski pod jednym berłem, na kraj, jakby z piekła, napadają okrutni Tatarzy, pustosząc i paląc wszystko po drodze. Gdy Tatarzy zatrzymują się pod Wrocławiem (wśród obrońców bł. Czesław), Pobożny gromadzi wojska pod Legnicą, by bronić chrześcijańskiego świata przed Tatarami.

Gdzie jest wymiar chrystologiczny w całej, iście militarnej w końcu, historii?

A mianowicie, niezwykle istotnym jest sposób, w jaki Pobożny umiera. Otóż, przez wiele lat historycy posiłkowali się w tej mierze jedynie przekazem Długosza, który siłą rzeczy nie mógł być w pełni wiarygodny. Wedle tego przekazu Henryk zginął na polu bitwy.

Jaki obraz wyłania się po wzięciu zatem pod uwagę wszystkich zapisków (Długosz oraz relacja Mongołów)? Otóż Henryk Pobożny walczył do końca, otoczony najbliższymi pięcioma rycerzami. Został ugodzony włócznią w bok i spadł z konia. Ranny, ale żywy został zawleczony do mongolskiego obozu, gdzie próbowano go zmusić do oddania hołdu przed zmarłym wodzem mongolskim. Następnie ścięto mu głowę i zatknąwszy na pikę pokazywano obrońcom Legnicy.

To jest kluczowy moment – książę nie umiera, walcząc na polu bitwy, lecz ponosi śmierć męczeńską za wiarę. Dlaczego „za wiarę”?

A mianowicie dlatego, że ta bitwa miała wymiar obrony chrześcijańskiego świata przed pogańskim najazdem. Polski książę nie musiał walczyć przeciw Tatarom – oni w Polsce nie zdobywali twierdz (nie mieli maszyn oblężniczych), a Legnica, jakby nie patrzeć, leżała na krańcu piastowskich ziem: gdyby im „nie przeszkadzano” Mongołowie zapuściliby się dalej w Europę. W tym wypadku książę Henryk staje się obrońcą całego chrześcijaństwa, całej chrześcijańskiej wspólnoty. Dlatego też pod jego dowództwo oddają się rycerze z całej Europy – krzyżowcy, rycerze zakonu templariuszy, rycerze zakonu krzyżackiego. Nie ma wątpliwości, że to nie jest walka „lokalna”, ale taka, która ma na celu ochronę chrześcijaństwa. W dodatku Pobożny ma pełne poczucie misji oraz konieczności złożenia ofiary z własnego życia.

Noc przed bitwą spędza na modlitwach. Jego matka św. Jadwiga modli się także, w Krośnie nad Odrą, także samo księżna Anna.

Rankiem przed bitwą – Msza św. w kościele NMP w Legnicy. A potem przemowa do rycerstwa. W tej przemowie książę mówi do wojów o tym, że na każdego przyjdzie kiedyś dzień śmierci. Ważne, by takiej śmierci nadać prawdziwie chrześcijański wymiar. Pobożny ma pełne poczucie, że może oddać życie za wiarę i wszystkie wartości, w jakich został wychowany. Wychodzi do bitwy, nie czeka za murami.

Pomimo wielokrotnych namów do ucieczki, choć bitwa już była przegrana, zostaje na placu boju.

Wymiaru chrystologicznego można się też doszukać w niezwyklej symbolice – Pobożny przed śmiercią zostaje ugodzony włócznią w bok. Dwie kobiety (matka św. Jadwiga i żona księżna Anna) szukają jego ciała na polu bitwy. Śmierć ma być w rozumieniu Mongołów śmiercią hańbiącą, poniżającą (ścięcie), ale ofiara księcia jedynie wzmacnia siły duchowe obrońców Legnicy. Ci nie poddają się Tatarom, którzy w końcu z ziem polskich odjeżdżają.

Henrykowi II lud nadał przydomek Pobożny, bo ten lud widział, jakim życiem żyje książę i jego żona. Po śmierci Henryk Pobożny na pieczęciach i monetach z tego okresu jest pokazywany z liściem palmowym, symbolem męczeństwa.

Duchową, chrystologiczną siłę tej postaci odkrył Wyspiański, porównując Henryka do Chrystusa w swoim rapsodzie *Pobożny pod Legnicą*.

Wasza Ekscelencjo, jestem głęboko przekonany, że inicjatywa wyniesienia Henryka Pobożnego na ołtarze jest inicjatywą piękną i listem niniejszym chciałbym poprzeć ją z całego serca.

Pozostaję w nadziei, że Boża Opatrzność pozwoli pomyślnie doprowadzić tę sprawę do końca i życząc Waszej Ekscelencji Bożego błogosławieństwa w pełnieniu szaczonej, wspianiałej posługi, serdecznie pozdrawiam.

Adam Maksymowicz

[...] Dziś, kiedy powszechnie w Europie i w Polsce podważana jest rola rodziny, wyniesienie na ołtarze Henryka Pobożnego i jego małżonki Anny winno dać przykład i zachęcić wiernych do ich naśladowania we współczesnych warunkach. Dlatego zwracam się do Waszej Ekscelencji z pokorną i uprzejmą prośbą o wsparcie starań Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy dla rozpoczęcia procesu beatyfikacji księcia Henryka Pobożnego i jego małżonki Anny.

Franciszek Antoni Marek

Książę Henryk II nazwany został Pobożnym i pod tym przydomkiem czczony jest przez lud, od wielu pokoleń aż po dzień dzisiejszy, co posiada wymowę nie tylko etyczną, ale także i sakralną. Już bowiem Hezjod dostrzegł w eposie *Prace i dni*, że głos ludu zgodny jest z głosem Boga. Zauważmy też, że na gruncie rzymskim identyczna myśl, w brzmieniu łacińskim „Vox populi. Vox Dei” występuje u Seneki, natomiast w naszej ojczyźnie po raz pierwszy została wypowiedziana już około 1110 r. w *Kronice Polskiej* Galla Anonima. Dwa zdania z tej kroniki, odnoszące się do ludu śpiewającego pieśń na cześć króla Bolesława, zacytuję w polskim przekładzie:

Głos ludu zawsze zwykł zgadzać się z głosem Pańskim. To tylko pewne, że lud, kiedy śpiewa, posłuszny jest woli Bożej.

Piastowie cieszyli się na Śląsku olbrzymim uznaniem, a po wymarciu weszli do ciągle żywej legendy, gloryfikującej złotą epokę ich panowania oraz krzepiącej wśród ludu nadzieję na powrót dobrych czasów, jakie wraz z nimi się skończyły. Znamienne, że legendzie tej hołdowała nie tylko etniczna ludność polska, ale także zasiedziała na Śląsku ludność pochodzenia niemieckiego. W niemieckojęzycznej literaturze śląskiej z największym uznaniem pisał o Piastach barokowy poeta Andreas Gryphius w głęboko religijnym dramacie *Piastus*, natomiast w literaturze polskojęzycznej ks. Konstanty Damrot – poeta liryczny, pedagog i historyk – snując rozważania nad ruinami zamków piastowskich na Śląsku, a zwłaszcza nad sterczącymi wtedy jeszcze (w XIX w.) ich wieżami i basztami, zawarł taką pointę:

Bo stare te baszty przypominają / Nie tylko chwile nam wieku złotego, /
Lecz i nadziei wygasnąć nie dają, / Że godło Piastów zaświeci z tych
wieży / Znów i nad Śląskiem zaświta swoboda, / Gdy Orzeł Biały swe
skrzydła rozszerzy / I będzie jeden pasterz, jedna trzoda.

Przy powszechnej i niekwestionowanej gloryfikacji Piastów na Śląsku tylko dwoje członków tej dynastii darzonych jest nimbem świętości: książę Henryk Pobożny i raciborska księżniczka Eufemia, nazywana przez lud pieśzczotliwie Ofką. Na raciborskiej części Górnego Śląska kobiety, zwłaszcza wiejskie, dziś jeszcze zanoszą modły do

księżnej Ofki, wierząc, że za jej wstawiennictwem doznały, względnie doznają, łaski spełnienia swych prośb. Równie wielki kult księżnej Anny, żony piastowskiego księcia Henryka Pobożnego, mocny na Dolnym Śląsku jeszcze w XVIII w., wraz z szerzeniem się protestantyzmu pod pruskimi władzami nieustannie się kurczył, a po sekularyzacji w 1810 r. i nasilającej się polityce germanizacyjnej niemal zupełnie zanikł. Powrót Polski na Ziemię Odzyskane sprawił, że zaczęły się w tej dzielnicy odradzać dawne obyczaje polskie, a wraz z nimi także katolickie tradycje religijne. Dziś kult księżnej Anny ponownie narasta i to wśród Ślązaków napływowego, zwłaszcza kresowego pochodzenia, w czym należy upatrywać oddziaływanie Opatrzności Bożej.

Ślązacy, w swej przytłaczającej większości, uważają Henryka Pobożnego za świętego i mocno by się zdziwili, gdyby jakiś hierarcha tej jego świętości zaprzeczył. W ocenie pobożnego ludu i zgodnie z nauką Kościoła, każdy męczennik, który przelał krew w obronie wiary chrześcijańskiej, jest święty z racji złożonej ofiary życia, a nie dopiero z racji dekretowego uznania. A męczeńską śmierć Henryka Pobożnego w obronie chrześcijaństwa potwierdzają zarówno najstarsze zapisy historyczne, jak też najwyższe autorytety Kościoła. Już w 1247 r., sześć lat po bitwie legnickiej, trzej franciszkanie – Włoch Giovanni Pian del Carpino, wrocławianin Benedykt Polak oraz C. de Bridia, prawdopodobnie Czech, choć niewykluczone że też Polak – w swoich relacjach z podróży do Mongolii dali takiej właśnie ocenie Henryka Pobożnego jednoznaczny wyraz. Wszyscy trzej byli wysłańcami – posłami – papieża Innocentego IV do Mongolii [...]. Benedykt Polak, będący zwłaszcza tłumaczem w tej wyprawie, złożył z niej obszerną relację ustną papieżowi. Spisał ją nieco później, natomiast G. Carpini i C. de Bridia spisali swoje relacje już w 1247 r. Relacja Carpiniego znana jest jako *Historia Mongalorum*, a relacja C. de Bridii jako *Hystoria Tartarorum*. We wszystkich tych relacjach spotykamy identyczną ocenę Henryka Pobożnego, jednakże szczególnie trafnie i zwięźle wyraził ją C. de Bridia, nazywając księcia najbardziej chrześcijańskim władcą tej ziemi. Wypada przy tym zauważyć, że bp Albert Beheim, legat papieża Grzegorza IX (1227–1241) już przed bitwą legnicką określił Henryka Pobożnego podobnie, uznając go za najbardziej chrześcijańskiego księcia Polski: „Henricus christianissimus princeps Poloniae”.

Również kolejni papieże – po Innocentym IV – pamiętający z własnych przeżyć najazd tatarski, pisali z podziwem i uznaniem o odwadze, szlachetności, religijności i męczeńskiej śmierci Henryka Pobożnego. Zdaniem papieża Urbana IV (1261–1264) Henryk Pobożny zginął w obronie chrześcijańskiej wiary i swojego ludu, a papież Klemens IV (1265–1268) napisał:

Ten mąż najpobożniejszy, wybrany jako drugi Machabeusz [...] osłaniał swym męstwem grody Boże i stawszy się obrońcą ludu chrześcijańskiego przeciw Tatarom, zasłużył na palmę i wieniec męczeństwa.

Trzy potworne klęski spadły na Polskę w jej ponad tysiącletnich dziejach: najazd tatarski w 1241 r., najazd szwedzki, zwany potopem, w latach 1655–1660 oraz okupacja hitlerowska w latach 1939–1945. Każda z tych klęsk nie tylko przerwała i zahamowała rozwój państwa, ale cofnęła to państwo w jego rozwoju co najmniej o kilkadziesiąt, jeśli nie o ponad 100 lat. Straty i zniszczenia dokonane przez najazd tatarski były tak ogromne, że możliwość ich odbudowy łączono nie z jednym, lecz z kilkoma przyszłymi pokoleniami. W pierwszym odruchu zaczęto opisywać poniesione straty i zniszczenia, aby utrwalić i przekazać przyszłym pokoleniom pamięć o tym, co było i przepadło na zawsze. W tym celu powstawały liczne kroniki oraz tzw. księgi fundacyjne, z których za najcenniejszą uchodzi księga fundacyjna cysterskiego klasztoru pw. Matki Boskiej Dziewicy w Henrykowie *Liber foundationis claustrae sanctae Mariae Virginis in Henrichow* – znana powszechnie pod nazwą *Księgi henrykowskiej*. Skryba opat Piotr zapisał w niej nie tylko owo szeroko znane zdanie w języku polskim, wypowiedziane przez wieśniaka Boguchwałę-Brucąła do jego małżonki podczas pracy przy żarnach, ale odniósł się także do mądrego panowania Henryka Pobożnego, a co najważniejsze, utrwalił fakt uroczystego święcenia „po wieczne czasy” pamięci tego księcia nie tylko w kolejnych rocznicach jego męczeńskiej śmierci, lecz także w „innych modlitwach i nabożeństwach”, co dowodzi, że książę ten był już wówczas – w latach 70. XIII w. – czczony jako święty:

Pamięć zaś pana księcia Henryka zabitego przez pogan niechaj na wieki będzie uroczyste święcona we wspominkach dorocznych i innych modlitwach i nabożeństwach żałobnych [...]. We wspomnianym dniu

9 kwietnia niech będzie obchodzona w tym klasztorze uroczyście jego rocznica po wieczne czasy.

Zarówno treść jak też forma tej relacji pozwalają domniemywać, że opisany sposób czczenia pamięci księcia Henryka Pobożnego nie miał wyłącznie charakteru lokalnego, klasztornego, ale stanowił realizację postulatów wyższych, może najwyższych, władz Kościoła. Pamiętajmy, że nie wszystkie dokumenty z tamtej epoki dochowały się do naszych czasów, a z upływem lat coraz więcej ich ubywało. Jeszcze blisko 500 lat później, w 1720 r., Dawid Zeller, nauczyciel w Ewangelickiej Szkole w Jeleniej Górze, opierając się na nieznanym dziś dokumencie, opublikował w cz. I „Jeleniogórskich ciekawostek” m.in. takie zdania o Henryku Pobożnym:

Książę został pochowany we Wrocławiu, w kościele św. Wincentego pod chórem przy wejściu. W roku 1266 został uznany świętym.

Precyzyjne informacje o miejscu pochówku księcia i dacie (roku) jego kanonizacji (tj. uznania świętym) nabierają tym większego znaczenia, gdy uwzględnimy, że ich autor był prawdopodobnie ewangelickiego wyznania wiary. Protestanci odnoszą świętość tylko do Boga, a nie do ludzi, dlatego przyjąć trzeba, że Zeller owej informacji o uznanej, i to ze wskazaniem konkretnego roku, świętości księcia nie wymyślił, lecz zaczerpnął ją z wiarygodnego źródła.

Nieżyjący już prof. Gerard Labuda, wybitny mediewista i najlepszy polski znawca dokumentów dotyczących najazdu tatarskiego, popierając starania o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego księcia Henryka Pobożnego napisał:

Teraz, gdy wiemy z pewnością, iż książę Henryk nie poległ w boju na polu walki, lecz został haniebnie ścięty jako jeniec po bitwie (*Hystoria Tartarorum*), jego śmierć nosi wszystkie cechy męczeństwa, spełnia on wszystkie podstawowe kryteria upoważniające do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego.

Zgadzając się w pełni z zacytowaną argumentacją profesora, jestem jednak nieco innego zdania w odniesieniu do rodzaju popieranego procesu. W moim przekonaniu Henryk Pobożny spełnia kryteria niezbędne do wszczęcia procesu kanonizacyjnego i o taki proces pokornie

proszę Najwyższe Władze Kościoła. Nie wykluczam też ewentualności, iż pozytywne w tej sprawie działanie Kościoła może okazać się jedynie odnowieniem zapomnianego procesu kanonizacyjnego, co jeszcze wyżej podnieście jego rangę.

Nieco inaczej rzecz się ma w odniesieniu do małżonki Henryka Pobożnego. Zasługi i cnoty księżnej Anny budzą wprawdzie dziś jeszcze podziw dla ich wielkości i charakteru, ale w pełni znane są tylko historikom i teologom. Wrocław zawdzięcza jej przyjęcie praw magdeburskich i awans do rangi przodujących miast europejskich. Trafnie o zasługach, jakie księżna poniosła dla tego miasta, napisał redaktor Adam Maksymowicz: „zastała Wrocław drewniany, a zostawiła murowany”. Ufundowała w nim liczne szpitale, klasztory i kościoły, z których większość dotrwała do naszych czasów. W podziemiach ufundowanego przez nią kościoła św. Jakuba (późniejszy kościół św. Wincentego) złożono zwłoki Henryka Pobożnego. Ona też spoczywa we Wrocławiu, w krypcie ufundowanego przez siebie klasztoru Klarysek przy placu bpa Nankiera. Z innych jej fundacji za najważniejsze uznać trzeba założenie słynnego sanktuarium w Krzeszowie oraz lokację miasta Strzegomia. Dla procesu beatyfikacyjnego jednak bardziej liczą się często takie zasługi i zalety, jakie nie są zależne od zajmowanej – zwłaszcza z racji urodzenia – pozycji społecznej, ani też z racji piastowanego urzędu lub posiadanego majątku. Przymioty te, dziś już niewidoczne, zajmowały w postawie i czynach księżnej Anny pierwsze miejsce. Zwięźle ujął je red. Maksymowicz:

Sprzedadała wszystkie kosztowności, przeznaczając zysk na jałmużnę i wsparcie dla potrzebujących [...]. Jej naturalna pobożność, modlitwa i pokuta do dziś budzą podziw dla hartu jej ducha.

Księżna Anna była dobrą żoną, idealną matką i mądrą obywatelką. Razem z mężem, dziećmi i teściami tworzyła wzorową rodzinę, jaka wśród władców wtedy do powszechnych nie należała. Nie mieliśmy wśród naszych władców takich negatywnych postaci, jak angielski król Henryk VIII, ale wielu z nich nie wytrzymało do śmierci w sakramentalnych związkach małżeńskich z pierwszymi żonami. A w dzisiejszym społeczeństwie polskim nawet w niższych sferach przybiera rozwodów w zastraszającym tempie i rośnie liczba małżeństw

świadomie bezdzietnych bądź z jednym lub dwójką dzieci. Gdybym miał, bez dłuższego zastanowienia się i szukania w księgach, wymienić trzy najdoskonalsze rodziny chrześcijańskie wśród polskich władców, to wymieniłbym te, które tworzyli małżonkowie Henryk Brodaty z księżną Jadwigą, Henryk Pobożny z księżną Anną oraz (200 lat później) król Kazimierz Jagiellończyk z królową Elżbietą. Według moich nieweryfikowanych wiadomości księżna Jadwiga urodziła siedmioro dzieci, księżna Anna dziesięcioro (pięć córek i pięciu synów), a królowa Elżbieta dwanaścioro, w tym sześciu synów, z których czterech było królami (Jan Olbracht, Aleksander, Zygmunt Stary i Władysław, król Czech i Węgier), natomiast z pozostałych dwóch jeden był wielkim księciem, a drugi kardynałem (św. Kazimierz). Księżna Jadwiga została w 1267 r. kanonizowana, przy dużych staraniach jej synowej księżnej Anny. Królową Elżbietę szanowano i uwielbiano niemal w całej Europie. Nazywano ją Matką Królów, a najwybitniejsi poeci czcili jej majestat i zasługi pochwalnymi wierszami. Księżna Anna, o nie mniejszych zasługach, a przy tym najbardziej pokrzywdzona przez los, tak wielkiego wyróżnienia nie dostała, choć na nie w pełni zasłużyła. Od niej wywodzą się wszyscy Piastowie Dolnego Śląska, ona po tragicznej i męczeńskiej śmierci męża nie tylko przejęła jego obowiązki domowe, ale wobec niepełnoletności synów sprawowała także władzę regentki. Prowadziła głęboko religijny, a nawet ascetyczny tryb życia. Lud wielił ją za życia, a po śmierci pielgrzymował do jej grobu i czcił ją jako błogosławioną. Udokumentowanym zdaniem niemieckich historyków, głównie A. Knoblich, do grobu błogosławionej księżnej Anny pielgrzymowano jeszcze w początkach XIX w., a więc łącznie przez ponad 500 lat. W pochodzącym z XIV w. rękopiśmiennym *Żywocie księżnej Anny – Vita Annae ducisse* – występuje ona jako „Beatissima Anna” albo jako „Beatissima ducissa” („Błogosławiona Anna” lub „Błogosławiona księżna”). Ksiądz prof. J. Mandziuk, autor wielotomowej *Historii Kościoła katolickiego na Śląsku*, napisał o niej, że ta

Zapomniana święta ma jednak i dzisiaj swych czcicieli, którzy jej imię zamieszczają we własnych katalogach świętych.

A ks. prof. W. Bochnak, opowiadając się za jej kanonizacją, żywi chyba słuszną nadzieją, że zaczęłyby oddziaływać jako potrzebny dziś moralnie zdrowy wzór do naśladowania w chrześcijańskich rodzinach:

Ogłoszona świętą księżna Anna mogłaby stać się szczególniejszą patronką zagrożonych w Unii Europejskiej rodzin.

W kaplicy klasztornej Urszulanek we Wrocławiu są dwa stare obrazy nieznanego malarza, na których Henryk Pobożny określony jest jako święty (S – *sanctus*), a księżna Anna jako błogosławiona (B – *beata*). W tym, że obrazy z takimi właśnie określeniami przetrwały okres wojny, kiedy Wrocław jako „Festung Breslau” został niemal doszczętnie zburzony, można upatrywać znak pewnej wyroczni Bożej, przyświecającej obecnym dążeniom do wyniesienia obojga książęcych małżonków na ołtarze. Ja w to wierzę i z głęboką wiarą popieram te dążenia.

Popierając w całej rozciągłości wniosek Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy, równocześnie podkreślam jego doniosłą wartość, wynikającą stąd, że jest on wyrazem pragnień licznej zbiorowości społecznej, składającej się z osób o dużych wartościach intelektualnych i religijnych. Z całkowitą aprobatą przyjąłem też do wiadomości zgodny z owym wnioskiem werdykt Zespołu Historycznego – powołanego przez księdza biskupa – postulujący

podjęcie formalnego wszczęcia procedury, mającej na celu wyniesienie na ołtarze zarówno Henryka II Pobożnego jako męczennika, jak i jego małżonki Anny na podstawie heroiczności cnót, a także jako małżeństwa.

Quod bonum, felix faustumque sit!

Romuald Szeremietiew

Z wielkim zadowoleniem przyjąłem wiadomość o podjętej w diecezji legnickiej inicjatywie wyniesienia na ołtarze księcia Henryka II Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny Śląskiej. Jestem przekonany o słuszności wniosku Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy w tej sprawie i proszę o przyjęcie mojego z głębi serca płynącego poparcia dla tej idei.

Uzasadniam je w sposób następujący:

W 1966 r. Kościół i naród Polski przeżywały wielką rocznicę tysiąclecia chrztu Polski. Obchodom milenijnym patronował i troszczył się o nie Prymas Tysiąclecia Stefan kardynał Wyszyński. Natomiast rządzący Polską komuniści robili wszystko, aby rangę tego wielkiego kościelnego i narodowego święta obniżyć. Władze PZPR nie mogąc rocznicy przemilczeć, postanowiły zorganizować obchody konkurencyjne pod hasłem tysiąclecia państwa polskiego, chcąc tym samym zdeprecjonować rolę i znaczenie aktu chrztu w dziejach Polski. W trakcie tej komunistycznej walki z wiarą i tradycją Polaków doszło do charakterystycznego incydentu. Ówczesny rządca „Polski Ludowej” szef PZPR Władysław Gomułka w przemówieniu atakującym Kościół i prymasa z bezsilną wściekłością gromił prof. Oskara Haleckiego. Z bezsilną wściekłością, bowiem, uczonego losy II wojny światowej rzuciły poza granice kraju i komuniści nie mogli mu zamknąć ust. Profesor Halecki wykładał na uczelniach amerykańskich i kanadyjskich. Był uznanym i cenionym w świecie historykiem o wybitnych osiągnięciach naukowych. Był też najczęściej cytowanym historykiem polskim w pracach naukowych publikowanych na Zachodzie. Jego pozycja naukowa sprawiała, że stał się reprezentantem polskiej opinii w środowiskach intelektualnych Ameryki. Poglądy Haleckiego i jego antykomunizm były od dawna powszechnie znane. Co więc sprawiło, że dopiero z okazji obchodów milenijnych Halecki przypomniał się Gomułce? Otóż, prof. Haleckiego, cieszącego się w Stolicy Apostolskiej opinią człowieka o wysokiej kulturze duchowej i naukowej zaproszono do wygłoszenia wykładu w ramach rzymskich obchodów Milenium Chrztu Polski. Halecki mówił wówczas o Polsce jako przedmurzu chrześcijaństwa. Odczytywał sens polskich dziejów przez związki Polaków z Chrystusem i w ścisłej łączności Polski ze Stolicą Apostolską. Ten pogląd Haleckiego najbardziej zirytował Gomułkę. „Polska to przedmurze, a co jest za tym murem” – wykrzykiwał w swoim przemówieniu Gomułka i odpowiadał: „według Haleckiego za murem jest Związek Radziecki”. Szef komunistycznej partii wściekał się, że Polska jest obrońcą łacińskiej cywilizacji, a nie częścią komunistycznej barbarii tę cywilizację niszczącą.

Polska przyjmując chrześcijaństwo i wraz z tym etykę katolicką jako fundament narodowego bytu oraz tradycję starożytniej Grecji i Rzymu stała się zasadniczym elementem kręgu cywilizacyjnego, nazwanego przez wielkiego uczonego Feliksa Konecznego cywilizacją łacińską. Wiąże się to z ideą *przedmurza chrześcijaństwa*. Polska jako *prawowierna córka Kościoła* była określana mianem muru broniącego Europę przed wrogimi najezdami. Sława Polski, określanej jako *antemurale christianitatis* szerzyła się za przyczyną obcych, takich chociażby jak humanista i dyplomata Filip Buonacorsi (Kallimach) czy sławni w świecie myśliciele Sebastian Brant, Niccolò Machiavelli, Erazm z Rotterdamu. W XVII w. wśród europejskich elit było powszechne przekonanie, że Polska stoi na straży chrześcijańskiej Europy. Papież Innocenty XI w 1678 r. w liście do polskiego senatu nazwał Polskę „prevalidum ac illustre christianitatis Reipublicae propugnaculum” – potężną i wspaniałą osłoną chrześcijańskiej Rzeczypospolitej.

Polacy dowiedli wielokroć, że potrafią w imię wartości zaszczerpionych im wiarą Chrystusową ponieść najwyższe ofiary. Wiara, prawda i uczciwość sprawiały, że polscy książęta, królowie i wodzowie woleli zginąć, walcząc w słusznej sprawie, niż sprzeniewierzyć się temu, co było dla nich najcenniejsze. Ciągłe, wspominając wybuch II wojny światowej, przypominamy też dumne słowa polskiego ministra Józefa Becka, który odrzucając żądania barbarzyńcy Hitlera, powiedział, że rzeczą najcenniejszą w życiu narodów i państw jest honor.

Przez wieki idea Polski jako *antimurale Christianitatis* była ściśle związana z katolicyzmem. Istotną rolę w jej kształtowaniu odegrały najazdy tatarskie, a później zagrożenie tureckiego islamu. Z czasem Polacy musieli się zmagać także z najezdami wrogich katolicyzmowi prawosławnych Moskali oraz protestanckich Szwedów i Prusaków. Za każdym razem byli to obcy Polakom przedstawiciele innych cywilizacji. Ten kluczowy dla dziejów Polski moment – walka w obronie cywilizacji łacińskiej jako przestrzeni wolności i sprawiedliwości z decydującą rolą etyki katolickiej w działalności publicznej – wydaje się być zapominany. Tymczasem taki jest sens polskich dziejów i taka rola Polski w Europie: strażnika i obrońcy cywilizacji łacińskiej. Służy temu idea przedmurza.

Bez trudu można wskazać na moment narodzin wielkiej idei Polski jako przedmurza chrześcijaństwa. Narodziła się ona na polu bitewnym pod Legnicą w 1241 r. Wtedy to polski władca Henryk, nazywany Pobożnym, syn św. Jadwigi Śląskiej, mąż Anny, żyjącej w opinii świętości, na czele głównie polskiego rycerstwa stanął naprzeciw tatarskim najęźdźcom. W tej bitwie przegrał i poniósł męczeńską śmierć, ale najęźdźca cofnął się. Ta ofiara nie była daremna. Dała bowiem nie tylko doraźną korzyść, odstąpienie wroga, ale pokazała, jaką drogę nakazuje Polakom wiara Chrystusowa. To wskazanie realizowali ideowi i duchowi następcy księcia Henryka Pobożnego: król Władysław Warneńczyk, hetman Stanisław Żółkiewski, król Jan III Sobieski, powstańcy listopada 1830 r. i stycznia 1863 r., marszałek Józef Piłsudski i jego żołnierze 1920 r., powstańcy Warszawy 1944 r., Żołnierze Niezłomni, Solidarność, papież Jan Paweł II...

Współcześnie w naszym kraju i poza jego granicami wielu nie podoba się, że Polska stara się być wierną tradycji przedmurza chrześcijaństwa, odpierając powtarzające się nieustannie ataki na Boga i Kościół. Trzeba wierzyć, że Polska obroni się i utrzyma pozycje strażnika cywilizacji łacińskiej, czerpiąc siłę z dorobku dziejowego i krwi tych, którzy ją przelewali za Boga i Ojczyznę. Źródłem polskiej siły są zwłaszcza święci męczennicy: św. Wojciech, św. Stanisław, św. Andrzej Bobola, św. Maksymilian Kolbe, bł. Jerzy Popiełuszko i wielu innych.

Cieszę się, że w maju 2011 r. Ksiądz Biskup wydał dekret powołujący zespół

do zbadania i rozpoznania męczeńskiej śmierci księcia Henryka Pobożnego oraz heroicznego cnót jego czcigodnej małżonki księżnej Anny, jak również otaczającego ich kultu

i wierzę, że wkrótce św. Henryk stanie na czele polskich obrońców przedmurza chrześcijaństwa. Był jego pierwszym obrońcą. Wierzę również, że Wasza Ekscelencja obejmie procedurą beatyfikacyjną jego małżonkę księżną Annę Śląską. Oboje – jako przykładowe małżeństwo – stanowić będą wzór do naśladowania w rodzinach. W dobie kryzysu rodziny taki wzór jest ogromnie potrzebny.

Małgorzata i Jan Żarynowie

Dowiedzieliśmy się o podjętej w diecezji legnickiej, na wniosek Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy, inicjatywie wyniesienia na ołtarze księcia Henryka II Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny Śląskiej.

Jako historycy jesteśmy wdzięczni inicjatorom tego wniosku. Henryk II Pobożny, poległy w bitwie z Tatarami 9 kwietnia 1241 r., jest dziś ważną postacią, przypominającą o polskiej tożsamości, osadzonej głęboko jednocześnie w historii Śląska, a także w dziejach polskiej służby na rzecz ochrony chrześcijańskiego dorobku oraz dziedzictwa cywilizacyjnego. Jesteśmy dziś w drodze, jako pokolenia (żyjące na przełomie tysiącleci) odbudowujące dla przyszłości, po latach dominacji ateistycznego komunizmu, wspólnotę Polaków w wolnej Ojczyźnie. Winniśmy tym bardziej upowszechniać postawy ludzi broniących świętej wiary naszej i naszych przodków, broniących nie tylko Polski, ale i całej Europy – nawet gdy ona sama tej obrony się często wyrzeka. Ważnym aspektem przygotowywanego procesu jest także fakt, iż ziemia legnicka stanowić będzie – za sprawą wyniesienia na ołtarze pary książęcej – jeszcze bliższy nam region Polski. Mieszkańcom innych obszarów terytorium Polski potrzebna jest bowiem identyfikacja właśnie z dziejami Śląska, tak bogatymi w ważne postaci i wydarzenia. Mamy świadomość, iż jako Polacy nie mamy monopolu na historię tego regionu, tym bardziej powinniśmy zatem zadbać, by polskie w nim dzieje żyły przez pokolenia, w nas. Dzięki tej wiedzy o historii Śląska stajemy się zarazem bogatsi i ciekawszy dla przedstawicieli innych narodów, Niemców i Czechów, uczących nas z kolei swojej wizji historii tego regionu Europy.

Jako katolicy i małżonkowie cieszymy się, że oto zostanie wyniesiona na ołtarze kolejna para małżeńska, od której także dziś uczyć się możemy postaw i wyborów. Wyborów niełatwych, w których dominuje dylemat – służba wyższym racjom i szczęście ogniska rodzinnego. Polacy stale – jak o tym zaświadcniają badania socjologiczne – uznają rodzinę za największe dobro w swoim ziemskim pielgrzymowaniu. Podtrzymywanie tego wizerunku rodziny, jako ostoi człowieczeństwa, fundamentu wychowania chrześcijańskiego i sfery bezpieczeństwa dla rozwijającej się jednostki, staje się szczególnie dziś zasadne.

Cieszymy się zatem, że Ksiądz Biskup nadał bieg temu wnioskowi i powołał Zespół Historyczny do zbadania i rozpoznania męczeńskiej śmierci księcia oraz heroiczności cnót księżnej Anny, jak również otaczającego ich kultu, a następnie zapowiedział wystąpienie do Konferencji Episkopatu Polski o *nihil obstat* na rozpoczęcie procedury wyniesienia do chwały ołtarzy księcia Henryka Pobożnego, jako męczennika za wiarę. Żywimy jednak nadzieję, że procedurą tą objęta zostanie także jego małżonka księżna Anna. Z tego co wiemy, kult książęcej pary jest żywy i autentyczny, wypływający nie z koniunkturalnej potrzeby czyjeś planu, a z wiary iż Opatrzność dała nam w naszych dziejach jeszcze jeden wzór do naśladowania. Oczekujemy na rychłe wszczęcie procesu beatyfikacyjnego, a także na ogłoszenie ich błogosławionymi.

Małgorzata Żaryn, Jan Żaryn – rodzice trójki dzieci, dziadkowie siedmiu wnucząt.

2. WYPOWIEDZI WSPÓLNOT I INSTYTUCJI

Prowincja św. Jadwigi Zakonu Braci Mniejszych

Z zadowoleniem przyjąłem informację z Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90, od 20 lat zintegrowanego z naszym klasztorem w Legnicy, o złożeniu wniosku do I Synodu Diecezji Legnickiej, niedawno rozpoczętego, w sprawie wyniesienia na ołtarze książąt śląskich – Henryka Pobożnego i jego żony Anny. Nadmieniam, iż chodzi tu o syna patronki naszej prowincji zakonnej – św. Jadwigi Śląskiej. W związku z powyższym ośmielałem się w imieniu Prowincji św. Jadwigi Zakonu Braci Mniejszych wyrazić aprobatę i poparcie dla tego wniosku. A czynię to nie dlatego, że kandydaci na ołtarze fundowali we Wrocławiu klasztory braciom mniejszym i ubogim siostram św. Klary. Choć to też jest wyrazem ich cnoty wspaniałomyślności i bezinteresownej ludzkiej hojności. Uzasadnienie jest głębsze: w naszym przekonaniu para książęca reprezentuje i integruje takie wartości, jak religijność i patriotyzm, osobistą pobożność i gotowość walki o obronę wiary w narodzie polskim.

Dziś, po tragicznej śmierci pod Smoleńskiem pana prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z małżonką Marią i liczną delegacją, udającą się na uroczystości 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, czujemy lepiej, że naród nasz potrzebuje świadectwa ludzi prawych i sprawiedliwych, pobożnych i zatroskanych o Polskę wolną, materialnie zasobną i przenikniętą Duchem Jezusa Chrystusa. W oddalonym wiekami średniowieczu odbiciem prawa i sprawiedliwości na Śląsku, pobożności i cnót moralnych, religijności i patriotyzmu była para książęca – Henryka Pobożnego i Anny. Zasluguje ona na włączenie jej w poczet świętych i błogosławionych Kościoła katolickiego. Przeważnie proszę o przyjęcie poparcia dla wspomnianego wniosku.

Zapewniam modlitwę braci i moją w powyższej sprawie i przebiegu prac na I Synodzie Diecezji Legnickiej.

Podpisali: o. Wacław Stanisław Chomik OFM Minister Prowincjalny
i o. Ireneusz Krzysztof Bednarek OFM Sekretarz Prowincjalny

Parlamentarzyści – Senatorowie RP i Posłowie na Sejm RP

W nawiązaniu do podjętej w diecezji legnickiej inicjatywy wyniesienia na ołtarze księcia Henryka II Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny Śląskiej wyrażamy głębokie przekonanie o słuszności tej idei i popieramy złożony w tej sprawie na ręce Waszej Ekscelencji dnia 27 marca 2010 r. wniosek Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy.

Cieszymy się, że Ksiądz Biskup nadał bieg temu wnioskowi i powołał Zespół Historyczny do zbadania i rozpoznania męczeńskiej śmierci księcia oraz heroiczności cnót księżnej, jak również otaczającego ich kultu. Oczekujemy na rychłe wszczęcie procesu beatyfikacyjnego, a także na ogłoszenie ich błogosławionymi.

Jesteśmy przekonani, że beatyfikacja książęcej pary przyczyni się do ugruntowania w naszej Ojczyźnie i w Europie ideałów chrześcijańskich, za które księżę Henryk II Pobożny zginął 9 kwietnia 1241 r. w bitwie pod Legnicą.

Podpisali:

Senatorowie RP: Dorota Czudowska, Janina Sagatowska, Wiesław Dobkowski, Henryk Górski, Krzysztof Marek Słoń, Stanisław Kogut, Maciej Klima, Marek Martynowski, Kazimierz Wiatr, Robert

Mamańtow, Wojciech Skurkiewicz, Waldemar Kraska, Grzegorz Bierecki, Stanisław Gogacz, Grzegorz Czelej, Władysław Ortyl, Henryk Cioch, Michał Seweryński, Jerzy Chrościkowski, Jan Maria Jackowski, Kazimierz Jaworski, Grzegorz Wojciechowski, Andrzej Matusiewicz, Stanisław Karczewski – wicemarszałek Senatu RP, Alicja Zająć.

Posłowie na Sejm RP: Maciej Małecki, Wojciech Zubowski, Elżbieta Witek, Beata Szydło, Adam Lipiński, Michał Wojtkiewicz, Wiesław Janczyk, Maks Kraczkowski, Sławomir Zawisłak, Józefa Hryniewicz, Izabela Kloc, Lech Kołakowski Waldemar Andzel, Zbigniew Babalski, Gabriela Masłowska, Artur Górski, Marek Polak, Barbara Bartuś, Grzegorz Matusiak, Maciej Małecki, Andrzej Szlachta, Andrzej Bętkowski, Marek Kuchciński – wicemarszałek Sejmu RP, Jerzy Materna, Jerzy Szmit, Mariusz Błaszczak Anna Zalewska, Jerzy Żyżyński.

Radni Sejmiku Województwa Dolnośląskiego

[...] Jesteśmy przekonani, że beatyfikacja księcia i księżnej przyczyni się nie tylko do podniesienia rangi i znaczenia Dolnego Śląska, ale także do ugruntowania w naszej Ojczyźnie i w Europie ideałów chrześcijańskich.

Podpisali: Krzysztof Skóra, Tadeusz Lewandowski, Paweł Hreniak, Leszek Dąbrowski, Elżbieta Gaszyńska, Piotr Sosiński

Radni Rady Miejskiej Legnicy

W związku ze złożonym na ręce Waszej Ekscelencji wnioskiem [...] o wyniesienie na ołtarze księcia Henryka II Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny Śląskiej, z pełnym przekonaniem popieramy tę inicjatywę [...]. Z nadzieją oczekujemy na rychłe wszczęcie ich procesu beatyfikacyjnego oraz na ogłoszenie ich błogosławionymi [...].

Podpisali: Ewa Szymańska, Anna Plucienniczak, Paweł Frost, Krzysztof Ślufcik, Jacek Kielb, Piotr Żabicki, Tyberiusz Kowalczyk, Jan Kurowski, Jacek Baczyński

Fraternia Piastowska we Wrocławiu

[...] Fraternia Piastowska z siedzibą we Wrocławiu od chwili swego powstania czyni starania dla uzasadnienia powołania księcia Henryka Pobożnego i jego małżonki Anny w poczet świętych Kościoła katolickiego. Wielokrotnie rozpatrywaliśmy na forum publicznym cnoty i zalety książęcej pary małżeńskiej. Każdego roku 9 kwietnia w rocznicę śmierci księcia Henryka na Dobrym Polu pod Legnicą zamawiamy Mszę św. w intencji jego beatyfikacji. W tej intencji często modlimy się u grobu księżnej Anny w kościele św. Klary we Wrocławiu [...], gdzie jest ona pochowana. Wielokrotnie odbywaliśmy też pielgrzymki do sanktuarium w Trzebnicy, gdzie modliliśmy się w tej intencji u grobu św. Jadwigi Śląskiej – matki Henryka Pobożnego. Podjęliśmy też szereg starań dla wyjaśnienia, gdzie znajdują się doczesne szczątki Henryka Pobożnego, które podczas II wojny światowej zostały wywiezione z Wrocławia do Berlina i tam wszelki ślad po nich zaginął. Są jeszcze świadkowie, którzy widzieli te szczątki znajdujące się w stolicy Niemiec [...].

Nasze w tej sprawie modlitwy, publikacje, odczyty i prelekcje są nieustannie ponawiane, popularyzowane i upowszechniane. Wokół naszych inicjatyw skupiło się grono ludzi dobrej woli, wśród których są znani historycy, antropolodzy, księża i osoby świeckie, którym bliskie jest dziedzictwo największego z Piastów śląskich [...]. Pragniemy w tym miejscu wyrazić podziękowanie Panu Bogu oraz uczestnikom I Synodu Diecezji Legnickiej za przyjęcie wymienionego na wstępie wniosku złożonego przez Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w Legnicy. Będziemy się gorąco modlić, aby podjęta została w tej sprawie pozytywna decyzja I Synodu Diecezji Legnickiej.

Podpisali: Marian Jakubiszyn i Adam Jaworski

Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski – Oddział Dolnośląski

[...] Uważamy, że proces beatyfikacyjny tego małżeństwa będzie miał ogromne znaczenie dla pojednania polsko-niemieckiego, gdyż ówczesne rycerstwo niemieckie brało udział w tej bitwie po stronie wojsk

chrześcijańskich. Po stronie niemieckiej pamięć o tych wydarzeniach przetrwała po dzień dzisiejszy w stowarzyszeniach potomków rodów uczestniczących w bitwie pod Legnicą. Jednoczącej się Europie potrzebny jest naszym zdaniem wzór małżeństwa, które miało 12 synów i córek. Dzięki temu ród Piastów śląskich przetrwał jeszcze ponad 500 lat [...].

Podpisał: Janusz Dobrosz – prezes Oddziału

Młodzież Gimnazjum nr 5 im. Księcia Jerzego Wilhelma w Legnicy

[...] Doszliśmy do przekonania, że mamy do czynienia z człowiekiem nie tylko pobożnym, ale świętym. Oddał swoje życie dlatego, że postanowił pozostać wiernym zasadom, którymi żył [...] chcemy wyrazić przekonanie o świętości księcia Henryka II. Liczymy nie tylko na wszczęcie procesu beatyfikacyjnego, popierając zgłoszony w tej sprawie na ręce Waszej Ekscelencji wniosek Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy, ale i na rychłe ogłoszenie Henryka II Pobożnego – błogosławionym.

Podpisali: Paulina Kurowska, Gabriela Laskowska, Roksana Żukowska, Jacek Godlewski, Jakub Jastrzębski, Krystian Kościelny, Karol Kurtasz, Mateusz Orłowski oraz Piotr Rozmiarok (nauczyciel).

Uzupełniająco warto dodać, że wiele osób wyraziło poparcie dla wniosku beatyfikacyjnego w kontaktach z redaktorem niniejszej publikacji, w tym:

Biskup Stefan Regmunt (biskup zielonogórsko-gorzowski)

[...] Ucieszyłem się wiadomością, że podczas obrad Konferencji Episkopatu Polski ks. bp Stefan Cichy złoży wniosek o *nihil obstat* w sprawie rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Henryka II Pobożnego. To ważne wydarzenie dla mieszkańców Legnicy, ale nie tylko [...].

*Ksiądz prof. dr hab. Helmut Juros (rektor ATK 1987–1990,
dr h.c. Uniwersytetu w Bonn)*

[...] Uważam, że Henryk II Pobożny i księżna Anna Śląska – uznający rodzinę za największe dobro – powinni być wyniesieni na ołtarze jako małżonkowie. Taka postawa w obecnych czasach jest bowiem pięknym wzorem do naśladowania [...].

*Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski (duchowny katolicki obrządków
ormiańskiego i łacińskiego, prezes Fundacji im. Brata Alberta)*

[...] Dziękuję za bardzo ciekawe materiały. Przeczytałem wszystko. Popieram.

(mowa tu o materiałach dotyczących wniosku o beatyfikację przesłanych księdzu na jego prośbę).

Rozdział czwarty

OD WNIOSKU DO DECYZJI BISKUPA LEGNICKIEGO

1. WNIOSEK O BEATYFIKACJĘ

Wniosek Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy o wszczęcie przygotowań zmierzających do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego księcia Henryka II Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny z 27 marca 2010 r. zaadresowany do bp. Stefana Cichego – biskupa legnickiego, przewodniczącego I Synodu Diecezji Legnickiej:

Wkrótce minie 20 lat od czasu, gdy powstało Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w Legnicy. Miało to miejsce dnia 9 kwietnia 1990 r., w rocznicę bitwy pod Legnicą (9 kwietnia 1241 r.), w której zginął książę Henryk II Pobożny – syn św. Jadwigi Śląskiej i księcia Henryka Brodatego. Jednym z zadań, które Duszpasterstwo sobie wówczas postawiło było włączenie się w modlitwę o wyniesienie Henryka II Pobożnego na ołtarze jako bohaterskiego księcia, który poniósł śmierć z rąk Mongołów w obronie chrześcijańskiej Europy.

Książę, od współczesnego mu papieża Grzegorza IX, otrzymał tytuł: „Henryk najbardziej chrześcijański książę Polski”. Natomiast współczesny nam papież Jan Paweł II, podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, powiedział o nim:

To on stawiał skuteczny opór najazdowi Tatarów [...]. Można powiedzieć, że już wówczas Polska stała się przedmurzem chrześcijaństwa.

(Jasna Góra, 5 czerwca 1979 r.)

A gdy Papież-Polak 18 lat później stanął na legnickiej ziemi powiedział o bitwie pod Legnicą, że:

choć była przegrana, wielu historyków uznaje ją za jedną z ważniejszych w dziejach Europy [...]. Ma ona również wyjątkowe znaczenie z punktu widzenia wiary [...]. Henryk, oddając życie za powierzony jego władzy lud, równocześnie oddawał je za wiarę Chrystusową. I to był znamieny rys jego pobożności, którą ówczesne pokolenia dostrzegały i zachowały jego przydomek.

(Legnica, 2 czerwca 1997 r.)

Na potrzebę przypominania wartości, w obronie których walczył książkę Henryk Pobożny zwraca też uwagę biskup legnicki Stefan Cichy w licznych swoich homiliach i przemówieniach.

Gdy Henryk stawał na czele wojsk sprzymierzonych chrześcijańskiej Europy był wspierany modlitwami swojej matki św. Jadwigi i żony księżnej Anny Śląskiej – córki króla czeskiego Przemysława Ottokara I. Mówiąc o księciu Henryku, nie można nie wspomnieć o tej zacnej kobiecie. Księżna Anna to fundatorka wielu średniowiecznych obiektów sakralnych i szpitalnych, w tym krzeszowskiego sanktuarium. Ona i jej małżonek byli niezwykle w historii Polski parą książęcą: on – pełen cnót rycerz bez skazy; ona – zawsze zatroskana o biednych i pokrzywdzonych. Z ich małżeństwa urodziło się 12 dzieci, dzięki którym ród Piastów śląskich w linii męskiej przetrwał jeszcze ponad 400 lat. Po śmierci męża księżna Anna sprawowała przez rok władzę w imieniu małoletnich synów. Prowadziła świątobliwy tryb życia.

W Duszpasterstwie zawsze, wspominając księcia Henryka, wspominamy jego żonę. Poświęciliśmy im dwie prelekcje zatytułowane: *Księżna Anna – żona Henryka Pobożnego* oraz *Książę Henryk Pobożny i księżna Anna jako wzór władców chrześcijańskich*.

Od czasu ich śmierci istnieje ich kult. O jego przejawach pisze wielu autorów, a całościowo przedstawił je ks. prof. dr hab. Władysław Bochnak w obszernej monografii pt. *Księżna Anna Śląska, 1204–1265, w służbie ludu Śląskiego i Kościoła* (PWT Wrocław 2007). Uzasadniony

jest zatem pogląd, że powinni oni dostąpić chwały ołtarzy. Wielokrotnie tę myśl wypowiedział pierwszy biskup legnicki Tadeusz Rybak, np. w liście pasterskim z okazji 760. rocznicy bitwy pod Legnicą słowami:

syn św. Jadwigi Henryk [...], a także jego małżonka księżna Anna, odeszli z tego świata w opinii świętości.

(18 kwietnia 2001 r.)

Wydaje się, że obecnie – gdy w 1992 r. erygowana została diecezja legnicka i gdy trwa I Synod Diecezji Legnickiej – nastąpiły czasy pozwalające na potwierdzenie kultu księcia Henryka i księżnej Anny. Przyczyniłoby się to do zrealizowania celów Synodu, w tym tego, który obejmuje:

mobilizację Ludu Bożego diecezji na drogach realizacji świętości życia oraz odpowiedzialności za Kościół.

(Regulamin I Synodu Diecezji Legnickiej § 11 d)

Ich beatyfikacja przyczyniłaby się do ugruntowania w naszej Ojczyźnie, a szczególnie na Śląsku ideałów chrześcijańskich. Staliby się oni naszymi orędownikami w wypełnianiu woli Pana Boga. Takich orędowników potrzebuje nasza diecezja. Nowi święci są także bardzo potrzebni integrującej się Europie, dla ożywienia w niej wiary i kultury chrześcijańskiej, dla jej odnowy etycznej i duchowej. Oboje, jako wzór władców chrześcijańskich, mogą być jej patronami, a jako wzorowe małżeństwo mogą być patronami małżonków i rodzin.

Niniejsza prośba jest głosem wiernych świeckich (wspólnoty zgromadzonej wokół Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90, w tym jego przewodniczącego, a jednocześnie uczestnika Synodu), których intencją jest, aby stanowiła ona wkład w podejmowanie współodpowiedzialności za życie i dobro wspólne diecezji legnickiej, i została poddana swobodnemu omówieniu przez członków I Synodu Diecezji Legnickiej.

Z wyrazami najwyższego szacunku.

Wniosek podpisali Stanisław Andrzej Potycz – przewodniczący Duszpasterstwa i członek I Synodu Diecezji Legnickiej oraz Izabela Wańkowicz – sekretarz Duszpasterstwa

Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 przedłożyło następnie biskupowi legnickiemu (pismem z 29 kwietnia 2010 r.) listę osób popierających wnioski. Są to osoby (mieszkańcy Gryfowa, Jawora, Legnicy, Lubina, Lwówka Śląskiego, Wrocławia, Złotori i innych miejscowości), które uczestniczyły w spotkaniach organizowanych przez Duszpasterstwo, wśród nich: parlamentarzyści (byli i obecni), samorządowcy, ludzie nauki, menedżerowie, osoby duchowne, prawnicy, lekarze, dziennikarze, publicyści.

Na listę osób popierających wnioski wpisali się:

Dorota Czudowska, Witold Lech Idczak, Zbigniew Mackiewicz, Stanisław Obertanec, Rafał Ślusarz, Stanisława Repa, Ewa Szymańska, Czesław Kozak, Jan Kurowski, Stanisław Sołtysik, Krzysztof Ślufcik, Artur Urbański, Roman Kulczycki, Kazimiera Jaworska, Waław Szelnicki, Adam Gąsiorowski, Arkadiusz Janusz, Henryk Karaś, Krzysztof Skóra, o. Kryspin Bernat OFM, o. Tobiasz Fiećko OFM, ks. Władysław Józków, ks. Marian Kopko, o. Tadeusz Słotwiński OFM, Ewa Radzięta, Robert Figurski, Barbara Engel, Stanisława Kurowska, Halina Strugała-Stawik, Monika Poręba-Zadrozna, Adam Maksymowicz, Jędrzej Rams, Anna Jaworowska-Przegendza, Alfreda Walkowska, Franciszek Kwaśniak, Andrzej Niedzielenko, Urszula Skóra, Barbara Janusz, Genowefa Poszelużna, Jan Bidziński, Andrzej Wojciechowski, Leon Masal, Edward Łukasik, Tadeusz Karczmar, Ryszard Kwiatkowski, Krystyna Łukawska, Jacek Łukawski, Tadeusz Olaczek, Małgorzata Grochowska, Alina Jurczak, Mariusz Sylwant, Andrzej Wańkowicz, Ryszard Skoczylas, Marian Kret, Grzegorz Nowicki, Franciszek Grzywacz, Alina Krzywoń, Róża Potycz, Zbigniew Michalewski, Piotr Potycz, Jarosław Garstka, Zygmunt Dynaryński, Bronisław Kurowski, Urszula Ślusarz, Aneta Rams, Teresa Maria Kulczycka, Janina Krzyżanowska, Artur Mackiewicz, Anna Wierzchowska, Waldemar Engel, Paweł Pundyk, Ewa Potycz-Pundyk, Anna Potycz-Obuchowska, Grzegorz Obuchowski, Zygmunt Urban, Maria Urban, Krystyna Sobierajska-Kowalczuk, Ryszard Kowalczuk, Izabela Wańkowicz, Stanisław Andrzej Potycz, Urszula Michno, Wojciech Michno.

2. DEKRET BISKUPA LEGNICKIEGO POWOŁUJĄCY ZESPÓŁ HISTORYCZNY

Wsluchując się w głos katolików świeckich oraz przychylając się do wniosku złożonego przez Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90, a także w nawiązaniu do Dekretu zwołującego I Synod Diecezji Legnickiej, w którym zachęcam do aktywnego włączenia się w jego prace, na mocy *Kodeksu prawa kanonicznego* (kan. 1186–1187) niniejszym Dekretem powołuję z dniem 10 maja 2011 r. Zespół Historyczny do zbadania i rozpoznania męczeńskiej śmierci księcia Henryka Pobożnego oraz heroiczności cnót jego czcigodnej małżonki księżnej Anny, jak również otaczającego ich kultu.

Do niniejszego Zespołu powołuję następujące osoby:

ks. infułat prof. dr hab. Władysław Bochnak – przewodniczący;
ks. dr hab. Stanisław Araszczuk (profesor PWT) – zastępca przewodniczącego;

dr Waław Szetelnicki – sekretarz;

oraz członkowie:

ks. dr hab. Bogusław Drożdż;

ks. dr Stanisław Kusik;

ks. dr Tadeusz Dąbski;

ks. dr Mariusz Majewski;

mgr Stanisław Andrzej Potycz.

Na podejmowany trud pracy wszystkim członkom Zespołu Historycznego udzielam pasterskiego błogosławieństwa i wypraszam światła Ducha Świętego.

Dekret z 9 maja 2011 r. (L.dz. 672/2011) podpisali:

† Stefan Cichy, biskup legnicki i ks. dr Józef Lisowski, kanclerz Kurii

3. STANOWISKO ZESPOŁU HISTORYCZNEGO

Stanowisko z 22 grudnia 2012 r. skierowane do biskupa legnickiego Stefana Cichego:

W imieniu własnym oraz Zespołu Historycznego do zbadania i rozpoznania męczeńskiej śmierci księcia Henryka II Pobożnego oraz

heroiczności cnót jego czcigodnej małżonki księżnej Anny, jak również otaczającego ich kultu, pragnę na wstępie wyrazić głęboką wdzięczność za powołanie Zespołu oraz podniesienie wniosku, który został zgłoszony podczas obrad I Synodu Diecezji Legnickiej. Niewątpliwie jest to ważna, udokumentowana inicjatywa, która trwale wpisuje się w historię naszej diecezji oraz tych wyjątkowych postaci z dziejów Śląska i chrześcijaństwa.

W toku obrad Zespołu, a także poprzez indywidualną pracę poszczególnych członków Zespołu Historycznego wypracowano stanowisko, które może pomóc Waszej Ekscelencji w podjęciu decyzji o dalszych krokach niniejszego przedsięwzięcia zmierzającego do formalnego wszczęcia procesu.

Zespół Historyczny w powołanym przez Waszą Ekscelencję składzie: ks. infułat prof. dr hab. Władysław Bochnak – przewodniczący; ks. prof. dr hab. Stanisław Araszczuk – zastępca przewodniczącego; dr Wacław Szetelnicki – sekretarz, oraz członkowie: ks. prof. PWT dr hab. Bogusław Drożdż; ks. dr Stanisław Kusik; ks. dr Tadeusz Dąbski; ks. dr Mariusz Majewski; mgr Stanisław Andrzej Potycz – ustalił co następuje:

zachodzą uzasadnione przesłanki do:

- 1) uznania Henryka II Pobożnego za męczennika oraz akceptacji heroiczności cnót księżnej Anny;
- 2) podjęcia formalnego wszczęcia procedury mającej na celu wyniesienie na ołtarze zarówno Henryka II Pobożnego jako męczennika, jak i jego małżonki Anny na podstawie heroiczności cnót, a także jako małżeństwa.

Jednocześnie informujemy, że protokoły oraz zebrane materiały Zespołu Historycznego znajdują się w Bibliotece im. Jana Pawła II Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy.

Z wyrazami głębokiego szacunku oraz oddania [...].

Stanowisko podpisali: ks. inf. prof. dr hab. Władysław Bochnak – protonotariusz apostolski i przewodniczący Zespołu Historycznego oraz Stanisław Andrzej Potycz, ks. Mariusz Majewski, Wacław Szetelnicki, ks. Bogusław Drożdż i ks. Stanisław Araszczuk

Załącznikami do stanowiska są:

1. Bochnak W., *Książę Henryk II Pobożny jako kandydat do chwały ołtarzy*. Legnica 2012.
2. Potycz S. A. (red.), *Henryk Pobożny i księżna Anna – władcy Śląska. Świadectwo, które trwa i przemawia*. Legnica 2011.

4. LIST BISKUPA LEGNICKIEGO

List biskupa legnickiego Stefana Cichego z 10 kwietnia 2013 r. do Stanisława Andrzeja Potyca (L.dz. 488/2013).

Szanowny Panie Mecenasie!

W dniu wczorajszym przypadała 772. rocznica historycznej bitwy pod Legnicą. Na Dobrych Polach walkę z mongolskim najeźdźcą stoczył książę Henryk II, któremu historia dodała przydomek „Pobożny”. Choć polski książę zginął, to jednak rozegrana bitwa pod Legnicą powstrzymała islamską nawałnicę przed atakiem na dalsze tereny Zachodniej Europy i dlatego też bitwa ta zaliczana jest do najważniejszych bitew w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej.

Z osobą bohaterskiego księcia wiąże się nieodłącznie postać jego czcigodnej małżonki księżnej Anny, znanej nam m.in. z fundacji opactwa w Krzeszowie. Postać księcia wiąże się również z osobą jego matki Jadwigi Śląskiej, małżonki księcia Henryka I, zwanego „Brodatym”. Władców śląskiej ziemi z XIII w. dobrze pamięta i opisuje historia powszechna. W historiografii eklezjalnej swoje szczególne miejsce ma zwłaszcza Jadwiga, którą papież Klemens IV ogłosił świętą Kościoła już w II połowie XIII w. (26 marca 1267 r.). Zasługi tak zacnego rodu są szeroko znane i dobrze opisane w różnych dziełach historycznych.

Pomimo upływu już siedmiu stuleci, wciąż żywe są postacie, które wniosły niezmienny rys swojej działalności w historię regionu, kraju i całego kontynentu. Ich dokonania i postawy podziwiają kolejne pokolenia mieszkańców Śląska i innych dzielnic Polski, a do miejsc związanych z ich życiem i śmiercią przybywają turyści i pielgrzymi z całego świata.

Nie jest dla mnie zatem dziwne, że spośród osób zaangażowanych w zgłębianie dzieła życia wymienionych władców Śląska, zarówno w gronie osób świeckich, jak i duchownych żyjących na przełomie XX i XXI w., zrodziła się myśl, aby do chwały ołtarzy wynieść bohaterskiego księcia Henryka Pobożnego wraz z jego małżonką księżną Anną. Taki też wniosek złożony został podczas obrad wiosennej sesji plenarnej I Synodu Diecezji Legnickiej w r. 2010.

W związku z powyższym, odpowiadając na głos wiernych diecezji legnickiej oraz innych osób świeckich i duchownych z naszego kraju, specjalnym dekretem z dniem 10 maja 2011 r. powołałem Zespół Historyczny, którego zadaniem było zbadanie i rozpoznanie męczeńskiej śmierci księcia Henryka Pobożnego oraz heroicznego cnót jego czcigodnej małżonki Anny, jak również otaczającego ich kultu.

Owocem półtorarocznej pracy Zespołu, którego pracami kierował ks. infułat prof. dr hab. Władysław Bochnak, jest protokół końcowy z 22 grudnia 2012 r., który został mi przekazany podczas specjalnego spotkania w Legnickiej Kurii Biskupiej, w dniu 11 stycznia 2013 r.

Zespół w dokumencie końcowym stwierdza, iż

zachodzą uzasadnione przesłanki do:

- 1) uznania Henryka II Pobożnego za męczennika oraz akceptacji heroicznego cnót księżnej Anny;
- 2) podjęcia formalnego wszczęcia procedury mającej na celu wyniesienie na ołtarze zarówno Henryka II Pobożnego jako męczennika, jak i jego małżonki Anny na podstawie heroicznego cnót, a także jako małżeństwa.

Szanowny Panie!

Mając na uwadze doniosłość decyzji o ewentualnym rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego przedstawionych we wniosku osób, po dłuższym zastanowieniu i modlitwie w przeddzień kolejnej rocznicy śmierci księcia Henryka Pobożnego pod Legnicą, wypełniając z woli Bożej i Kościoła Chrystusowego posługę Pasterza Kościoła legnickiego, postanowiłem wystąpić do Konferencji Episkopatu Polski o *nihil obstat* na rozpoczęcie procedury wyniesienia do chwały ołtarzy księcia Henryka II Pobożnego, jako męczennika za wiarę.

Informując o tym Pana, pragnę serdecznie podziękować za włączenie się w prace Zespołu Historycznego, za osobiste zaangażowanie, a także dziękuję za przygotowane publikacje.

W mojej modlitwie polecam Pana osobę wstawiennictwu świętych patronów naszej diecezji i udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

List podpisał:

† Stefan Cichy, biskup legnicki

ZAKOŃCZENIE

O śmierci księcia Henryka II Pobożnego profesor Labuda napisał:

Teraz, gdy wiemy z pewnością, iż książę Henryk nie poległ w boju na polu walki, lecz został haniebnie ścięty jako jeniec po bitwie (*Historia Tartarorum*), jego śmierć nosi wszystkie cechy męczeństwa, spełnia on wszystkie podstawowe kryteria upoważniające do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego.

Trudno nie zgodzić się z tym stanowiskiem w sytuacji, gdy znane są okoliczności śmierci księcia. Wskazują one na to, że książę Henryk zginął świadomy ofiary i konieczności poświęcenia się dla Boga i Ojczyzny, do końca wierny chrześcijańskim wartościom. Wiemy na pewno, że jego śmierć nastąpiła w szczególnych okolicznościach, po bitwie, w obozie mongolskim, o czym pisał C. de Bridia, często przywoływany w niniejszej publikacji. Zginął, gdy odmówił ukorzenia się i uznania władzy chana.

Umarł za wiarę, bo bitwa pod Legnicą była obroną świata chrześcijańskiego przed poganami. Jego matka św. Jadwiga tak mówiła, gdy dowiedziała się o zgonie syna:

Cieszę się i raduję, że przez krew wylaną dla Ciebie i Twojej wiary, wrócił do swego Stwórcy.

Nie miała ona wątpliwości, że Henryk Pobożny połączył się ze swoim Zbawicielem poprzez drogę męczeństwa. Nie mieli także wątpliwości co do męczeńskiej śmierci Henryka Pobożnego papież Klemens IV i Jan Paweł II.

Pierwszy, podczas kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej w Viterbo (1267 r.), porównał go do Machabeusza i dodał, że w walce przeciw Tatarom zasłużył na palmę i wieniec męczeństwa. A Jan Paweł II we Wrocławiu (1983 r.) powiedział, nawiązując do słów matki księcia:

Matka Jadwiga przeżywała w duchu wiary śmierć syna Henryka, podobna w tym do Bogarodzicy, która u stóp krzyża na Kalwarii składała ofiarę ze swego Boskiego Syna dla zbawienia świata.

Natomiast w Legnicy (1997 r.) mówił:

Henryk, oddając życie za powierzony jego władzy lud, oddawał je za wiarę Chrystusową.

Nieprzypadkowo też po śmierci księżę na pieczęciach i monetach z tamtego okresu jest pokazywany z liściem palmowym, symbolem męczeństwa.

Czy w tej sytuacji można mieć wątpliwości co do męczeńskiej śmierci księcia? Wszystko wskazuje na to, że nie. Ale niech każdy sam rozważy odpowiedź na to pytanie w swoim sercu.

Co do księżnej Anny Śląskiej, to jej zasługi uprawniają do uznania za słuszne stanowisko Zespołu Historycznego, że zachodzą przesłanki do jej beatyfikacji na podstawie heroicznego cnót. Jak słusznie zauważa prof. Franciszek Antoni Marek w poparciu dla wniosku, były one porównywalne z zasługami św. Jadwigi Śląskiej.

To, co zostało przedstawione w niniejszej publikacji świadczy o tym, że pamięć o Henryku Pobożnym i księżnej Annie jest ciągle żywa, że cnoty, które reprezentowali oni w swoim życiu, takie jak: umiłowanie Boga i Ojczyzny, wierność chrześcijańskim wartościom, uznanie rodziny za największe dobro (wzorowi małżonkowie, przykładni rodzice wychowujący patriotycznie i religijnie swoje dzieci), właściwa etyka władcy – są nadal aktualne i godne upowszechniania. Ich życie stanowiły wzór i przesłanie dla żyjących we współczesnych nam czasach zalewu relatywizmu, konsumpcjonizmu i znieczulicy społecznej, czasach kryzysu rodziny (plaga rozwodów, wzrastająca akceptacja dla „małżeństw homoseksualnych”, malejący przyrost naturalny). Tak bardzo jest nam potrzebny wzór przykładowego małżeństwa, dobrych rodziców, klasycznej rodziny; wzór kobiety i matki oddanej rodzinie,

troszczącej się o bliźnich; wzór władców i polityków kochających Boga, Ojczyznę, swój lud, prezentujących właściwą etykę postępowania.

Henryk Pobożny i księżna Anna – poprzez wymienione cnoty – są natchnieniem dla Kościoła i społeczeństwa polskiego, a pamięć o nich staje się ewangelicznym znakiem sprzeciwu, którego potrzebują nasze czasy.

Na zakończenie należy zauważyć, że książę Henryk Pobożny i jego małżonka żyli w czasach współczesnych św. Franciszkowi z Asyżu (1182–1226). O ich wyniesienie na ołtarze wspólnota Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 modli się przy lipowej figurce tego świętego, wyrzeźbionej przez górala z Chochołowa, znajdującej się w kaplicy klasztornej pw. Stygmatów św. Franciszka w Legnicy. Oby wsparcie Biedaczyny dopomogło w staraniach o beatyfikację książęcej pary.

NOTY O AUTORACH TEKSTÓW ZAMIESZCZONYCH W KSIĄŻCE

Ks. PROF. DR HAB. STANISŁAW ARASZCZUK

liturgista, prorektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej.

Ks. PROF. DR HAB. WŁADYSŁAW BOCHNAK

teolog (historia Kościoła), Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, wieloletni wikariusz generalny diecezji legnickiej.

MAREK JUREK

historyk, publicysta, prezes Prawicy Rzeczypospolitej, członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji (1995–2001) i jej przewodniczący (1995 r.), marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej (2005–2007).

TOMASZ ŁYSIAK

pisarz (m.in. autor cyklu powieści *Kroniki Szalbierskie*), scenarzysta, dziennikarz, publicysta, aktor.

Ks. DR MARIUSZ MAJEWSKI

liturgista, sekretarz biskupa legnickiego, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej.

PROF. DR HAB. FRANCISZEK ANTONI MAREK

historyk (specjalizuje się w historii literatury i historii oświaty), pierwszy wybrany rektor Uniwersytetu Opolskiego, dziekan Wydziału Pedagogicznego Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu.

ADAM MAKSYMOWICZ

geolog, prezes stowarzyszenia Związek Dolnośląski, publicysta, nagrodzony medalem „Mater Verbi” (za cenne teksty dla tygodnika „Niedziela”).

ANDRZEJ NIEDZIELENKO

historyk, dyrektor Muzeum Miedzi w Legnicy, laureat Nagrody Kulturalnej Śląska 2013 (za pielęgnowanie i rozwijanie śląskiego dziedzictwa).

STANISŁAW ANDRZEJ POTY CZ

prawnik, przewodniczący Kapituły Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy.

JĘDRZEJ RAMS

redaktor edycji legnickiej tygodnika „Gość Niedzielny”.

O. DR HAB. FRANCISZEK ROSIŃSKI OFM

antropolog, profesor Wyższego Seminarium Duchownego „Antonianum” we Wrocławiu i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

DR ANNA SUTOWICZ

historyk (specjalizuje się w dziejach kultury i religijności średniowiecza), współpracownik Stowarzyszenia Civitas Christiana, publicystka.

DR HAB. NAUK WOJSKOWYCH ROMUALD SZEREMIETIEW

prawnik, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, minister Obrony Narodowej (1992 r.), poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (1997–2001), publicysta.

DR WACŁAW W. SZETELNICKI

historyk, adiunkt Instytutu Historii Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, wykładowca Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy.

DR HAB. PRZEMYSŁAW WISZEWSKI

historyk, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, prodziekan Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

PROF. DR HAB. JAN ŻARYN

historyk, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, dyrektor Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej (2006–2009), redaktor naczelny miesięcznika „w Sieci Historii”, publicysta.

MAŁGORZATA ŻARYN

historyk, pracownik Muzeum Historii Polski w Warszawie, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „w Sieci Historii”, publicystka.

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	5
Wprowadzenie	7
Rozdział pierwszy WYKŁADY I RELACJE PRASOWE	11
<i>Tomasz Łysiak</i> Tatarzy pod Legnicą	11
<i>Ks. Stanisław Araszczyk</i> Duchowość św. Jadwigi Śląskiej	22
<i>Przemysław Wiszewski</i> Henryk Pobożny – cnota i polityka	37
<i>Wacław W. Szetelnicki</i> Scena śmierci Henryka II Pobożnego – średniowieczny przekaz i symbolika	55
<i>O. Franciszek Rosiński OFM</i> Benedykt Polak – uczestnik legacji papieskiej do władcy Mongołów	71
<i>Andrzej Niedzielenko</i> Spacer po Legnicy śladami Henryka Pobożnego	79
<i>Anna Sutowicz</i> Księżna Anna Śląska – pomiędzy pamięcią a kultem	87

Adam Maksymowicz

Książę Henryk Pobożny i księżna Anna jako wzór władców chrześcijańskich	107
--	-----

Ks. Władysław Bochnak

Księżna Anna i jej małżonek książę Henryk II Pobożny jako kandydaci do chwały ołtarzy	113
--	-----

Ks. Mariusz Majewski

Prawo kościelne w zastosowaniu do potencjalnego procesu beatyfikacyjnego Henryka Pobożnego	123
---	-----

Rozdział drugi

PAMIĘĆ O HENRYKU POBOŻNYM I KSIĘŻNEJ ANNIE	131
--	-----

1. Mało znane świadectwa o Henryku Pobożnym	131
2. Inicjatywy	134
3. Nowy herb diecezji legnickiej	137
4. Wybrane publikacje	137

Rozdział trzeci

SPOŁECZNE POPARCIE DLA WNIOSKU	141
--------------------------------------	-----

1. Wypowiedzi osób indywidualnych	141
2. Wypowiedzi wspólnot i instytucji	157

Rozdział czwarty

OD WNIOSKU DO DECYZJI BISKUPA LEGNICKIEGO	163
---	-----

1. Wniosek o beatyfikację	163
2. Dekret biskupa legnickiego powołujący Zespół Historyczny	167
3. Stanowisko Zespołu Historycznego	167
4. List biskupa legnickiego	169

Zakończenie	173
-------------------	-----

Noty o autorach tekstów zamieszczonych w książce	177
--	-----